ŚWIATOWE ŻYCIE®

Rachael Thomas

Księżniczka szuka męża

HARLEQUIN®

Rachael Thomas

Księżniczka szuka męża

Tłumaczenie: Monika Łesyszak

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *A Shocking Proposal in Sicily*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2020 by Rachael Thomas
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-6452-5

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

PROLOG

Kaliana zaznała wolności. Teraz przyszło jej za nią zapłacić. Pięć lat unikania konieczności wypełnienia nakazu tradycji jej kraju poszło na marne. Nie mogła dłużej ignorować zobowiązań wobec Ardu Safry.

Kaliana Benhamed stała przed gabinetem ojca. Dobrze wiedziała, po co ściągnął ją z Londynu, dlaczego oderwał od życia, które zbudowała sobie po tragedii sprzed pięciu lat.

Nalegał, żeby porzuciła uwielbianą pracę menedżerki kampanii w organizacji społecznej Charity Resources. Nie obchodziło go, że zmusza ją do pożegnania z Claire, jedyną przyjaciółką, która znała jej tożsamość, a mimo to traktowała jak zwykłą koleżankę. Tym jednym rozkazem zburzył jej świat. Nie zostawił jej innego wyboru, jak tylko wrócić do ojczyzny i zrobić to, co do niej należy.

Wyprostowała się i wzięła głęboki oddech. Serce biło jej mocno na myśl o czekającej ją dyskusji. Nie mogła pozwolić, żeby ojciec zobaczył jej zdenerwowanie. Wróciła jako zupełnie inna osoba niż ta, która opuściła Ardu Safrę po stracie ukochanego. Odnalazła niezależność i szczęście. Porzuciła marzenia o szczęśliwej miłości. Nie zamierzała łatwo rezygnować z nowego życia, nawet dla ojca, władcy małego pustynnego królestwa na północno-wschodnim krańcu Afryki.

Był surowym, ale sprawiedliwym rodzicem. Czy naprawdę zmusi ją do zrobienia jedynej rzeczy, której nie chciała zrobić? Czy po tym wszystkim,

co przeszła, zmusi ją do zaakceptowania wybranego przez niego kandydata na męża?

Na chwilę zamknęła oczy, modląc się o siłę. Żałowała, że matka nie ma bardziej nowoczesnego poglądu na życie, że nie stanie w obronie jedynaczki. Dobra i kochająca, myślała jednak w kategoriach zamierzchłej epoki.

Walcząc z narastającym napięciem, rozkazała stale stacjonującym w pałacu strażnikom, żeby ją wpuścili.

Gdy otworzyli dla niej dwuskrzydłowe drzwi, przeszła przez wielką, pustą salę po marmurowej podłodze do ozdobnego biurka na przeciwległym końcu pokoju. Ojciec uniósł głowę znad papierów i bacznie ją obserwował. Czy dostrzegł w niej przemianę? Czy widział jej siłę i gotowość do walki o prawo do bycia nowoczesną kobietą we współczesnym świecie?

Wiedziała, że musi wyjść za mąż. Kiedy to nastąpi, planowała wprowadzić małe królestwo Ardu Safra w dwudziesty pierwszy wiek dla dobra swego narodu i dla siebie, ale jeszcze nie była na to gotowa.

– Kaliano – zwrócił się do niej ojciec chłodnym tonem, jakby przemawiał do podwładnej, a nie do jedynego dziecka, swojej jedynej następczyni. – Wreszcie wróciłaś do kraju.

Nagana w jego głosie stanowiła ostrzeżenie, że nie zniesie jej samowoli, jak zwykł określać jej dążenie do niezależności.

Kaliana z satysfakcją obserwowała jego zagniewaną minę na widok ostrzyżonych na „boba” włosów. Wybrała tę współczesną fryzurę jako część nowego wizerunku.

– Nie zostawiłeś mi wyboru – odparła, starannie ukrywając zdenerwowanie. – Jasno dałeś do zrozumienia, że nie prosisz o mój powrót, tylko go żądasz.

Nadal nie ochłonęła po otrzymaniu krótkiej wiadomości, która groziła utratą wszystkiego, co sobie wypracowała. Ojciec oczekiwał, że w wieku dwudziestu pięciu lat zostanie mężatką.

Na pięć lat porzuciła życie księżniczki. Teraz nadeszła pora wypełnienia związanych z tytułem niechcianych zobowiązań.

Ojciec popatrzył z dezaprobatą na białą bluzkę, dopasowaną granatową spódnicę i buty na obcasach, które nosiła do pracy.

– Coś ty na siebie włożyła? – zapytał z wyraźną niechęcią.

Nie aprobował zachodniego stylu ubierania, tak samo jak matka. Rozczarowała ich pod wieloma względami. Nie krył urazy, że zlekceważyła wielowiekową tradycję. Jego zdaniem przynosiła wstyd rodzicom i krajowi.

– Czegokolwiek ode mnie chcesz, to część mojej obecnej tożsamości – odrzekła z dumnie uniesioną głową.

Gdyby okazała strach przed tym, czego od niej wymaga, oddałaby mu władzę nad sobą. Odbierała mu ją stopniowo przez minionych pięć lat. Z powodzeniem. Udowodniła, że nie potrzebuje książęcego tytułu, żeby odnieść sukces. Dostała kierownicze stanowisko i zdobyła przyjaciół, na których mogła liczyć, nie wyjawiając swej społecznej pozycji ani szefom, ani znajomym, ani współpracownikom. Tylko jedna Claire znała prawdę. Wszystkie te samodzielne osiągnięcia irytowały jej ojca bardziej, niż przyznawał.

– Żądam, żebyś wypełniła swój dynastyczny obowiązek – odpowiedział. – Jako moja jedyna spadkobierczyni i następczyni tronu musisz wyjść za mąż.

Kaliana zacisnęła dłonie w pięści.

– Nie teraz, ojcze, nie w życiu, jakie obecnie prowadzę.

– Zbyt długo pozwalałem ci spełniać swoje zachcianki – odburknął z urazą.

– To nie zachcianka. To moje prawdziwe życie. Sama musiałam na nie zapracować.

Władca westchnął i popatrzył na córkę nieco życzliwiej. Wreszcie nieco przypominał ciepłego, serdecznego tatę, jakiego znała z wcześniejszych lat, póki nie odziedziczył tronu wraz z poważnymi kłopotami finansowymi. Kochał ją, mimo że nie urodziła się chłopcem.

– Zrozumiałem, że musisz wyjechać. Nie protestowałem, kiedy odrzuciłaś styl życia, związany z twoim tytułem.

– Więc na pewno zrozumiesz też, dlaczego nie mogę wyjść za mąż. Nigdy.

– To jedyne wyjście, Kaliano. Naszemu krajowi grozi ruina. Tylko w ten sposób możesz uchronić rodaków od nędzy – wyznał szczerze jak za dawnych lat.

– Kogo dla mnie wybrałeś, ojcze? Mój ukochany Alif, którego akceptowałeś, nie żyje.

Serce ją rozbolało na wspomnienie wstrząsu po usłyszeniu wiadomości o katastrofie helikoptera, w której jej narzeczony zginął zaledwie kilka tygodni przed ślubem.

– Nassif poprosił o twoją rękę.

Kaliana nie wierzyła własnym uszom. Jak mógł wyrazić zgodę?

– Wuj Alifa? Ten okrutny, złośliwy człowiek? – dopytywała drżącym z przerażenia głosem. – Nie! Wykluczone!

– To małżeństwo połączy nasze kraje, tak jak pięć lat temu powinien je połączyć twój planowany związek z Alifem.

– Jego wuj jest ode mnie znacznie starszy – argumentowała w popłochu.

– To prawda. Teraz, kiedy umarła mu żona, zapragnął poślubić ciebie – odpowiedział spokojnie, jakby przećwiczył odpowiedź.

Kaliana najchętniej by uciekła, ale wpajane przez matkę od najmłodszych lat poczucie odpowiedzialności zwyciężyło.

W głębi duszy wiedziała, że ojciec rozumiał jej potrzebę wyleczenia złamanego serca po stracie narzeczonego, ale teraz nadszedł czas wypełnienia dynastycznego obowiązku. Tylko dlaczego na tak straszliwych warunkach? W ogóle nie odpowiadała jej perspektywa małżeństwa, a już zwłaszcza z Nassifem.

– To niemożliwe! – jęknęła.

Ojciec nawet nie drgnął, gdy popatrzyła na niego błagalnie, bliska łez.

– Ardu Safra stoi w obliczu finansowej ruiny. Podczas twojego pobytu w Londynie finanse kraju jeszcze podupadły.

– Dlaczego mi nie powiedziałeś?

– Liczyłem na to, że twój ślub z Alifem poprawi sytuację.

Kaliana posmutniała. Podczas kiedy ona korzystała z wolności za granicą, jej rodzice samotnie dźwigali brzemię kryzysu.

– Już wtedy mieliśmy problemy? – spytała.

– Tak. A teraz muszę cię prosić o pomoc – oświadczył stanowczo, jakby chciał ukryć wstyd, że samodzielnie nie podźwignął kraju z upadku.

Obudził w niej poczucie winy, pomieszane ze strachem. Wyglądał na załamanego, nie jak władca, lecz jak bezbronny człowiek, którego los zależy od niej. Serce ją rozbolało na ten widok.

– Błagam, ojcze, nie wydawaj mnie za Nassifa – poprosiła jeszcze raz.

– Jest bardzo bogaty i gotowy zainwestować w Ardu Safrę. Wniesie do budżetu środki, które otrzymalibyśmy, gdybyś wyszła za mąż przed pięcioma laty – tłumaczył z rozpaczliwą determinacją. – Wyobraź sobie, jaki wstyd przyniesiesz matce, jeżeli odmówisz.

Skoro zastosował moralny szantaż, przypominając o ich silnej emocjonalnej więzi, nie ulegało wątpliwości, że zrobiłby wszystko, żeby ratować gospodarkę, łącznie z oddaniem rodzonej córki. Nie zamierzała na to pozwolić.

– Tu nie chodzi o mamę – zaprotestowała.

– Przede wszystkim o naród. Czy skażesz go na nędzę i głód, mogąc przywrócić mu bogactwo? Jak zareaguje twoja organizacja dobroczynna na wieść, że odwróciłaś się plecami od własnego ludu?

Kaliana pojęła, że przemawia przez niego rozpacz, skoro zagroził ujawnieniem jej tożsamości, którą do tej pory pomagał utrzymać w sekrecie.

– To nieuczciwe zagranie – wytknęła.

– Musisz wyjść za kogoś bardzo bogatego, za kogoś, kto będzie w stanie współrządzić z tobą, kiedy nadejdzie czas. To twoja ojczyzna, twój kraj.

Za kogoś! Sam podsunął jej mniej odrażające rozwiązanie. Po dość długiej wewnętrznej walce zebrała się na odwagę, żeby je przedstawić.

– Więc poszukam sobie innego męża, takiego, który zaspokoi finansowe potrzeby Ardu Safry – wyrzuciła z siebie w panice. Zanim zdążył zaprotestować, dodała: – Za nic w świecie nie wyjdę za Nassifa.

Myślała, że go rozgniewa, ale tylko popatrzył na nią ze zdziwieniem.

– Myślisz, że znajdziesz kogoś bogatszego, kto zechce cię poślubić i spełnić wymagania związane z tytułem małżonka księżniczki?

– Tak, ojcze – odpowiedziała bez wahania, choć nie wyobrażała sobie, jak zdoła osiągnąć cel.

– Świetnie. W takim razie rozpocznę przygotowania do ślubu.

– Co takiego?

– W dniu swoich dwudziestych szóstych urodzin zostaniesz mężatką.

– Ale to… już w pierwszych dniach października. – Przerwała, żeby obliczyć. – Zaledwie za cztery miesiące.

Monarcha z powagą skinął głową. Chciała zaprotestować, ale nagle dostrzegła w nim zmianę, która chwyciła ją za serce. Pod maską absolutnego władcy dostrzegła twarz kochającego, czułego ojca, którego uwielbiała w dzieciństwie. Nie zamierzała rezygnować z szansy, którą jej dał.

– A jeżeli do tego czasu nie znajdę nikogo? – spytała na wszelki wypadek.

– Wtedy wyjdziesz za Nassifa w dniu swoich dwudziestych szóstych urodzin.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Początek czerwca

Raffaele Casella ledwie panował nad wzburzonymi nerwami. Po powrocie z Sycylii do Londynu nadal wrzał gniewem. Jego ojciec, alarmująco spokojny po zdiagnozowaniu nowotworu, przedstawił mu trudną sytuację rodziny: rodowi Casellów groziło wygaśnięcie. Posiadali bogactwa i posiadłości, przekazywane z pokolenia na pokolenie. Jego brat, Enzo, wybrał akurat ten fatalny moment, żeby poinformować, że jego małżeństwo wisi na włosku od momentu, kiedy test płodności wykazał, że nie może mieć dzieci. Ojciec wpadł w popłoch. Natychmiast obarczył Rafego obowiązkiem spłodzenia następnego pokolenia.

Podczas dyskusji z ojcem i Enzem Rafe musiał sobie przypominać, że ojciec jest śmiertelnie chory. Usiłował nie pamiętać, że przez całe życie na próżno próbował go zadowolić. Zawsze faworyzował Enza, który przyszedł na świat jako pierwszy z bliźniaków, nawet kiedy nikczemnie zdradził brata, powodując rozpad już dotkniętej tragedią rodziny.

Ród Casellów wygaśnie bezpotomnie, jeżeli Rafe, młodszy, zapasowy spadkobierca, nie założy rodziny. Groził im największy kryzys od trzech pokoleń. Tylko on jeden mógł uratować nazwisko i rodzinną fortunę.

Spadła na niego wielka odpowiedzialność. Presja rodziny skierowała go na drogę, której sam dobrowolnie by nie wybrał, ale nie miał innego wyboru. Nie zamierzał bezradnie patrzeć, jak ich kuzynka Serafina wraz

z chciwym małżonkiem, Giovannim Romanem, przejmują cały majątek, kończąc historię dynastii Casellów.

Pod żadnym pozorem nie mógł im oddać zwłaszcza gruntów, które należały niegdyś do jego matki. Znaczyły dla niego więcej niż wszystko inne. To tam w dzieciństwie bawił się z Enzem i swoim przyjacielem, Frankiem. Wyjątkowo cenił te wspomnienia, zwłaszcza od śmierci matki, która osierociła ich jako nastolatków. Zrobiłby wszystko, łącznie z małżeństwem i ojcostwem, żeby ochronić ulubiony oliwny sad. Nie chodziło tylko o prawa własności. Nade wszystko pragnął zatrzymać Pietra Bianca wraz ze wspomnieniami po matce.

Na samą myśl o Giovannim w starym ogrodzie oliwnym zawrzał gniewem. Zamawiając drugą whisky, ledwie słyszał subtelne tony łagodnej, fortepianowej muzyki w barze ekskluzywnego londyńskiego hotelu. Opróżnił kieliszek i odstawił z powrotem na blat baru.

Podczas zażartej dyskusji Enzo jasno dał do zrozumienia, że mimo wszystkiego, co między nimi zaszło, oczekuje, że brat uratuje rodzinną fortunę. Tym samym udowodnił, że odziedziczył wyrachowanie po ojcu.

Ojciec zawsze traktował Enza jako jedynego spadkobiercę. Rafego w ogóle nie brał pod uwagę. Dopiero teraz zaczął go zauważać jako zapasowy atut, kiedy małżeństwu Enza groził rozpad. Wszystko wskazywało na to, że dojdzie do rozwodu.

Nieszczęsna Emma! Rafe stłumił odruch współczucia. Jego pierwsza ukochana dziś była żoną jego brata. Ich zdrada nie tylko zabiła w nim miłość. Poczyniła w jego duszy znacznie większe szkody.

Z ponurą miną wbił wzrok w trzeci kieliszek bursztynowego płynu, jakby szukał w nim rozwiązania problemu. Nie miał ochoty się żenić. Nie potrzebował uczuciowych komplikacji. Jak miał znaleźć odpowiednią żonę, która w dodatku urodzi rodzinie Casellów wyczekiwanego syna? Czy

będzie musiał paradować jak rasowy koń na wybiegu? Ta perspektywa raniła jego męską dumę równie dotkliwie jak rola zapasowego spadkobiercy.

– Szampana! – wyrwał go z zadumy nieco ochrypły damski głos o intrygującym akcencie.

Rafego zaciekawił rozkazujący ton, jakim nowo przybyła złożyła zamówienie barmanowi. Zerknąwszy w lustro za barem, stwierdził, że jest równie atrakcyjna jak jej głos. Emanowała pewnością siebie. Nigdy nie widział bardziej pociągającej kobiety. Wysoka, smukła, nosiła dopasowaną jedwabną bluzkę w jasnozłotym kolorze z nisko rozpiętymi guziczkami i podwiniętymi za łokieć rękawami. Ciemne włosy do ramion zaczesała do tyłu. Żywe, ciemne oczy podkreśliła brązowym makijażem, który sprawiał, że wyglądały na czarne jak węgiel. Lekko wydęte, pełne wargi sprawiały wrażenie nadąsanych.

Wystarczyło jedno spojrzenie, żeby jej zapragnął. Przypomniała mu, jak dawno nie zaznał erotycznych rozkoszy w ramionach pięknej kobiety. Po ślubie też nie będzie miał szansy. Jego zasady moralne wykluczały niewierność, nawet w małżeństwie bez miłości. Za dobrze wiedział, jak bardzo boli zdrada.

Skinął na barmana, który przyniósł butelkę i dwa kieliszki i postawił je pomiędzy nimi. Rafe po obejrzeniu etykietki z satysfakcją stwierdził, że trunek odpowiada jego standardom. Przysunął się bliżej do atrakcyjnej nieznajomej.

– Nie przypominam sobie, żebym pana zapraszała – powiedziała, patrząc na niego spode łba.

Rafe porównał ją z wyimaginowaną kandydatką, jaką ojciec mógłby mu zasugerować jako odpowiednią. Z pewnością nie dorastałaby do pięt tej wytwornej piękności. Dopasowana spódnica przed kolana odsłaniała część

długich, opalonych nóg. Na delikatne stopy z pomalowanymi na czerwono paznokciami założyła seksowne, złote sandały.

Robiła wrażenie silnej, niezależnej i pewnej siebie. Z pewnością wypełniłaby jego noce gorącą namiętnością. Wykluczone, żeby taka osoba przystała na małżeństwo z rozsądku. Z pewnością mocno stała na tych pięknych nogach. Pociągała go nieodparcie. Intuicja podpowiadała, że pasowałaby do niego pod każdym względem.

– Myślę, że zrozumie pani, że to ja zapraszam – odpowiedział.

– Na jakiej podstawie doszedł pan do takiego wniosku? Kiedy przyszłam, pił pan whisky. To ja zamówiłam szampana.

Rafe się uśmiechnął. Zauważyła go. Kiedy przekrzywiła głowę, w uszach zamigotały kolczyki z brylantami.

Nigdy nie spotkał tak intrygującej kobiety. Rozmyślnie unikał komplikowania sobie życia damskim towarzystwem. Całą energię skupiał na pracy przy wykorzystywaniu alternatywnych źródeł energii. Wolał założyć własną firmę z dala od ojca, Enza i ojczyzny. Sycylia przywoływała zbyt wiele złych wspomnień, które przyćmiły wszystko, co dobre. Tu, w Londynie, lub w swojej drugiej bazie w Nowym Jorku nie musiał o tym pamiętać. Przeszłość nie kształtowała jego przyszłości.

Choroba ojca wszystko zmieniła. Musiał wrócić na Sycylię i spotkać brata, który zrujnował mu życie. Rafe stracił dwie kobiety, które kochał: matkę i Emmę. Zabrał mu ją rodzony brat. Najgorsze, że nie miał innego wyjścia, jak wkroczyć do akcji, żeby pomóc ojcu i bratu uratować rodzinną fortunę.

Odpędził smutne myśli. Potrzebował przyjemniejszych wrażeń, zwłaszcza kiedy patrzył w oczy pięknej, intrygującej nieznajomej. Kiedy spoglądała na niego tak wyzywająco, wiedział, że nie będzie potrzebował wiele czasu, żeby ją uwieść. Przemożna siła wzajemnego przyciągania

ciągnęła ich nieodparcie ku sobie. Nie zamierzał jej lekceważyć. Wręcz przeciwnie.

– Nie zamówiła pani, tylko zażądała – sprostował.

– Nic podobnego.

– Nie słyszałem słowa „proszę”. A teraz oczekuję podziękowania.

Mimo śniadej cery dostrzegł, że ślicznotka potrafi się rumienić. Kiedy westchnęła głęboko, jej biust zafalował, przykuwając jego uwagę.

Zamilkli oboje, gdy barman napełnił dwa kieliszki i schował butelkę z powrotem do kubełka z lodem. Wzięła swój bez podziękowania, nie zwracając na niego uwagi, jakby przebywała myślami gdzie indziej.

– Przepraszam, miałam zły dzień – wyjaśniła pospiesznie. – A właściwie całe dwa tygodnie.

– Ja też – odpowiedział.

Znów napotkał w lustrze jej spojrzenie. Patrzyli na siebie w nieskończoność. Nie mogli oderwać od siebie wzroku. Rafe nawet nie próbował. Piękność, która nieoczekiwanie wtargnęła do jego świata, stanowiła doskonałe antidotum na rozgoryczenie po porannym spotkaniu z ojcem.

– Możemy poprawić sobie nastrój – zagadnęła, przechylając głowę na bok tak, że kolczyki z brylantami zamigotały w uszach.

Wyraźnie go kokietowała. Kim była ta zagadkowa kobieta, pijąca szampana i nosząca brylanty, która nieoczekiwanie wtargnęła w jego prywatność?

– Najlepiej zapomnijmy o dzisiejszym dniu i żyjmy chwilą obecną – przemówił do jej odbicia w lustrze.

Był ostatnią osobą, która przedkładałaby osobiste potrzeby nad obowiązek, ale urok nieznajomej musiał działać na niego silniej, niż przypuszczał.

Uniosła kieliszek w stronę jego odbicia, nie odrywając wzroku od jego twarzy. Jedno takie hipnotyczne spojrzenie wystarczyłoby, żeby zawrócić mężczyźnie w głowie. Dziś należał do niej.

– Wypijmy więc za tę chwilę – zaproponowała Kaliana, zafascynowana atrakcyjnym nieznajomym.

Jej przyjaciółka i współmieszkanka, Claire, tłumaczyła, że powinna przestać myśleć o przeszłości, wyjść do ludzi, korzystać z życia i być sobą. Właśnie postanowiła to zrobić. Planowała zaczekać tu, aż przyjaciele wyjdą z pracy i dołączą do niej. Nie przypuszczała, że zapragnie przeżyć ten wieczór z obcym człowiekiem w sposób, jakiego jeszcze nie doświadczyła.

Potrzebowała chwili wytchnienia po rozmowie z ojcem, który przypomniał jej przez telefon, że właśnie minęły dwa tygodnie od dnia, w którym obiecała znaleźć bogatego męża, który uratuje królestwo.

Przyznała Claire rację. Może powinna odnaleźć siebie, zanim zacznie szukać męża? Czy los w tym celu postawił tego człowieka na jej drodze?

Zebrała się na odwagę, by zerknąć pomiędzy rozpięte górne guziczki białej koszuli. Zobaczyła pokryty ciemnymi włosami skrawek opalonej skóry. Nieodparcie ją pociągał. Zawsze unikała przystojnych, fascynujących mężczyzn, którzy mogliby sprawić, że zapragnęłaby niemożliwego i zapomniała o Alifie i ich młodzieńczej, niewinnej miłości.

Dziś jednak nie zamierzała nikogo unikać. Gdy tylko spojrzała w te ciemne, prawie czarne oczy, zapragnęła wziąć wszystko, co ten wieczór przyniesie, spróbować tego, co życie mogłoby zaoferować, gdyby jej los nie został z góry przesądzony.

Właściwie dlaczego nie miałaby sobie pozwolić na odrobinę przyjemności? Nikt nie będzie wiedział, że tu, w Londynie, daleko od Ardu Safry, trochę poflirtowała. Tu nikt nie znał jej prawdziwej tożsamości ani brzemienia odpowiedzialności, związanej z królewskim tytułem.

Fascynujący nieznajomy obudził w niej ducha buntu. Być może nadszedł czas, żeby spróbować czegoś więcej, zostawić za sobą przeszłość i zaznać fizycznej bliskości z mężczyzną? Nie z pierwszym lepszym, tylko właśnie z nim. Kiedy zobaczyła jego zmysłowy uśmiech, spłonęła rumieńcem, choć nie podejrzewała, żeby odczytał jej myśli. A może jednak zdołał?

Uniósł kieliszek w jej kierunku.

– A więc wznieśmy toast za tę chwilę – zagadnął.

Kaliana oblizała spierzchnięte wargi. Zaczęła szybciej oddychać. Serce przyspieszyło rytm. Poprawna, skromna dziewica z królewskiego rodu nigdy wcześniej nie flirtowała z nikim prócz narzeczonego. Podobało jej się świeżo uzyskane poczucie swobody, jakiego pewnie nigdy więcej nie zazna.

Posmutniała na myśl o tym, kogo poślubi, jeśli nie znajdzie odpowiedniego kandydata, ale szybko odpędziła ponure myśli i wzniosła proponowany toast.

Z przyjemnością upiła łyk trunku, obserwując przygodnego towarzysza. Mocną szczękę pokrywał jednodniowy zarost. Robił wrażenie silnego, władczego i nieodparcie pociągającego. Działał na nią silniej niż ktokolwiek inny od śmierci Alifa.

– Pozwoli pani, że się przedstawię – zagadnął.

– Imiona wystarczą – odpowiedziała pospiesznie.

Nieznajomy uniósł brwi ze zdziwienia, ale zaraz na jego ustach zagościł zniewalający uśmiech.

– Wedle życzenia. Rafe.

– Ana.

Coraz bardziej podekscytowana, wypiła resztę szampana jednym haustem.

Rafe obserwował ją z mieszaniną zaciekawienia i rozbawienia. Ponownie napełnił jej kieliszek i z wprawą zawodowca umieścił butelkę z powrotem w lodzie.

Zaintrygował ją. Czyżby tu pracował? Może właśnie skończył zmianę?

– Jesteś tu kelnerem? – spytała, gdy upił łyk.

Niewiele brakowało, żeby parsknął śmiechem i opryskał ją trunkiem. Niewątpliwie go zaszokowała i uraziła. Zafascynowana jego osobą, nie zwracała uwagi na ubiór. Dopiero teraz spostrzegła doskonały krój koszuli, prawdopodobnie szytej na miarę.

– Nie. Jestem gościem. Przypuszczam, że ty też.

– Owszem.

– W takim razie uczynisz mi zaszczyt, spędzając ze mną tę wieczór – odpowiedział, nalewając sobie kolejny kieliszek szampana.

Kaliana patrzyła jak zahipnotyzowana na jego zwinne, długie palce. Ciekawiło ją, co by czuła, gdyby to jej dotykały, zwłaszcza że wprost rozbierał ją wzrokiem. Samo jego spojrzenie działało jak pieszczota.

– Wolałabym całą noc – zaproponowała śmiało.

Nie zamierzała odmawiać sobie przyjemności, zanim wyjdzie za mąż dla ratowania rodziny i kraju przed finansową katastrofą. Nikt oprócz Alifa nie budził w niej wcześniej tak wielkiej tęsknoty za fizyczną bliskością. Gdyby nie zdecydowała się pozostać dziewicą aż do ślubu, poznałaby smak pożądania, zanim los odebrał jej ukochanego. Od dnia jego śmierci nikogo więcej nie zapragnęła, aż do teraz.

– Naprawdę chcesz, żebym dotrzymywał ci towarzystwa przez całą noc?

– Tak – potwierdziła z absolutną pewnością, patrząc mu wyzywająco w oczy.

Od chwili, kiedy napotkała jego spojrzenie, wiedziała, że go pragnie jak nikogo innego. Tylko jemu mogła oddać dziewictwo. Nie zamierzała rezygnować. Nie znalazła lepszego sposobu, żeby zapomnieć o przeszłości i przyszłości.

Rafe nagle spoważniał. Czy myślał o żonie i dzieciach?

– Prowadzisz niebezpieczną grę, Ano – ostrzegł łagodnie.

Skoro sam jego głos działał kojąco, jak podziałałby pocałunek? Popatrzyła na niego kokieteryjnie spod spuszczonych rzęs. W końcu znów się uśmiechnął.

– Chciałabym ją poprowadzić dalej, ale jeżeli nie możesz albo nie chcesz… – rozmyślnie zawiesiła głos i przysunęła się bliżej z zaskakującą dla niej samej śmiałością – …to sobie pójdę – dodała po chwili.

Nagle objął ją w talii i powoli, ale zdecydowanie przyciągnął do siebie.

– Więc będziemy ją kontynuować, tak jak sobie życzysz… na razie.

– Świetnie – odrzekła z uśmiechem, nieco zakłopotana, a równocześnie pewna, czego chce.

Przysunęła się jeszcze bliżej, tak blisko, że poczuła egzotyczny zapach wody kolońskiej z nutą cytryny i drewna cedrowego.

Tego dnia nie była księżniczką Kalianą z Ardu Safry tylko zwyczajną Aną ze zwykłymi ludzkimi potrzebami. Zamierzała je zaspokajać przez całą noc.

ROZDZIAŁ DRUGI

Widok pociemniałych oczu Any podsycił w Rafem pożądanie. Jak to możliwe, że nowo poznana osoba kompletnie zawróciła mu w głowie? Gdy prowokująco przycisnęła biodra do jego bioder, zacieśnił uścisk.

– Widzisz, co ze mną robisz? – zapytał schrypniętym z pożądania głosem.

– Czuję, ale nie widzę – odrzekła z figlarnym uśmieszkiem.

Rozpaliła jego wyobraźnię jak żadna inna do tej pory. Musiał spróbować tych zmysłowych usteczek, ale chyba nie tutaj? A może jednak? Przez jego głowę przemknęły kuszące, erotyczne wizje.

– Myślę, że powinniśmy pójść do mojego apartamentu – zaproponował.

Ana milczała przez chwilę. Dostrzegł w jej oczach niepewność i jakby wahanie. Ogień, który w nim rozpaliła, przygasł, jakby czekał, dokąd poniesie go wiatr. Przez chwilę robiła wrażenie niewinnej, ale zaraz odzyskała rezon. Znów widział przed sobą kuszącą syrenę. Znów cały płonął.

– Ta chwila sprawiła mi ogromną przyjemność – wyznała, przysuwając usta do jego ust. – Cieszyło mnie, że mam nad tobą władzę.

– Jeżeli nie przestaniesz mnie kusić, będę musiał cię pocałować. Tu i teraz – ostrzegł.

– Więc pocałuj – powtórzyła dwukrotnie.

Nie mógł dłużej czekać. Odstawił kieliszek na bar, przyciągnął ją jeszcze mocniej do siebie i objął jej usta namiętnym pocałunkiem.

Gwałtownie zaczerpnęła powietrza i zrobiła wielkie oczy. Znów otoczyła ją aura niewinności. Naprawdę igrała z ogniem, który w nim płonął. Dłużej nie potrafił nad nim panować.

Chwilę później zamknęła oczy i zachłannie oddała pocałunek jak doświadczona, świadoma własnych pragnień kobieta. Rozproszyła jego wątpliwości. Naprawdę go pożądała.

Oplotła jego szyję ramionami, wplotła palce we włosy, drapiąc długimi paznokciami po głowie. Niewiele brakowało, żeby zdarł z niej tę obcisłą bluzkę i spódnicę tutaj, w barze, przy ludziach. Musiał ją stąd jak najszybciej zabrać. Z ociąganiem odchylił głowę i wziął głęboki oddech.

– Chodźmy do ciebie – wyszeptała, podnosząc na niego szeroko otwarte oczy.

Rafe stwierdził, że w zastraszającym tempie traci kontrolę nad sobą. Chciał ulec jej urokowi.

– Na pewno tego chcesz? – zapytał, usiłując nadać głosowi w miarę spokojny ton. Mimo że cały płonął, że jej ciało błagało o więcej niż pocałunek, musiał usłyszeć potwierdzenie z jej ust.

– Tak – potwierdziła schrypniętym głosem wśród przyspieszonych oddechów.

Dawał jej szansę odwrotu. Choć w pełni podzielał jej pragnienia, oddawał inicjatywę w jej ręce. Musnęła jego usta wargami, skrycie życząc sobie, żeby stracił świeżo odzyskaną kontrolę nad sobą, żeby pozostał na jej łasce.

– Zabierz mnie do swojego apartamentu – poprosiła.

Zajrzał jej głęboko w oczy, jakby wątpił w jej szczerość. Przemknęło jej przez głowę pytanie, czy odgadł, że jest dziewicą i że jej śmiałość to tylko gra pozorów. Czy ten fascynujący mężczyzna o niewątpliwie bogatym

doświadczeniu ją odtrąci? Czy zostawi ją niespełnioną, spragnioną i zawiedzioną?

Potrzebowała tej nocy, wypełnionej rozkoszą, żeby poczuć, że naprawdę żyje. Po latach uśpienia Rafe obudził w niej na nowo delikatnie rozbudzoną przez Alifa kobiecość.

Na myśl o zmarłym narzeczonym rozbolało ją serce. Powinna poznać smak namiętności w jego objęciach. Czy to źle, że zapragnęła innego? Nie, chyba tak przemożna siła wzajemnego pociągu nie mogła być niczym złym. Zamierzała posłuchać głosu natury i nareszcie rozkwitnąć jako kobieta. Nikt prócz samego Rafego nie mógł jej powstrzymać.

– Pragnę cię – wyznała bez oporów.

– Ja ciebie też.

Marzyła, żeby całował ją całą, obdarzał rozkoszą, jaką tylko potrafiła sobie wyobrazić. Zbyt długo pozostawała zamknięta za barierą żałoby. Nie widziała powodu, żeby odmawiać sobie przyjemności tuż przed poświęceniem swych sekretnych marzeń o znalezieniu drugiej miłości, o ile to w ogóle możliwe.

– Chcę uprawiać z tobą seks – oświadczyła bez ogródek.

– Naprawdę?

– Tak. Przez całą noc – potwierdziła wśród przyspieszonych, nierównych oddechów.

Rafe wziął głęboki oddech, zajrzał jej w oczy, wziął ją za rękę i w milczeniu wyprowadził z baru wśród zaciekawionych spojrzeń innych gości.

Razem weszli do windy. Powietrze aż iskrzyło od erotycznego napięcia. Stali w kabinie nieruchomo. Nie śmiała nawet na niego spojrzeć. Nie musiała. Czuła, że walczy ze sobą tak samo jak ona. Gdyby którekolwiek

z nich wykonało jakiś ruch, pewnie padliby sobie w ramiona, zanim dotarliby na piętro.

Wreszcie dojechali. Drzwi się otworzyły, ukazując przestronne wnętrze, świadczące o bogactwie. Był więc bogatym człowiekiem, nie kelnerem, jak z początku myślała.

Mijając jasnoszarą sofę z miękkimi poduszkami, uśmiechnęła się na wspomnienie jego reakcji na swoje błędne przypuszczenie. Wielkie biurko z papierami i zamkniętym laptopem świadczyło o statusie przedsiębiorcy. Ściana okien oferowała widok na rozświetloną panoramę Londynu.

Zamknęła na chwilę oczy i odetchnęła głęboko. Tej nocy będzie inną osobą niż ta, która poświęciła własną przyszłość dla obowiązku wobec rodziny, choć zawsze pragnęła go uniknąć, marząc o miłości i osobistym szczęściu.

Poczuła przyjemne wibracje pod skórą, gdy Rafe stanął za nią, położył ręce na jej ramionach i subtelnie masował, powoli przyciągając ją do siebie.

Popatrzyła w okno na ich odbicie, równie zmysłowe jak tamto w lustrze za barem. Obserwowała, jak pochyla głowę, żeby pocałować ją w szyję. Westchnęła cichutko, gdy przesunął wargi po rozpalonej skórze. Odchyliła głowę, spragniona dalszego ciągu, a pomiędzy udami przebiegła fala gorąca. Zadrżała z niecierpliwości, gdy w ślad za ustami poszły palce. Przesunął je w dół, pod bluzkę, pod biustonosz. Westchnęła cichutko, gdy odwrócił jej głowę i wsunął język w usta.

W końcu nie wytrzymała napięcia. Odwróciła się przodem do niego i szarpnęła za poły koszuli, aż guziki poleciały na boki. Przytknęła usta do obnażonego torsu, smakowała go, wdychała męski zapach i gładziła miękkie, ciemne włosy na piersi.

Nie miała pojęcia, skąd wzięła tyle śmiałości, ale smakował i pachniał wspaniale. Powiedział coś, przypuszczalnie po włosku, a potem przeszedł

na angielski.

– Widzisz, co ze mną robisz? – zapytał schrypniętym szeptem.

– Nie. Nadal nie widzę – odrzekła z kokieteryjnym uśmieszkiem.

– Więc może powinienem zdjąć ubranie, moja słodka nimfo?

– Być może…

Gdy zrzucił resztki koszuli, nie odrywając od niej oczu, zaparło jej dech z wrażenia. Pożerała wzrokiem mocne ramiona o oliwkowej skórze z wytatuowanym napisem *Vivi con passione* – żyj z pasją. Te słowa doskonale odzwierciedlały jej intencje.

– Nadal niewiele widzę – przypomniała.

Rafe z szelmowskim uśmieszkiem powolutku zdjął resztę ubrania. Wkrótce zobaczyła go w całej okazałości.

– A teraz widzisz?

Powinna być zaszokowana albo zawstydzona, ale nie czuła nic prócz radosnego podniecenia i zadowolenia, że tak silnie na niego działa. Zamiast odpowiedzieć, zaczęła niezręcznie ściągać bluzkę, żeby usunąć ostatnią barierę, która ich dzieliła. Chciała być wolna od wszelkich ograniczeń związanych ze statusem księżniczki starożytnego królestwa Ardu Safry, przynajmniej na jedną noc.

– Pozwól, że ja to zrobię, *cara* – poprosił.

Rozpinał jej bluzkę guziczek po guziczku, a potem spódnicę, i zrzucił na podłogę, nie dotykając jej skóry. Nie odrywając od niego wzroku, ściągnęła sandały i biustonosz, ale na razie nie pozwolił jej na więcej.

Musiał zwolnić tempo. Zamierzał przedłużyć przyjemność, smakować w pełni każdą chwilę, pewnie ostatnią w życiu. Nawet jeżeli zawrze aranżowane małżeństwo, dochowa małżeńskiej przysięgi.

Odpędziwszy mroczne myśli, pocałował ją namiętnie i nieco odsunął od siebie. Patrzyła na niego w zadziwieniu, dotykała ostrożnie, jakby nigdy wcześniej nie widziała nagiego mężczyzny.

– Jaki jesteś piękny! – westchnęła.

– Już wszystko widziałaś. I czułaś – odpowiedział. – Teraz moja kolej.

Ucałował jedną pierś, potem drugą, a potem jeszcze niżej, aż wydyszała wśród nierównych, przyspieszonych oddechów:

– Nie przypuszczałam…

Nie zdołała dokończyć, porwana falą dzikiej namiętności.

Kaliana nigdy nie przeżyła czegoś równie cudownego. Jeszcze nie zdążyła ochłonąć po nieziemskich doznaniach, gdy podprowadził ją do sofy. Zabezpieczył się, usiadł, posadził ją sobie na kolanach i znów ucałował jej piersi, szepcząc czułe słówka po włosku. Pociemniałe oczy lśniły jak czarne diamenty.

– Patrz na mnie, *cara* – poprosił. – Chcę obserwować twoją reakcję, gdy przyjmiesz mnie do siebie.

Czy odgadł, że nikt przed nim jej nie tknął? Chyba nie, bo chwilę później całkowicie oddał inicjatywę w jej ręce. Chętnie ją przejęła, ale gdy w momencie połączenia przeszył ją ostry ból, bezwiednie krzyknęła.

Rafe znieruchomiał i popatrzył na nią pytająco.

Nie mogła pozwolić na żadne pytania, na żadne wątpliwości, póki nie doznają spełnienia. Zaczęła się na nowo poruszać. Szybko rozpaliła jego zmysły. Wkrótce utopiła wszelkie rozterki w morzu namiętności.

Rafe wyrównał oddech. Serce zwolniło rytm. Kiedy nieco ochłonął, spróbował zrozumieć, co się właśnie wydarzyło. Odebrał Anie dziewictwo.

Dostał bezcenny dar, na który nie zasłużył. Nawet gdyby chciał, nie mógłby jej dać nic więcej niż dzisiejsza noc.

Siedziała na jego kolanach z opuszczoną głową. Włosy osłaniały jej twarz przed jego badawczym spojrzeniem. Ta aura niewinności, te chwile wahania były prawdziwe. Kiedy w końcu na niego spojrzała, zobaczył w jej oczach niepewność.

Zwiodła go jej brawura, jej kokieteria. Tylko grała rozwiązłą uwodzicielkę. Czy namiętność tak go zaślepiła, że nie widział prawdy, czy też, co gorsza, ją zignorował? Powinien kontrolować swoje zachowanie, ale od momentu, kiedy pierwszy raz napotkał jej spojrzenie, przeżywał coś wyjątkowego, coś, czego nigdy wcześniej nie doświadczył.

– Szkoda, że mnie nie uprzedziłaś – zwrócił jej uwagę w tonie nagany.

– Decyzja, że właśnie tobie oddam dziś dziewictwo, należała wyłącznie do mnie – odrzekła stanowczo z taką samą pewnością, z jaką zażądała szampana w barze.

Błyskawicznie wstała i stanęła przed nim, dumna i wspaniała w swej nagości. Oczywiście miała rację, ale najwyraźniej oczekiwała zaprzeczenia. Prawdę mówiąc, wciąż dręczyło go poczucie winy, że wziął coś, czego nie powinien dostać, zwłaszcza teraz, kiedy pod presją rodziny i okoliczności wyraził zgodę na małżeństwo z rozsądku. Czy Ana przylgnie teraz do niego? Czu uwierzy, że połączyło go z nią coś szczególnego, coś, czego nie potrafiłby dać nikomu?

– Ja też powinienem móc zdecydować, czy zechcę je wziąć – odparł, pospiesznie zakładając spodnie.

– Możesz być pewny, że niczego od ciebie nie zażądam oprócz dzisiejszej nocy. Nie szukam dozgonnej miłości i bynajmniej nie marzę o szczęśliwym małżeństwie.

Gdy stała przed nim tak pewnie, piękna i naga, ze splątanymi włosami, znów zaczęła w nim budzić pożądanie. Zignorował je. Niezobowiązująca erotyczna przygoda przybierała równie skomplikowany obrót jak jego życie.

– Dlaczego dzisiaj? Dlaczego ze mną? – zapytał, choć wiedział, że popełnia błąd, bo kiedy się czegoś dowie, będzie o niej myślał po dzisiejszej nocy.

– Pięć lat temu byłam zaręczona z człowiekiem, którego kochałam – zaczęła, patrząc mu butnie w oczy. – Chciałam za niego wyjść jako dziewica.

Rafe ze zmarszczonymi brwiami przetrawił uzyskaną informację.

– I co się stało? – dociekał dalej. Podejrzewał, że zaszło coś gorszego niż banalne rozstanie.

Ana nerwowo przygryzła wargę.

– Miesiąc przed ślubem zginął w wypadku – wyznała.

– Bardzo mi przykro – powiedział, zdjęty współczuciem.

– A jak wygląda twoja historia? Dlaczego dzisiaj? Dlaczego ze mną? – powtórzyła jego pytanie, podchodząc bliżej.

Zbiła go z tropu, zarówno swoim wyznaniem, jak i bliskością. Nie miał ochoty psuć sobie przyjemności bolesnymi wyznaniami. Roześmiał się, żeby rozładować narastające napięcie.

– Kiedy piękna kobieta wchodzi mi w drogę, nie zwykłem uciekać.

Ana wyglądała na urażoną, że zastosował unik. Nic dziwnego. Była wobec niego szczera. Podzieliła się z nim swoim bólem, jakby zostali parą. Zasłużyła na szczerość. W końcu nigdy jej więcej nie zobaczy. Dręczony wyrzutami sumienia, wyrzucił z siebie w końcu:

– Muszę się ożenić.

– Dlaczego? Zostaniesz ojcem?

– Nie, choć tak byłoby łatwiej.

Ana popatrzyła na niego ze zdziwieniem. Skrzyżowała ramiona na piersi, jakby owionął ją chłód. Rafe podniósł swoją porzuconą koszulę i delikatnie narzucił jej na ramiona. Wyglądała w niej prześlicznie.

– Dlaczego? – zapytała, jakby obchodził ją jego los.

– Mam brata bliźniaka. Pochodzimy z bogatej rodziny, posiadającej majątek i posiadłości do odziedziczenia. U ojca zdiagnozowano śmiertelną chorobę. Najgorsze, że Enzo wybrał właśnie ten moment, żeby poinformować go o swojej bezpłodności i związanym z nią kryzysie w małżeństwie. Ojca martwi tylko to, że ród wygaśnie bezpotomnie, jeśli nie założę rodziny i nie spłodzę syna.

Nigdy nie opowiadał o swoich problemach tak otwarcie, ale Ana na nowo wyzwoliła w nim frustrację i gniew, że zobowiązanie wobec rodziny zepsuło mu nawet tę noc.

Oczy Any pociemniały z pożądania. Ten widok zaparł mu dech w piersiach.

– Dość gadania – zadecydowała, podając usta do pocałunku.

– Dość gadania – powtórzył, znów spragniony miłosnych uciech.

– Co więc teraz zrobimy? – spytała kokieteryjnie, jakby odgadła, że potrzebuje zmiany tematu.

Zaśmiała się, kiedy wziął ją na ręce, zaniósł do sypialni i ułożył na łóżku. Czuł się wolny, żywy i nie zamierzał rezygnować z tej wolności. Jeszcze nie teraz.

– Będziemy się kochać przez całą noc. Tego przecież chciałaś, prawda?

– Bardzo – szepnęła i pocałowała go, na nowo rozniecając w nim ogień.

Cokolwiek ich połączyło, nadal trwało.

ROZDZIAŁ TRZECI

Sierpień, Palermo, Sycylia

– Wygląda na to, że odniesiemy dziś wielki sukces. Akcja „Czyste morza i oceany” została dostrzeżona – poinformował Rafego koordynator imprez podczas przeglądania zapisu końcowego przemówienia. – Przyleci nawet ktoś z głównej siedziby organizacji społecznej Charity Resources z Londynu.

– Naprawdę? Jak ich tu ściągnąłeś? – spytał zaciekawiony Rafe.

– Współpracowałem z Kalianą przez cały miesiąc przy organizacji tej konferencji. Jak mogłem odmówić, kiedy zażyczyła sobie w niej uczestniczyć? – odparł młody człowiek z nieskrywanym triumfem. – W dodatku poprosiła o spotkanie z tobą po zakończeniu.

– Jakżebym mógł zawieść kogoś, kto pomaga naszej sprawie? Zresztą działalność społeczna wymaga nagłośnienia i promocji.

Rafemu zależało na oczyszczaniu światowych zasobów wody równie mocno jak na pozyskiwaniu energii odnawialnej we własnej firmie. Przewidywał, że obecność gościa z prestiżowego stowarzyszenia bardzo im pomoże. Wieczór zapowiadał się obiecująco.

Wolał skupić uwagę na przygotowaniach niż rozważać konieczność znalezienia żony. Ojciec mocno podupadł na zdrowiu. Enzo przejął rolę głowy rodziny. Ośmielił się zadzwonić do Rafego i przypomnieć, że czas ucieka. Wywierał na niego nacisk, wyrażając obawę o rodzinną fortunę.

Czy nie dręczyły go wyrzuty sumienia z powodu zdrady? Rafe dawno przeszedł do porządku dziennego nad zawiedzioną miłością do Emmy, ale zachowanie Enza groziło ostatecznym rozpadem wątłej więzi pomiędzy bliźniakami.

Diagnoza ojca uniemożliwiała zignorowanie obowiązku wobec rodziny. Pętla na szyi Rafego zaciskała się coraz mocniej. Nie chciał małżeństwa ani dzieci. Jak Enzo mógł oczekiwać, że brat zainterweniuje tu, gdzie sam zawiódł?

Narastała w nim złość, że osobiste problemy przesłoniły mu bieżące zadania. Nie przyszedł tu szukać wyjścia z sytuacji. Po zakończeniu spotkania poszuka kandydatki na żonę. Nie potrzebował uczuć ani sentymentów, tylko czysto praktycznego układu.

Kiedy przybyli pierwsi goście, opuścił hol i ruszył na zaplecze, usiłując opanować wzburzone nerwy. Zamiast tego wrócił myślami do pamiętnej nocy w Londynie. Jedyny raz połączyła go z kobietą prawdziwa więź, tak silna, że mogłaby wyjść poza fizyczną przyjemność, gdyby chyłkiem nie umknęła nad ranem, kiedy jeszcze spał.

Przemocą odpędził wspomnienie. Wolał nie rozważać, co mogłoby wyniknąć z tej przygody, gdyby nie ciążyło nad nim rodzinne zobowiązanie i gdyby miał okazję lepiej poznać Anę.

Dwa miesiące później jego myśli nadal krążyły wokół niej. Dlaczego nie ustalił jej tożsamości? Czemu wciąż mu jej brakowało?

Usiłował sobie wytłumaczyć, że to dobrze, że nie żądała niczego oprócz tej jednej upojnej nocy i że nie zostawiła nazwiska ani adresu, ale uraziła jego męską dumę. Ona doznała spełnienia, a jego zostawiła z poczuciem niedosytu. Nie przywykł do takich sytuacji.

Zabronił sobie dalszych rozważań. Musiał zrobić wrażenie na słuchaczach, zwłaszcza na delegatce z Charity Resources. Jeżeli poprosiła

o prywatne spotkanie, zamierzał zapewnić sobie jej wsparcie dla sprawy.

Wszyscy obecni słuchali uważnie jego przemówienia. Skupił uwagę na kilku wpływowych przedsiębiorcach, ale czuł na sobie czyjeś badawcze spojrzenie z pierwszego rzędu, gdzie wyznaczono miejsce przedstawicielce Charity Resources. Zbyt mocne światło raziło w oczy i uniemożliwiało obejrzenie twarzy z przodu widowni. Przygaszono je nieco, dopiero kiedy skończył i publiczność nagrodziła go brawami. W końcu zobaczył, kto śledził każdy jego gest przez ostatnie pół godziny.

Zaparło mu dech. Serce na chwilę przestało bić. To była ona, Ana, czy też Kaliana, jak go poinformowano, uwodzicielska syrena z Londynu, ubrana w czarną, dopasowaną suknię i ze sznurem pereł na szyi. Ledwie ją rozpoznał, serce natychmiast przyspieszyło do galopu. Zaczął płytko, nierówno oddychać. To ona, tajemnicza kochanka, oddała mu dziewictwo i nawiązała z nim więź, której nie potrafił zerwać.

Rafe o mało nie zaklął. Gorzko żałował, że nie monitorował przygotowań do konferencji, kiedy przebywał poza Sycylią, ale za to płacił organizatorowi.

Rozpalona wyobraźnia podsunęła mu obraz nagiej piękności. Zacisnął zęby, walcząc z narastającą żądzą. Wciąż cierpiał męki niezaspokojonego pożądania. Rozsadzała go złość, że porzuciła go nad ranem.

Powietrze w auli zgęstniało, gdy napotkał spojrzenie tych ciemnych oczu ze złocistymi iskierkami rozbawienia. Co ją tak rozweseliło?

Nie mógł od niej oderwać oczu. Pragnął znów zaznać rozkoszy tego wspaniałego ciała, które zbyt często wypełniało niespokojne noce erotycznymi snami. Dlaczego los jeszcze raz podsunął mu tę pokusę?

Goście zaczęli wychodzić, gawędząc między sobą. Rafe podszedł do kobiety, która zawróciła mu w głowie, oddała dziewictwo, a potem sobie

poszła, jakby nic dla niej nie znaczyło. Wyznaczyła mu rolę ogiera, tak samo jak ojciec. Nie spodziewał się, że kiedykolwiek znowu ją zobaczy.

Kiedy wyszła mu naprzeciw i podała rękę, jej twarz nie wyrażała żadnych uczuć. Czy naprawdę przypadkowo poznała go w barze i uznała za nieodparcie pociągającego, czy zaplanowała uwiedzenie? Jak mógł pozwolić, żeby go tak kompletnie oczarowała? Dlaczego uwierzył w historyjkę o stracie narzeczonego? Odpowiedź przyszła natychmiast: bo chciał. Pragnął ją zdobyć za wszelką cenę.

– Witaj, Ano, czy może raczej Kaliano – zagadnął.

– Czy moglibyśmy porozmawiać gdzieś na osobności? – poprosiła.

Nie brakowało jej tupetu. Stała przed nim, dumna i władcza, jakby nie poznał jej uwodzicielskiej natury.

– Porozmawiać? – powtórzył z bezgranicznym zdumieniem. Ostatnim razem nie wykazywała zainteresowania konwersacją.

– Mam dla pana pewną propozycję, panie Casella.

– Myślę, Ano, że już ją kiedyś złożyłaś – przypomniał, zadowolony, że poczerwieniała, kiedy użył dawnego pseudonimu.

Obrzuciła go gniewnym spojrzeniem.

– Proponuję interes, który przyniesie nam obojgu korzyści.

Rafe cichutko się roześmiał. Znów rzucała mu wyzwanie, nie tylko słowne. Najwyraźniej powabna syrena nadal istniała. Tylko czekała na uwolnienie.

– Interes?

– Tak – potwierdziła, nerwowo rozglądając się dookoła. – Czy możemy iść w jakieś odosobnione miejsce?

Co w nią wstąpiło? Dlaczego myślała, że to dobry pomysł?

Podążyła za nim do niewielkiego gabinetu i odczekała, aż zamknie drzwi, żeby nikt ich nie usłyszał.

Od tamtej gorącej nocy marzyła, żeby znowu go zobaczyć. Śniła, że ją odnalazł, że połączyło ich więcej niż namiętność i że wyznaje jej miłość. Światło poranka budziło ją z tych fantastycznych snów. Nabrała nadziei, że może znów spotkać miłość, że ktoś może dać jej szczęście i pokochać tak jak Alif. Dręczyły ją też wyrzuty sumienia. Czy pragnienie nowej miłości umniejszało znaczenie tej pierwszej?

Nie przypuszczała, że kiedykolwiek znów spotka Rafego ani że tak odważnie zacznie go poszukiwać. Wciąż słyszała rady Claire, która usiłowała ją powstrzymać.

– Nawet jeśli dał ci najprzyjemniejszą noc w życiu, to nie powód, żeby jechać na Sycylię i proponować mu małżeństwo – tłumaczyła w popłochu.

– Jest bogaty. Potrzebuje nie tylko żony, ale i syna. Właśnie kogoś takiego mi trzeba, żeby uniknąć ślubu z Nassifem.

– Chyba nie poprosisz go o rękę! – jęknęła jej przyjaciółka.

Kaliana jednak już nie miała wyboru. Do jej urodzin i planowanych zaślubin pozostały zaledwie dwa miesiące. Nie mogła pozwolić, żeby przy ołtarzu czekał na nią Nassif. Nawet Claire to rozumiała.

– Czym mogę ci służyć? – spytał Rafe z wyraźną rezerwą. Stał plecami do drzwi, z kamiennym obliczem. W niczym nie przypominał namiętnego kochanka.

Kaliana opanowała chęć ucieczki. Podjęła decyzję i musiała ją zrealizować. Potrzebowała męża.

– Pragnę przedstawić panu korzystną dla obu stron ofertę, panie Casella – powtórzyła.

– Porzućmy te formalności, Ano. Nazywaj mnie Rafem – poprosił już nieco cieplejszym tonem.

– A ja wolałabym, żebyś nazywał mnie Kalianą.

– Dobrze, Kaliano. Co możemy dla siebie zrobić?

Kiedy podszedł bliżej, serce Kaliany przyspieszyło rytm, jakby minęło kilka godzin, a nie dwa miesiące od chwili, kiedy obudził jej kobiecość.

Odpędziła wspomnienie. Stał przed nią zupełnie inny człowiek. Czy ten, któremu się oddała w Londynie, kiedykolwiek istniał, czy stanowił tylko wytwór jej wyobraźni i życzeniowego myślenia?

– W Londynie wyznałeś, że musisz się ożenić – wykrztusiła przez wyschnięte ze zdenerwowania wargi.

Rafe zesztywniał. Jego twarz nie wyrażała żadnych uczuć. Uderzyła w czuły punkt.

– Tak – potwierdził krótko.

Realizacja opracowanego planu przychodziła Kalianie trudniej, niż przewidywała. Onieśmielało ją jego badawcze, podejrzliwe spojrzenie. Z trudem zebrała odwagę, żeby kontynuować:

– Wspomniałeś też, że spadł na ciebie obowiązek spłodzenia nowego pokolenia dla swojego rodu – przypomniała pozornie spokojnym tonem, choć serce omal nie wyskoczyło jej z piersi. Z nerwów wbiła paznokcie we wnętrze dłoni.

Nadal nie ochłonęła po szoku, kiedy zobaczyła zdjęcie patrona programu „Czyste morza i oceany” podczas zbierania informacji o nowym kliencie. Jej przygodny kochanek nie był kelnerem, jak błędnie przypuszczała, ani nawet szeregowym przedsiębiorcą, za jakiego go później uznała. Pochodził ze znakomitego, bajecznie bogatego rodu. Najważniejsze, że potrzebował żony i syna, żeby przekazać nazwisko i majątek nowemu pokoleniu.

Patrzyła na fotografię, walcząc z pokusą powrotu do wspomnień z tamtej nocy, kiedy zaświtała jej myśl, że mogą nawzajem rozwiązać swoje problemy. Małżeństwo z rozsądku oprócz korzyści dałoby im namiętność i intymność, za którą tęskniła, gdyby tylko wykazała dość odwagi, żeby je zaproponować.

Jeszcze podczas lotu realizacja pomysłu wydawała się łatwa, lecz gdy słuchała, jak przemawia z pasją, ogarnęły ją wątpliwości. Nie poznał jej, mimo że siedziała w pierwszym rzędzie. Dopiero później na nią spojrzał i rozpoznał.

Teraz, kiedy patrzył na nią podejrzliwie, zdała sobie sprawę, jak trudne wyzwanie podjęła.

– O ile wiem, przyleciałaś tu, żeby reprezentować Charity Resources. Co ma wspólnego moje prywatne życie z dzisiejszą konferencją? – spytał lodowatym tonem.

Kaliana widziała, że jego umysł pracuje na najwyższych obrotach. Wyczytała pytania, podejrzenia i nieufność z tej przystojnej twarzy, którą całowała, którą w nią wtulał, kiedy obdarzał ją rozkoszą.

– Wiem, co czuje człowiek, zmuszony do małżeństwa – odpowiedziała.

– Trudno uwierzyć.

Kaliana wiedziała, że przepadnie, jeżeli Rafe jej nie uwierzy i nie zrozumie. Będzie musiała poślubić Nassifa.

– Mój ojciec żąda, żebym wyszła za mąż – wyjaśniła. – Wybrał nawet kandydata.

Rafe się uśmiechnął. Kiedy podszedł bliżej, serce jej mocniej zabiło jak tamtej nocy. Atmosfera natychmiast się zmieniła.

– To brzmi jak z filmu albo baśni – zauważył. – Zamierzasz go poślubić?

– Nie. Zrobię wszystko, żeby tego uniknąć – zapewniła z całą mocą.

Rafe znów się roześmiał.

– Czyżbyś zamierzała przedstawić mi jakiś plan, który również mógłbym wykorzystać do znalezienia żony?

– Tak. Właśnie po to przyjechałam – potwierdziła z uśmiechem.

– Więc mi go przedstaw, moja słodka Ano – poprosił, nie odrywając od niej wzroku.

Podszedł tak blisko, że mogłaby go pocałować. Znów przywołał wspomnienie szalonej namiętności, która ich połączyła. Kaliana desperacko walczyła o odzyskanie utraconej równowagi. Nie mogła sobie pozwolić na słabość. Musiała mu przedstawić swoją ofertę rzeczowo i pewnie, jak księżniczka, nie jak kobieta, którą w niej obudził.

– Zostanę twoją żoną – oświadczyła.

Rafe osłupiał. Odstąpił krok do tyłu.

– Moją żoną? – powtórzył z bezgranicznym zdumieniem, podejrzliwie mierząc wzrokiem jej sylwetkę. – Jesteś w ciąży?

– Nie – odpowiedziała natychmiast, wdzięczna Claire, że przygotowała ją na takie pytanie.

– Więc co ci przyszło do głowy, Ano? Dlaczego?

Użycie dawnego pseudonimu przypomniało Kalianie, z jakim żalem opuszczała go po upojnej nocy, dręczona wyrzutami sumienia, że pozwoliła sobie na rozkosz, jakiej nie zaznała z Alifem. Targana mieszanymi uczuciami, umknęła ukradkiem, kiedy Rafe jeszcze spał.

– Obydwoje musimy założyć rodzinę. Czy nie lepiej, żebyśmy wzięli ślub ze sobą niż z obcymi ludźmi albo zaakceptowali narzuconych przez rodzinę partnerów? – przekonywała.

Wstrzymała oddech, gdy Rafe przemaszerował do okna z widokiem na poszarpaną linię brzegową Sycylii. Nawet na nią nie spojrzał. Jego milczenie nie dawało nadziei na sukces. Napięcie narastało z każdą chwilą.

– Dlaczego musisz wyjść za mąż, Ano? – zapytał w końcu, nadal wpatrzony w panoramę za oknem.

Kaliana nie wiedziała, co odpowiedzieć, żeby nie zdradzić, jak bardzo pragnie, żeby pożądał jej samej, a nie jej tytułu. W końcu ciężko westchnęła. Była mu winna prawdę.

– Jestem księżniczką Kalianą Benhamed z Ardu Safry. Jako na następczyni tronu ciąży na mnie obowiązek przedłużenia panującej dynastii – wyznała w końcu.

Rafe popatrzył na nią tak, jakby zobaczył ją pierwszy raz w życiu. Widziała w jego oczach zaskoczenie i oskarżenie. Wiedziała, że normalne życie definitywnie się dla niej skończyło, że już nigdy nie będzie dla niego zwykłą Aną. Nie wróci do pracy w Charity Resources, nie wyjdzie z przyjaciółmi wieczorem do miasta, nie pogawędzi z Claire w ciszy wspólnego mieszkania. Niezależnie od decyzji Rafego jej życie definitywnie się zmieni.

– Tamtego wieczoru byłaś dziewicą, prawda, Ano? *Dio mio*! Dziewicą i księżniczką!

– Tak – przyznała niechętnie. Wiedziała, że nie zrozumie, o jaką stawkę gra.

– Nie planowałaś ponownego spotkania, prawda? A jednak przyszłaś, księżniczko, żeby zaproponować małżeństwo człowiekowi, któremu oddałaś dziewictwo. Dlaczego?

Cudowne wspomnienia traciły urok z każdym wypowiedzianym w tonie oskarżenia zdaniem. Najchętniej by wyszła, ale musiała wykorzystać każdą szansę uratowania społeczeństwa Ardu Safry przed nędzą, a ojca przed kompromitacją finansowej ruiny. Jeżeli chciała uniknąć okrutnego losu, gorszego od śmierci, musiała przekonać Rafego, że to najlepsze rozwiązanie dla nich obojga.

– Obydwoje musimy zmienić stan cywilny, a wiemy… – Przerwała, zawstydzona.

– Że potrafimy rozpalić w sobie nawzajem namiętność? – dokończył za nią, przysuwając się jeszcze bliżej, tak że jego szerokie ramiona przesłaniały jej światło.

– Muszę wyjść za mąż nie tylko dla dobra kraju i zapewnienia dynastii niezbędnego następcy – dodała, żałując, że nie potrafi ukryć, jak silnie Rafe na nią działa.

– Dlaczego jeszcze?

– Moja rodzina stoi na skraju ruiny finansowej. Potrzebuję bogatego męża, który ureguluje wszystkie długi i przywróci gospodarce stabilizację – wyrzuciła z siebie i zamilkła, czekając na jego reakcję.

Rafe uważnie obserwował jej twarz, poszukując w niej prawdy lub kłamstwa.

– I doszłaś do wniosku, że fortuna, którą dziedziczę, pomoże ci wyjść z impasu?

Kaliana poczerwieniała ze wstydu. Oczy Rafego pociemniały, znów przypominając o tym, co ich połączyło. Stał tak blisko, że czuła jego zapach.

– Podaj mi jeden konkretny powód, dla którego powinienem się z tobą ożenić.

– Jeżeli tego nie zrobisz, ojciec wyda mnie za wybranego przez siebie kandydata. Wyznaczył datę ślubu na październik, na dzień moich dwudziestych szóstych urodzin. Jeżeli nie znajdę męża do początku września, będę musiała wyjść za Nassifa.

– Kto to taki?

– Okrutny człowiek, wdowiec, znacznie starszy ode mnie. – Popatrzyła na zaszokowaną minę Rafego. Czy powinna wyznać jeszcze więcej?

W końcu doszła do wniosku, że nie ma innego wyjścia. – To wuj mojego zmarłego narzeczonego – dodała.

– Dlaczego nie odmówisz?

– Jestem księżniczką. Muszę zostać mężatką.

Rysy Rafego stężały. Kaliana pojęła, że ma przed sobą rzeczywistego, a nie wymarzonego mężczyznę ze swoich snów.

– I myślisz, że moje poczucie obowiązku jest równie silne jak twoje pragnienie uniknięcia ślubu z tym Nassifem?

Kaliana wpadła w popłoch. Zadrżała na myśl o nocy poślubnej z Nassifem. Nie wiedziała, co zrobi, jeżeli Rafe nie przyjmie jej propozycji.

– Dlaczego ja? – dociekał niezmordowanie.

– Dlatego, że możemy zaoferować sobie nawzajem wszystko, czego potrzebujemy.

– I twój pomysł nie ma związku z tym, co przeżyliśmy w Londynie?

– Absolutnie żadnego. Jestem pewna, że nie mnie pierwszą zaprosiłeś do swojego apartamentu po kilku godzinach znajomości – dodała ze smutkiem. To ostatnie zdanie do reszty pozbawiło ją złudzeń.

Rafe usiłował nie wyobrażać sobie Kaliany w ramionach znacznie starszego mężczyzny. Wyczytał z jej twarzy zwątpienie, które jednak nie odebrało jej godności ani elegancji. Nie wątpił w jej pochodzenie z królewskiego rodu. Szanował ją za odwagę, ale nie rozproszyła jego podejrzeń.

– A jeżeli nie zechcę się z tobą ożenić? – zapytał, choć rozwiązanie jego dylematu stało tuż przed nim w nieodparcie kuszącej postaci. Jakżeby mógł odrzucić możliwość spędzenia z nią kolejnych nocy? Ale jako mąż…?

Kaliana rozchyliła wargi, kiedy dotarł do niej sens pytania. Ich zapraszająca miękkość przywołała na nowo smak szampana, gdy po raz

pierwszy pocałował ją w barze.

Uśmiechnął się na widok rozszerzonych źrenic Kaliany. Najwyraźniej nie spodziewała się odmowy. Cieszyło go, że nieco zbił ją z tropu, choć zamierzał przyjąć jej ofertę. Była jedynym kluczem do zatrzymania tego, na czym mu najbardziej zależało: Pietra Bianca. Mimo to z przyjemnością trzymał ją w niepewności.

– Twierdziłeś, że musisz założyć rodzinę – przypomniała.

Rafe ledwie odparł pokusę pogłaskania jej po aksamitnym policzku.

– Może już mnie nie obchodzi, co się stanie z rodowym nazwiskiem czy fortuną.

– Oboje odniesiemy korzyści – argumentowała niezmordowanie.

– Zwłaszcza w sypialni – skomentował, odgarniając niesforny kosmyk z jej twarzy. Robił wszystko, żeby obudzić tamtą kuszącą syrenę z Londynu.

Odniósł sukces, ale tylko połowiczny. Spłonęła rumieńcem, ale za chwilę znów przypominała opanowaną, powściągliwą księżniczkę, która nie przebolała utraty narzeczonego.

– Proponuję czysty układ handlowy, nic więcej.

– A jeżeli mi nie odpowiada? – zapytał, choć już zdołała przełamać jego opory. Gdyby odmówił, straciłby ostatnią szansę zyskania szacunku ojca i posiadłość, z którą wiązały go bezcenne wspomnienia o matce.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Kaliana doznała gorzkiego zawodu. Nie spodziewała się, że namiętny kochanek ją odtrąci. Myślała, że będzie wdzięczny za możliwość rozwiązania problemu, który zawierzył jej w chwili intymnej bliskości. Tymczasem wyraźnie dawał do zrozumienia, że to szalony pomysł. Faktycznie nie przemyślała go zbyt dokładnie. Nie wzięła pod uwagę, że już mógł znaleźć narzeczoną.

Zrozpaczona, odstąpiła od niego na tyle daleko, na ile pozwalała mała przestrzeń pomieszczenia. Nie mogła już znieść jego bliskości, a zwłaszcza przypominania erotycznej przygody z Londynu.

– Widzę, że źle oceniłam swoje szanse. Przepraszam, że zmarnowałam twój czas – powiedziała.

Chwyciła za klamkę w nadziei, że Rafe ją powstrzyma, ale odpowiedziała jej cisza. Jeżeli pozwoli jej odejść, odbierze jej wszelkie szanse na godne życie.

Skoro musiała za wyjść za mąż, to tylko za niego. Nadal nieodparcie ją pociągał. Nie wyobrażała sobie współżycia z jakimkolwiek innym mężczyzną, ale będzie musiała urodzić następcę tronu. Jak zniesie dotyk Nassifa, który budził w niej odrazę, kiedy poznała smak namiętności?

Cierpiała męki upokorzenia. Wyznała Rafemu to, o czym nie wiedział nikt prócz Claire. Wyjawiła mu swoją prawdziwą tożsamość, kładąc tym samym kres swojemu nowemu, niezależnemu życiu.

Ojciec umożliwił jej zachowanie anonimowości. Kiedy świat pozna prawdę, odbierze jej ten przywilej. Zażąda powrotu do ojczyzny. Kochała ją, ale panowały tam staroświeckie obyczaje i zasady. Przysięgła sobie, że kiedy obejmie tron, wprowadzi nowoczesne reformy, ale z Nassifem u boku nie byłoby to możliwe.

Czas szybko uciekał. Pilnie potrzebowała męża.

Z ciężkim sercem otworzyła drzwi. Z holu dobiegły ją głosy gości. Rafe nie zamierzał jej zatrzymać mimo tego, co razem przeżyli. A może właśnie dlatego?

Powstrzymując łzy, wyszła z małego gabinetu z podniesioną głową. Podążała ku przepaści, ale się nie obejrzała. Przyrzekła sobie, że nie okaże rozpaczy, rozczarowania ani strachu przed tym, co ją czeka.

– Ano!

Nieoczekiwanie złapał ją za rękę. Nie wiadomo, kiedy do niej podszedł. Nagle znalazł się bardzo blisko, zbyt blisko, przywołując najpiękniejsze wspomnienia.

– Jasno dałeś do zrozumienia, że moja propozycja cię nie interesuje. Życzę ci, żebyś znalazł rozwiązanie, którego potrzebujesz.

Rafe podszedł jeszcze bliżej. Oczy mu pociemniały. Widziała, że chce ją pocałować. Nie powinna na to pozwolić, więc dlaczego uniosła głowę i rozchyliła wargi? Czemu zaczęła szybciej oddychać, a serce przyspieszyło do galopu?

Na próżno usiłowała zapanować nad sobą. Przemożna siła wzajemnego przyciągania unicestwiła opanowaną księżniczkę. Nie zaprotestowała, kiedy musnął jej usta wargami. Z westchnieniem przylgnęła do niego, nieświadomie błagając o więcej. Posłuchał niemej prośby. Objął ją i mocno przytulił. Rozdmuchał żar namiętności, który tlił się w niej od wspólnej nocy w Londynie.

Zamknęła oczy, objęła go za szyję, wplotła palce we włosy, pogłębiła pocałunek i zapomniała o reszcie świata. Oddawał go z równą pasją, powoli pociągając za sobą z powrotem do pokoju. W końcu zamknął za sobą drzwi. Znów zostali sami.

– Jeszcze nie skończyliśmy, Ano – oświadczył, po czym puścił ją i z powrotem podszedł do okna.

Kaliana ledwie mogła ustać na miękkich nogach.

– Myślałam, że… – przerwała, nie mogąc znaleźć odpowiednich słów, wciąż oszołomiona.

– Że możesz z powrotem wkroczyć w moje życie, tym razem jako księżniczka, nie przywołując wspomnień tego, co nas połączyło?

– Potrzebujesz żony, a ja męża – przypomniała, zdecydowana skupić uwagę na kwestiach praktycznych.

– Nie chcę zakładać rodziny, ale muszę, Ano. Właśnie dlatego w Londynie topiłem smutki w whisky. Dlaczego miałbym wybrać ciebie, kiedy tak mało o sobie wiemy? – zapytał, wyraźnie targany wewnętrznym konfliktem.

Ana nie powstrzymała uśmiechu ulgi, że wreszcie zdołała przebić jego twardy pancerz. Nabrała nadziei, że zdoła go przekonać.

– Co chciałbyś wiedzieć?

– Wszystko, nie tylko o księżniczce Kalianie, ale też o tamtej kobiecie, którą poznałem w Londynie.

Kaliana pobladła. Uśmiech zgasł na jej ustach.

Krew w żyłach Rafego nadal szybko krążyła po pocałunku, który wiele osób zobaczyło, zanim zamknął drzwi.

– Na przykład co? – dopytywała buńczuczna księżniczka.

Teraz wiedział, dlaczego zażądała szampana w barze. Przywykła do dobrych rzeczy. Czy poszukiwała bogatego męża, żeby zapewnił jej luksusy, czy naprawdę w trosce o naród? Miał jednak o wiele ważniejsze pytania.

– Dlaczego uciekłaś nad ranem w Londynie, zanim się obudziłem?

Zaszokowało go jej ukradkowe odejście. W ciągu minionych godzin dał jej z siebie więcej niż jakiejkolwiek innej kobiecie. Naiwnie uwierzył, że w końcu znalazł tę jedyną, ale zniweczyła jego nadzieje. Zostawiła po sobie pustkę, której nigdy nie zdołał wypełnić. Chłód pościeli świadczył o tym, że dawno wstała. Czy odczekała, aż zmorzy go sen po wyczerpującej miłosnej gorączce?

– Czyż nie tak wypada zakończyć jednorazową miłosną przygodę? – odpowiedziała z błyskiem gniewu w oczach. – Nigdy wcześniej czegoś takiego nie robiłam, więc nie wiem, co nakazuje protokół. Przepraszam, jeżeli go złamałam.

– *Si*. Czasami to najwłaściwsze zakończenie – potwierdził, przemilczając, że to zwykle on dyktował warunki i określał czas trwania romansu. – Ale chciałbym też wiedzieć, czy tamtej nocy oddałabyś dziewictwo komukolwiek.

Kaliana spuściła wzrok, co go mocno poruszyło. Robiła wrażenie bezbronnej. I osamotnionej. Po chwili podniosła na niego załzawione oczy.

Rafe uświadomił sobie, że zegar na ścianie głośno wybija kolejne sekundy oczekiwania na jej odpowiedź. Musiał wiedzieć, czy pociągał ją równie mocno jak ona jego, czy los pchnął ich ku sobie. Pragnął potwierdzenia, że nie zaplanowała uwiedzenia, tylko poszła za głosem natury, jak pozwoliła mu wierzyć.

– Nie planowałam erotycznej przygody. Miałam ochotę trochę poflirtować, nic więcej – wyznała szeptem, jakby wyznanie prawdy

przychodziło jej z trudem. – Ale potem coś się zmieniło – dodała z niepewną miną, która obudziła w nim opiekuńcze instynkty.

– Co, Kaliano?

– Sama nie wiem, ale czułam, że to, co ciągnie nas do siebie, jest naturalne. I dobre.

Rafe jeszcze raz odtworzył w pamięci spotkanie w barze. Nie wątpił, że wtedy Any nie interesował jego status, skoro, uznawszy go za kelnera, kontynuowała flirt. Jej niewinność stanowiła dodatkowy dowód spontaniczności. Zyskał pewność, że zaproponowała mu tak zwany układ handlowy dla dobra narodu. W końcu mogła nie przyjąć oświadczyn Nassifa, ale tak samo jak Rafe nie mogła uciec przed spełnieniem obowiązku wobec rodziny.

Westchnął ze zniecierpliwieniem, żałując, że nie ma przy nim najlepszego przyjaciela, Franca, który by go wysłuchał i rozproszył wątpliwości. Musiał jednak sam podjąć decyzję. Franco, niepoprawny romantyk, doradziłby mu jak zwykle, żeby poszedł za głosem serca, zamiast szukać problemów tam, gdzie ich nie ma. Rafe na ogół tak właśnie postępował w obliczu zagrożenia zaangażowaniem emocjonalnym. Odbudowywał nadwątlone bariery, jak wtedy, gdy Kaliana subtelnie zaczęła je burzyć, prosząc o opowiedzenie jego historii.

– Czy to rodzinna fortuna, czy też wspomnienie tamtej nocy czyni ze mnie idealnego kandydata na małżonka księżniczki? – dociekał niezmordowanie. Zamierzał zadać to pytanie w formie żartu, ale zabrzmiało bardzo poważnie.

Im dłużej rozważał jej propozycję, tym bardziej mu odpowiadała. W Londynie połączyło ich coś niezwykłego. Oddała mu dziewictwo. Ten bezcenny dar, o którym nie wiedział do ostatniej chwili, stanowił przekonujący argument nawet bez bogactwa.

– Oboje wiele zyskamy – perswadowała rzeczowym tonem, już zupełnie spokojna. – W zamian za twoje finansowe wsparcie moje rodowe nazwisko z pewnością otworzy przed tobą nowe rynki dla pozyskiwania odnawialnej energii w Ardu Safrze i jeszcze dalej. Zbudujemy nasz układ na wzajemnym przyciąganiu. Stworzenie udanego związku nie wymaga miłości.

– Nawet nie mógłbym ci jej obiecać – ostrzegł stanowczo, zdecydowany wyraźnie określić nieprzekraczalne granice. – A co będzie, jeżeli zapragniesz więcej? Jeżeli znajdziesz kogoś, kto ci to da?

Kaliana popatrzyła na niego surowo. Znów przybrała postawę powściągliwej księżniczki. W niczym nie przypominała namiętnej kochanki z londyńskiego hotelu.

– Już dostałam szansę na miłość. Jej utrata straszliwie boli, a ja nie chcę więcej cierpieć. Miłość nie wchodzi w grę, Rafe, a tylko i wyłącznie korzyści.

Rafe skrzyżował ramiona na piersi. Nie znosił takich dyskusji, zwłaszcza z przedstawicielką płci przeciwnej.

– Uważasz, że tamten wybuch namiętności gwarantuje udane małżeństwo mimo braku miłości? – zapytał.

– Zdecydowanie tak – odrzekła z dziewiczym rumieńcem na policzkach.

– A co z dziećmi? – zapytał z ociąganiem.

– Wspomniałeś, że potrzebujesz syna, żeby zapewnić ciągłość rodu i nazwiska Casellów. Na mnie też ciąży obowiązek przedłużenia dynastii, ale… jeżeli masz coś przeciwko temu, zrozumiem.

Rafe wprawdzie najchętniej zaraz porwałby ją w ramiona, ale przerażała go perspektywa ojcostwa. Od dawna dręczyła go obawa, że byłby równie nieczułym rodzicem jak jego ojciec. Poczucie

odpowiedzialności za dobro rodziny oznaczało, że będzie musiał znaleźć sposób na przełamanie wewnętrznych oporów.

– Absolutnie nie – odpowiedział.

– Więc przyjmujesz moją ofertę?

Rafe nie wiedział, co odpowiedzieć. Wiedział tylko, że jeśli znów pozwoli jej odejść, będzie gorzko żałował. Jeszcze z nią nie skończył. Jeżeli kontynuacja romansu będzie wymagała małżeńskiej przysięgi, złoży ją, żeby zachować Pietra Bianca i zyskać akceptację ojca. W końcu zawsze można wziąć rozwód.

– Zgoda – odpowiedział.

Uśmiechnął się, widząc ulgę na jej twarzy. Potrzebowała tego układu równie desperacko jak on. Zaakceptował jej warunki. Teraz przyszedł czas, żeby przedstawić własne.

– Przyjmuję twoją ofertę, ale pod pewnymi warunkami – zastrzegł.

Kaliana nie wierzyła własnym uszom. Zaniemówiła na kilka sekund. Jak mógł stawiać jakiekolwiek wymagania chwilę po namiętnym pocałunku na oczach wielu świadków? Zrobił spektakularną scenę, wciągając ją do pokoju. Spłonęła rumieńcem na myśl, że musieli wyglądać jak para na gwałt poszukująca odosobnionego miejsca, podobnie jak w barze w Londynie.

W końcu odzyskała głos.

– Co to za warunki? – spytała.

– Pochodzę z Sycylii. Jesteśmy dumnymi ludźmi – zaczął ze zniewalającym uśmiechem, od którego miękło jej serce.

Kaliana omal się nie roześmiała z radości, że wreszcie rozładował atmosferę. Rafe popatrzył na nią badawczo, jakby sprawdzał, czy z niego nie kpi.

– Nie pozwolę, żeby ktokolwiek się domyślił, że zawarłem małżeński kontrakt – dokończył z poważną miną.

– Czy dlatego pocałowałeś mnie przy ludziach, żebyśmy wyglądali na kochanków?

Miała nadzieję, że zaprzeczy. Wpatrzona w jego uwodzicielski uśmiech, próbowała sobie wyobrazić, jak by to było, gdyby pocałował ją z potrzeby serca, a nie dla pozorów. Wkrótce dostała odpowiedź.

– Nie, Kaliano. Pocałowałem cię, bo chciałem.

Serce podskoczyło jej z radości.

– To prawda, że muszę założyć rodzinę i mogę uwolnić twój kraj od kłopotów finansowych, ale nikt nie może wiedzieć, że wzięliśmy ślub z konieczności. Z pewnością po dzisiejszym przedstawieniu ludzie już plotkują.

– Tego właśnie się obawiam – westchnęła, pewna, że ujawnienie jej tożsamości odbierze jej szansę na spokojne życie do dnia zaślubin. Będzie zmuszona przyjąć rolę następczyni tronu, a być może nawet wrócić do Ardu Safry, gdzie ochrona będzie chodzić za nią krok w krok. Nie będzie już wolna. Nie chciała, żeby jej dzieci dorastały w złotej klatce, odcięte od świata tak jak ona.

– Potrzebujemy rozgłosu– stwierdził Rafe.

– Do czego?

– Żeby wszyscy myśleli, że połączyła nas szaleńcza miłość.

Po ostatnim zdaniu serce Kaliany mocniej zabiło. Skrycie marzyła o drugiej miłości, ale nie wiedziała, czy można ją spotkać drugi raz w życiu. Zabroniła sobie romantycznych rojeń. Z Rafem połączyła ją jedynie namiętność.

– Dlaczego tak ci zależy na pozorach? – spytała.

– Przez całe dorosłe życie unikałem zmiany stanu cywilnego. Tłumaczyłem sobie, że nie potrzebuję tak ryzykownych uczuć jak miłość. Moja rodzina i znajomi znają moje nastawienie. Musimy ich przekonać, że zmieniłem zdanie.

– Naprawdę nie chcesz nikogo pokochać? – spytała, choć wyczytała z jego twarzy, że mówi prawdę.

– A ty?

– Nie! – zaprzeczyła stanowczo.

Kogo próbowała przekonać? Siebie czy Rafego? Już zbyt mocno ją do niego ciągnęło. Zapominała przy nim nawet o Alifie. A jeżeli Rafe skradnie jej serce? Jeżeli obudzi silniejsze uczucia? Odpędziła niewygodną myśl.

– Jedna miłość mi wystarczy. Nie szukam następnej – zapewniła.

– *Bene*. Proponuję wyjść stąd i pokazać wszystkim, co do siebie czujemy – zadecydował z szelmowskim uśmieszkiem, rozwiewającym wszelkie złudzenia.

– Niby co?

– Że oszaleliśmy nawzajem na swoim punkcie.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Później tego wieczoru Rafe stał przy Kalianie, gdy zadzwoniła do ojca. Król przyjął jego oficjalne telefoniczne oświadczyny z nieoczekiwanym entuzjazmem.

– Obydwoje z Kalianą czujemy się mocno zobowiązani do zawarcia małżeństwa, które przyniesie korzyści obu naszym rodzinom – przekonywał Rafe żarliwie. – Dlatego pozwalam sobie prosić o jej rękę.

Jego mocny, zdecydowany głos upewnił Kalianę, że wszystko pójdzie dobrze.

– Poślubi pan nie tylko ją, ale i całe królestwo – przypomniał władca. – Czy jest pan na to gotowy?

– Zdecydowanie tak.

Tydzień później Kaliana uśmiechnęła się na wspomnienie tej rozmowy. Jedli właśnie lunch na tarasie małej restauracji.

– Masz prześliczny uśmiech – zauważył Rafe.

– Wspominałam, jak przekonywałeś mojego ojca, żeby zechciał zostać twoim teściem – odpowiedziała, starannie ukrywając zażenowanie komplementem. – Mam nadzieję, że twój będzie równie zadowolony, kiedy pozna mnie dziś po południu.

– Z całą pewnością. – Zerknął na inne pary siedzące przy stolikach. Robiły wrażenie o wiele bardziej zainteresowanych nimi niż jedzeniem. – Wygląda na to, że wieść szybko się rozeszła.

– Niestety tak. – Westchnęła ciężko. – Straciłam anonimowość. Muszę być księżniczką i porzucić życie, jakie wiodłam w Londynie.

– To byłoby nieuniknione, za kogo byś nie wyszła. Nawet ja to wiem. Zanim pojedziemy do ojca, zabiorę cię w jakieś odosobnione miejsce, żebyśmy się trochę lepiej poznali.

Kaliana przez cały tydzień marzyła o tym, żeby zostać z nim sam na sam, jak zakochana nastolatka.

– Świetna myśl – skomentowała ze szczerym entuzjazmem.

Po powrocie do samochodu roześmiała się nerwowo.

– Niełatwo cię rozgryźć, kiedy ciągle gramy zakochaną parę, bo nas obserwują. Chciałabym poznać prawdę o tobie, zobaczyć coś więcej niż sceniczny wizerunek.

Rafe popatrzył na nią poważnie, jakby go zaskoczyła. Odnosiła wrażenie, że powietrze w samochodzie zgęstniało.

– Chyba już wiesz wszystko, co powinnaś.

Kaliana doznała rozczarowania. Przypomniał jej, że zawarli tylko kontrakt. Cokolwiek czuła, musiała to zachować dla siebie, żeby nie odczytywać za wiele z każdego uśmiechu, pieszczoty czy pocałunku.

– Oczywiście – rzuciła lekkim tonem, zwracając wzrok na szosę.

Niecierpliwie czekała, aż Rafe oderwie od niej wzrok i ruszy w drogę. Potrzebowała chwili wytchnienia na uporządkowanie myśli, na wbicie sobie w głowę, że zawarli tylko układ, nic więcej.

Każda randka w ciągu minionego tygodnia potwierdzała, że podjęła właściwą decyzję. Stanowili zgraną drużynę. Nie wątpiła, że spełnią oczekiwania obu rodzin. Skrycie marzyła o tym, żeby przynajmniej byli razem szczęśliwi, czego nie potrafiłaby sobie wyobrazić z Nassifem.

Nigdy nie poruszali osobistych tematów, między innymi z jej winy. Sama skrywała prawdziwą twarz za obronnym murem. Nie miała pewności,

czy Rafe też nie wykorzystuje udawanego romantyzmu i obowiązku wobec rodziny w charakterze bariery ochronnej.

– Znam doskonałe miejsce – oznajmił, włączając się do ruchu.

Wkrótce wyjechali z Palermo. Rafe skupił całą uwagę na prowadzeniu pojazdu, jakby nie śmiał na nią spojrzeć, jakby wyczuwał w niej stopniową zmianę uczuć w stosunku do niego.

– Świetnie. Dobrze, żebyśmy swobodnie porozmawiali i poznali się nawzajem.

– Lepiej niż w Londynie? – zapytał z figlarnym błyskiem w oku.

Kaliana nie wiedziała, na czym stoi. Czy rozmyślnie umniejszał znaczenie ich związku, żeby nie przekształcił się w coś głębszego? Westchnęła ciężko.

– Jesteś niepoprawny – zauważyła ze śmiechem.

Z trudem oderwała od niego wzrok, żeby ukryć rumieniec na policzkach. Kiedy jechali wzdłuż wybrzeża, oglądała lśniącą toń wody, żeby odwrócić własną uwagę od nieodparcie pociągającego towarzysza podróży. W końcu skręcili w wąskie, kręte aleje. Wyglądały przepięknie, ale Kaliana nie zdołała wydobyć głosu ze ściśniętego gardła. Z nerwów zaschło jej w ustach. Czy zawsze tak będzie reagować na jego bliskość? Wreszcie Rafe przerwał milczenie jako pierwszy.

– Naprawdę uważasz mnie za niepoprawnego? – zapytał z tym swoim zniewalającym uśmiechem.

– Tak. I to właśnie najbardziej w tobie lubię – odrzekła, zerkając na niego kokieteryjnie spod rzęs, tak jak podczas pierwszego spotkania w barze.

Ledwie na nią spojrzał, serce jej szybciej zabiło. Podejrzewała, że Rafe widzi szybko pulsującą tętnicę u podstawy szyi. Musiała jak najszybciej wysiąść. Jego zapach działał jak afrodyzjak.

W Londynie oddała mu się bez namysłu w przekonaniu, że to jej jedyna szansa na zaznanie erotycznej przyjemności. Nie spodziewała się, że kiedykolwiek znowu go zobaczy. Teraz miała mu oddać wolność, choć nadal stanowił dla niej zagadkę. W niczym nie przypominał fascynującego nieznajomego z londyńskiego baru.

– Dokąd mnie przywiozłeś? – spytała, żeby zmienić temat, gdy zatrzymał samochód.

Rafe zacisnął zęby. Wystarczył jeden uśmiech Kaliany, by na nowo rozpalić mu zmysły. Dlaczego nadal tak silnie na niego działała? Odpowiedź przyszła natychmiast: bo nigdy nie przestał jej pragnąć. Po wspólnie spędzonej nocy nie był gotów na rozstanie, ale niespodziewanie go opuściła.

Uśmiechnął się, usiłując rozładować atmosferę i odpędzić niewygodne myśli. Musiał jak najszybciej wyjść z auta, zanim zrobi coś głupiego, na przykład znowu ją pocałuje. Nie zamierzał pozwolić, żeby zobaczyła, jaką ma nad nim władzę.

– To Pietra Bianca – poinformował, wyłączając silnik. – Należała do mojej matki.

– Widzę, że wiele dla ciebie znaczy – zauważyła.

Rafego zdenerwowało, że tak dobrze widziała to, co zamierzał ukryć. Znowu kruszyła bariery, które wokół siebie budował. Odsłaniała głęboko skrywane emocje.

– Łączą mnie z nią wspomnienia szczęśliwego dzieciństwa z Enzem – wyjaśnił.

– Jesteś pewien, że chcesz tu dziś być? – spytała ostrożnie.

– *Si*.

Rafe ledwie odparł pokusę pogładzenia Kaliany po policzku. Zamiast tego otworzył drzwi. Do klimatyzowanego wnętrza wtargnęło gorące powietrze, choć nie tak rozpalone, jak krew w jego żyłach po gorącym pocałunku na konferencji ekologicznej. Tydzień publicznych wystąpień bynajmniej nie osłabił palącej żądzy. Niemożliwość dotknięcia Kaliany jeszcze ją podsycała.

Przez cały tydzień grał rolę, którą sobie narzucił. Kokietował prasę, pokazywał światu ich romans. I osiągnął cel. Jego ojciec, a nawet Enzo pochwalali jego wybór żony i matki przyszłego spadkobiercy.

Pokonali pierwszą przeszkodę. Zyskali akceptację obu rodzin i powszechny rozgłos. Teraz nadszedł czas, żeby się lepiej poznali. Właśnie po to przywiózł ją w spokojne, odosobnione miejsce, które wiele dla niego znaczyło. Koniecznie chciał zachować tę część rodzinnego majątku. Dlatego uległ presji ojca i postanowił założyć rodzinę, żeby Pietra Bianca pozostała w rękach rodziny Casellów.

– Śliczne miejsce – zauważyła Kaliana, wysiadając z auta.

Rafe pożerał wzrokiem długie nogi, którymi tak cudownie go oplatała. Zabronił sobie powrotu do podniecających wspomnień.

Kiedy rano wyszła z domu w obcisłych dżinsach i dopasowanej, granatowej bluzce z kusząco głębokim dekoltem, nie potrafił oderwać od niej oczu.

– Pokażę ci szczególny zakątek. Myślę, że sad oliwny to doskonałe miejsce, żeby porozmawiać na osobności, zanim ogłosimy oficjalne zaręczyny.

Wpadł na pomysł zabrania jej ze sobą, kiedy postanowił odwiedzić ulubiony sad matki z oliwkami i cytrynami. Nie wiedział dlaczego, ale czuł potrzebę pokazania jej ważnego dla siebie miejsca.

– Próbujesz być romantyczny? – spytała kokieteryjnym tonem, który odwrócił jego uwagę od wspomnień z dzieciństwa.

– Nie jestem z natury romantykiem – odparł rzeczowym tonem, chyba zbyt surowym, sądząc po zdziwionej minie Kaliany. – Pomyślałem, że jeżeli się lepiej poznamy, będziemy bardziej przekonująco grać rolę zakochanych.

– Co chciałbyś wiedzieć? – spytała ostrożnie.

– Wszystko, co przekona ludzi, że połączyła nas miłość. Do tego nie wystarczy wiedza, gdzie lubisz być całowana – dodał w tonie żartu.

Oczy Kaliany pociemniały jak w barze, kiedy go uwodziła. Cokolwiek ich wtedy połączyło, nadal nie wygasło. Na ten widok odstąpił do tyłu, żeby natychmiast nie porwać jej znów w objęcia.

– Może wcale nie chcę być całowana – odrzekła schrypniętym głosem.

Pospiesznie odeszła w kierunku drzew, żeby zwiększyć dystans. Do miejsca, które wiele dla niego znaczyło. Nie opowiedział o nim żadnej kobiecie, a tym bardziej nie pokazał, ale Kaliana zasługiwała na to, żeby je zobaczyć. To właśnie małżeństwo z nią pozwoli mu zatrzymać posiadłość dla jego dzieci.

Wziął z samochodu przygotowany przez gospodynię koszyk i wskazał jej drogę z beztroskim uśmiechem, który nie odzwierciedlał stanu jego uczuć.

Z początku wyglądała na zakłopotaną, ale w końcu podążyła za nim. Włożyła wygodne buty na płaskim obcasie, odpowiednie na żwirowaną ścieżkę. Zaprowadził ją do zakątka, za którym przepadał, zanim śmierć matki nie przewróciła jego świata do góry nogami.

Powoli wędrowali pomiędzy pogiętymi drzewami oliwnymi. Jako chłopiec znajdował tam zagrzebane w pylistej ziemi ciekawe przedmioty. Jako dorosły upowszechnił informację o znaleziskach, żeby powstrzymać

ojca przed zabudowaniem gruntu. Obecnie Pietra Bianca była bezpieczna, ale tylko wtedy, gdy poślubi Kalianę. Tylko w ten sposób mógł zachować wspomnienia o matce.

– Dziwne, że jeszcze nie stanął tu luksusowy kompleks, z jakich słynie rodzina Casellów – zagadnęła.

Najwyraźniej zasięgnęła informacji po konferencji ekologicznej.

– Nie prowadzę przedsiębiorstwa budowlanego i nie myślę w tych samych kategoriach co mój ojciec i brat – wyjaśnił zwięźle.

Z rozgoryczeniem wspominał reakcję ojca na odmowę wejścia w rodzinny interes po ukończeniu studiów. Postanowił wtedy stworzyć własne imperium. Matka popierała jego plany. Niestety nie dożyła ich realizacji.

– Zajmujesz się pozyskiwaniem odnawialnej energii, prawda? – zapytała, gdy dotarli do kamiennego domku.

Rafe przystanął i popatrzył na nią ze zdziwieniem. Uśmiechnęła się z triumfem.

– Chyba nie myślałeś, że wyjdę za kogoś, o kim nic nie wiem?

– Wyszedłem z założenia, że interesuje cię tylko, czy mój stan konta umożliwi rozwiązanie finansowych problemów twojego kraju.

W tym momencie uświadomił sobie, że obojgiem kierują głównie względy materialne. Jej zależało na pieniądzach, jemu na posiadłościach.

– Jeżeli cię to drażni, to dlaczego zgodziłeś się mnie poślubić? – odburknęła z urazą.

– Nie mam innego wyjścia – stwierdził z nieskrywaną goryczą. – Tak jak ciebie zobowiązuje mnie rodzinna tradycja i honor. Twoja oferta podsunęła mi rozwiązanie problemu. Jak słusznie zauważyłaś, oboje wyciągniemy korzyści z tego układu.

– Racja. Motywuje nas odpowiedzialność i honor – potwierdziła, tak samo zagniewana jak on.

– Bardziej ciebie. Jako księżniczka walczysz o dobro kraju. Ja jestem tylko zwyczajnym człowiekiem.

Kaliana zwróciła ku niemu twarz. Ciemne włosy zawirowały wokół ramion. Nadal go kusiła. Popatrzyła na niego badawczo.

– Mimo wszystko wyczuwam, że kierowały tobą jeszcze inne powody, dla których przyjąłeś moją propozycję – stwierdziła po chwili uważnej obserwacji.

Rafe z zakłopotaniem przeczesał palcami włosy. Miała rację. Skoro żądał od niej szczerości, powinien odpłacić tą samą monetą. Tylko jak naświetlić skomplikowaną historię rodziny?

– W czasach mojego dziadka rodowi Casellów groziło wygaśnięcie. Obecnie mój ojciec jest śmiertelnie chory. Nie zazna spokoju, dopóki nie zostanę mężem i ojcem syna. Nalegał nawet, żebym zrobił test płodności, żeby sprawdzić, czy spłodzę potomka, nie dla siebie, lecz dla zachowania rodowego nazwiska.

– Nakłonił cię do badania?

– Tak.

Nadal nie ochłonął po wstrząsie, jakim była dla niego informacja o bezpłodności Enza. Zdjęty współczuciem dla Emmy, z początku nie zdawał sobie sprawy, jak ta wiadomość zdeterminuje jego przyszłość. Dzieliłby ją z Emmą, gdyby Enzo zawzięcie o nią nie walczył. W rezultacie zabrał mu jedyną miłość życia. Gdy wzięli ślub, Rafe pozwolił, żeby jego miłość wygasła. Obecnie nie czuł nic prócz współczucia dla Emmy, która marzyła o macierzyństwie. W krótkim czasie, kiedy chodzili ze sobą, wyznała mu, że pragnie zostać matką.

Nie przewidywał konsekwencji dla siebie, póki ojciec nie zażądał testu płodności, żeby zyskać pewność, że przynajmniej jeden z bliźniaków zapewni ciągłość rodu.

– To okropne – stwierdziła Kaliana, przytykając palce do ust.

W tym momencie Rafe wolałby ją pocałować, zamiast ciągnąć bolesny temat.

– Oczywiście ojca bardziej obchodziło zachowanie nazwiska Casella niż kryzys w małżeństwie Enza czy fakt, że poślubił moją ukochaną. Możesz więc być pewna, że dostarczymy naszym rodzinom upragnionych spadkobierców – dodał na zakończenie.

Kaliana zrobiła wielkie oczy. Najwyraźniej zaszokowało ją postępowanie ojca Rafego. Był wyrachowanym człowiekiem, niezdolnym do miłości. Inaczej nie unieszczęśliwiłby żony. Matka nawet w ciężkiej chorobie usiłowała bronić ukochanego męża. Przekonywała, że w głębi duszy musiał kochać ją i synów, obu tak samo. Rafe nigdy w to nie uwierzył.

– Wolałbyś nie mieć dzieci, prawda? – spytała szeptem przez ściśnięte gardło.

Sumienie nie pozwalało mu jej okłamać. Nie mógł jednak wyrazić swych obaw, że byłby tak samo nieczułym ojcem jak jego własny.

– Gdybym miał wybór, w ogóle nie założyłbym rodziny. Też straciłem bliską sercu osobę. Tak jak i ty podjąłem tę decyzję z konieczności.

– W końcu wiem, na czym stoję.

Rafego ogarnęły wątpliwości, czy postąpił właściwie, pozwalając sobie na brutalną szczerość. Szybko je odpędził. Nie mógł pozwolić Kalianie na zaangażowanie emocjonalne, kiedy nie zasługiwał na miłość. Wszyscy, których kochał, odtrącali go albo jeszcze gorzej.

– Weźmiemy ślub z obowiązku wobec naszych rodzin bez obietnicy miłości, ale z korzyścią dla obu stron – zaznaczył wyraźnie, żeby przypomnieć zarówno jej, jak i sobie, po co zostali narzeczonymi.

Czy jeżeli naciśnie zbyt mocno, odstraszy Kalianę od siebie? Czy uwolni go od danej obietnicy? Czy dlatego prezentował tak wyrachowane podejście, przerażająco przypominające postępowanie jego ojca? Czy podświadomie poszukiwał sposobu odzyskania wolności?

Kaliana podeszła bliżej. Skrzyżowała ręce na ramionach, jakby owionął ją chłód.

– Wygląda na to, że przemawia przez ciebie rozgoryczenie – zauważyła. – Dlaczego nie wierzysz w miłość i dozgonne szczęście?

– Jestem tylko praktyczny. I szczery.

Rafe zapragnął zmienić temat. Kaliana w krótkim czasie przeniknęła do jego duszy. Otworzyła zabliźnione rany, o których usiłował zapomnieć. Potarła własne ramię, jakby szukała pocieszenia, którego nie mógł jej dać, zwłaszcza teraz, kiedy odgrzebał bolesną przeszłość.

– Tak samo jak twój ojciec, kiedy nakłaniał cię do zrobienia testu płodności?

Trafiła w czułe miejsce. Ojciec uznał to badanie za jedyne jego działanie warte aprobaty.

– *Si* – potwierdził. – A co z twoim? Odpowiada mu nasz układ? Czy będzie zadowolony, kiedy mnie pozna? – zapytał, żeby odwrócić uwagę od swojej osoby, chociaż wiedział od własnego ojca, że przyszły teść z góry go zaakceptował.

– Bardzo – odpowiedziała. – Już rozpoczął przygotowania do wesela. Mam nadzieję, że twojemu nie przeszkadza, że nie pochodzę z Sycylii?

– Skądże! – zaprzeczył bez wahania zgodnie z prawdą. Doskonale pamiętał reakcję ojca na wiadomość, że pojmie za żonę księżniczkę. Wprost

szalał z radości, że nie tylko przedłuży ród, ale jeszcze wzbogaci przyszłe pokolenia o królewską krew. Po raz pierwszy zasłużył na jego szacunek. – Wkrótce sama zobaczysz. Wystarczy, że nadal będziemy grać zakochanych do szaleństwa.

Kaliana skinęła głową. Odeszła trochę dalej, udając, że ogląda otoczenie, jakby jego słowa jej nie zasmuciły. Kiedy trochę doszła do siebie, przywołała na twarz uśmiech i przypomniała:

– Chyba proponowałeś piknik.

Wypowiedziała te słowa tak lekkim tonem, że trudno było uwierzyć, że przed chwilą dyskutowali na poważny i trudny dla obojga temat.

Rafe odpowiedział uśmiechem, zadowolony z jej wrażliwości. Przewidywał, że życie z nią nie będzie ciężkie, choć nie takie, jakie wyobrażał sobie jako zakochany młodzieniec, przeżywający pierwszą miłość.

– Tak, i wybrałem ładne miejsce. Chodźmy – zaproponował, biorąc ją za rękę.

Świadomość, że Rafe jej potrzebuje, powinna uspokoić Kalianę, że nie zmieni zdania, ale wyczuwała w nim wahanie i rezerwę. Robił wszystko, żeby uniknąć uczuciowego zaangażowania. Potwierdziło to jego wyznanie, że stracił ukochaną na rzecz brata.

Tłumaczyła sobie, że to dobrze. Już dostała w życiu szansę na miłość. Związek oparty na wzajemnym pociągu, który rozwiąże problemy jej kraju, będzie bardziej bezpieczny pod względem emocjonalnym.

– To tu urządzaliśmy z mamą pikniki – oznajmił Rafe, kiedy dotarli na łagodny, porośnięty starymi, pogiętymi oliwkami stok.

Na środku niewielkiej polany stał stary, pochylony mur. Przeświecające pomiędzy liśćmi słońce tworzyło magiczną scenerię. Ostatnie słowa Rafego

przyćmiły estetyczne wrażenia. Pierwszy raz wspomniał o matce. Kaliana nie zamierzała zmarnować szansy. Ostatnio wyczytała, że stracił ją jako nastolatek.

– Czy bardzo ci jej brakuje? – spytała.

– Zmarła, kiedy miałem siedemnaście lat. Byłem już prawie dorosły, ale nieprzygotowany na jej śmierć. Mam nadzieję, że moje dziecko nie doświadczy takiego bólu – dodał, bardziej do siebie niż do niej, jakby zapomniał o jej obecności.

Kaliana odruchowo dotknęła jego ramienia.

– To musiało być straszne – powiedziała.

– Nic gorszego w życiu nie przeżyłem. Nawet świadomość, że w oczach ojca uchodzę za gorszego z braci, tak bardzo nie bolała. Mama nagle zachorowała. Wraz z jej śmiercią straciłem jedyną sojuszniczkę – wyznał po chwili przerwy.

Kaliana wyczytała z jego twarzy, że niechętnie poruszał ten temat.

– Twój ojciec musiał być zrozpaczony.

– Nie okazywał uczuć. Nie wiem, co czuł, ale odkąd umarła, jeszcze trudniej było go zadowolić. Jedyne moje działanie, które zyskało jego uznanie, to zrobienie tego przeklętego testu płodności – dodał z goryczą.

Nie wiedząc, co powiedzieć, Kaliana znów dotknęła jego ramienia dla dodania mu otuchy.

– Och, Rafe. Nie wątpię, że robiłeś, co w twojej mocy.

– Ale to nigdy nie wystarczało. Wtedy właśnie zdecydowałem, że nie chcę zostać ojcem.

– A teraz? Potrzebujesz spadkobiercy. Oboje potrzebujemy – przypomniała bez zastanowienia.

Rafe popatrzył na nią przez chwilę tak jak podczas pierwszego spotkania w Londynie, ale zaraz chmura przesłoniła słońce. Znów miała przed sobą logicznego Raffaelego Casellę, który na zimno przyjął jej ofertę małżeństwa dla korzyści.

– Znam swoje obowiązki, Kaliano. Zapewniam cię, że naszemu dziecku nie będzie niczego brakowało.

– Nawet miłości? Czy potrafisz ją dać naszym dzieciom? – dociekała niezmordowanie.

Sama potrafiła bez niej żyć, ale chciała zapewnić ją swoim przyszłym potomkom ze strony obojga rodziców. Jeśli Rafe nie potrafiłby ich pokochać, najchętniej by z nim zerwała, ale nie miała wyboru. Przygotowania do ślubu szły pełną parą, a czas uciekał.

Rafe zmrużył oczy jak wtedy, gdy jej nie wierzył lub nie ufał.

– Już nie mogę nikomu obiecać miłości – odpowiedział.

Jego stanowcza odpowiedź zaalarmowała Kalianę.

– Dlaczego użyłaś liczby mnogiej? – zapytał nieoczekiwanie, zanim zdążyła sformułować odpowiedź. – Planujesz mieć więcej niż jedno dziecko?

Kaliana pamiętała, że jej matka marzyła o synu. Mimo uwielbienia męża dla jedynej córeczki nigdy nie przestała żałować, że los nie obdarzył ich liczniejszym potomstwem.

– Tak – potwierdziła. – Mój kraj potrzebuje następców.

– Do diabła, Kaliano! To czyni nas pionkami w ich grze!

Nagły wybuch złości zaszokował nie tylko Kalianę, ale i jego samego. Sielska sceneria piknikowego koca wśród drzew mocno kontrastowała z powagą dyskusji.

– Jeżeli pierwszy na świat przyjdzie chłopiec, odziedziczy zarówno tron, jak i nazwisko Casella – stwierdziła bezbarwnym głosem, pamiętając,

że nie rozmawiają o przyszłości jak normalna para, że ich los zależy od zewnętrznych uwarunkowań.

Rafe przysunął się bardzo blisko, zbyt blisko.

– Nie mogę się doczekać spłodzenia tego spadkobiercy – odrzekł łagodnym, zmysłowym głosem, który podziałał na nią jak pieszczota. – Spełnienie tego obowiązku nie sprawi nam trudności.

Ptaki śpiewały w gałęziach. Wokół ćwierkały cykady. Kalianę oblała fala gorąca, bynajmniej nie z powodu upału. Wstrzymała oddech, gdy Rafe delikatnie odgarnął kosmyk włosów z jej twarzy.

– Przestań – wyszeptała. Musiała się oprzeć jego urokowi. Nie mogła sobie pozwolić na złudne nadzieje.

– Dlaczego? Przecież wcale nie chcesz, żebym przestał. Nasza namiętność nie wygasła. Nadal mnie pragniesz, prawda?

– Nie – skłamała. Jak mogła przyznać, że nadal ma nad nią władzę?

– Czy gdybym cię pocałował, nie zaczęłabyś szybciej oddychać, a twoje serce nie zaczęłoby szybciej bić? Czy twoje oczy nie pociemniałyby jak wtedy, kiedy pocałowałaś mnie w Londynie?

– Sam sprawdź. Udowodnię ci, że się mylisz.

– Bardzo chętnie – odparł z uśmiechem, gładząc ją po policzku.

Już lekki dotyk wystarczył, żeby przyspieszyć jej oddech i puls. A kiedy musnął jej usta wargami i poczuła wspaniały, cytrusowy zapach wody po goleniu, zamknęła oczy, wzięła głęboki oddech i niecierpliwie czekała, aż ją przytuli. Tymczasem Rafe odchylił głowę.

– Myślę, że udowodniłem swoją rację – oświadczył.

Kaliana zamrugała powiekami. Rozgniewał ją wyraz triumfu na jego twarzy.

– Niczego nie udowodniłeś.

– Owszem. Dowiodłem, że to, co nas połączyło w Londynie, nadal trwa.

– Nie na tym polega nasza umowa.

– Nieważne. Możemy ją wypełnić w taki sposób, w jaki nam przyjdzie ochota.

Kaliana bardzo chciała mu uwierzyć. Przegrała wewnętrzną walkę. Marzyła o kolejnych wspólnych nocach. Stanęła na palcach i lekko pocałowała go w usta.

– Jak mogłabym odmówić?

– Nie możesz – odrzekł, delikatnie przyciągając ją do siebie.

– I nie chcę.

Rafe ścisnął rękę Kaliany, gdy po południu wkraczali do Villa Casella. Gorący pocałunek rozładował napięcie, ale wciąż wyczuwał w niej obawę przed spotkaniem z przyszłym teściem.

– Wszystko będzie dobrze – zapewnił.

Spojrzała na niego tak, że niemal zapomniał, że zawarli układ. Na chwilę połączyło ich i związało ze sobą coś głębszego niż konieczność i żądza.

– Dobrze. Wchodzimy.

Gdy zacisnęła usta, poczucie więzi znikło.

– Ojcze, to Kaliana – przedstawił ją, gdy pan Casella wyszedł im na spotkanie na taras.

– *Si.* Księżniczka. *Benvenuto.*

Kiedy serdecznie uściskał przyszłą synową, Rafe wyczytał ulgę z jej twarzy. Akceptacja ojca wiele dla niego znaczyła.

– Oczywiście urządzicie tutaj przyjęcie zaręczynowe. Jeszcze nie wolno mi podróżować – poinformował.

– Jasne – potwierdziła Kaliana, nie czekając na zgodę Rafego. – Zwłaszcza że wesele musimy wyprawić w Ardu Safrze.

– Jak idą przygotowania? – dopytywał starszy pan z entuzjazmem.

Rafe obserwował go z rozbawieniem. Czyżby wreszcie zadowolił ojca i zyskał jego szacunek?

– Pełną parą – zapewniła Kaliana z uśmiechem.

– Czy Franco zostanie twoim drużbą?

– Tak. Polecimy do nich na kilka dni do Rzymu.

– Naprawdę? – spytała Kaliana ze zdziwieniem.

– Mój przyjaciel, Franco, wraz z żoną, Francescą, niecierpliwie czekają na spotkanie z tobą.

Rafe właściwie nie miał wyboru. Czuł się zobowiązany spełnić prośbę przyjaciela, który wspierał go, kiedy poznał Kalianę.

– My w takim razie chyba też – odrzekła Kaliana ze śmiechem.

Rafe też z niecierpliwością wyczekiwał kilku dni i nocy w towarzystwie Kaliany.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Ich przybycie do Rzymu na nowo obudziło zainteresowanie prasy, ale luksusowy apartament zapewnił im upragniony spokój. Rafe obserwował, jak Kaliana podziwia freski na suficie i wystrój obszernego, trzykondygnacyjnego mieszkania.

– Przepiękne miejsce – stwierdziła, wyraźnie odprężona.

– Naprawdę wyjątkowe – potwierdził, rozbawiony jej podziwem dla klasycznej włoskiej architektury. – I doskonałe na odpoczynek od tych wszystkich ciekawskich oczu.

Kaliana spoważniała.

– Gdzie zamieszkamy po ślubie? – spytała.

Rafe nie przemyślał tej kwestii. Całkowicie skupiony na spełnianiu wymagań rodziny, nie myślał, jak będzie wyglądało ich wspólne życie.

– Często podróżuję służbowo do Londynu. Nie widzę powodu, żebyśmy nie spędzali tam części czasu. Bierzemy ślub bardziej ze względu na naszych bliskich niż dla siebie.

Kaliana drgnęła. Czyżby przesadził ze szczerością?

– Jak sobie poradzimy? – spytała poważnym tonem, ale zaraz się uśmiechnęła, usiłując przywrócić swobodną atmosferę sprzed kilku chwil. – Zobowiązania w rodzinnych krajach nie zostawią nam wiele czasu dla siebie.

Czy odczytała jego myśli, czy sobie tego życzyła?

– Opracujemy jakąś strategię, ale najpierw trzeba pokazać światu naszą miłość i kupić pierścionek zaręczynowy przed wieczornym spotkaniem z Frankiem i Francescą – przypomniał.

Wypowiadając to zdanie, obserwował, jak jego przyszła żona podchodzi do okna z widokiem na panoramę Rzymu. Sięgające ramion włosy przypomniały mu, jak opadły jej na twarz, gdy pierwszy raz się kochali. Marzył o powtórce. Żadna kobieta tak bardzo nie rozpalała jego zmysłów, nawet Emma. Przynajmniej pod tym względem podjął właściwą decyzję.

Kaliana zwróciła ku niemu twarz. Nawet z zagniewaną miną wyglądała nieodparcie kusząco. Wpadające przez okno światło letniego popołudnia podkreślało wspaniałą figurę.

– Jako rekwizyt teatralny? – prychnęła.

– Nie. Dla przypieczętowania naszego przymierza, *cara mia*.

Kaliana uniosła głowę i rzuciła mu wyzywające spojrzenie.

– A ja myślałam, że zabrałeś mnie do Rzymu na romantyczny tydzień, żeby na nowo ożywić naszą namiętność – rzuciła w tonie żartu.

Rafe się roześmiał. Nawet kiedy otwarcie go prowokowała, umiała go rozbawić. Nie czuł się tak beztrosko od chwili, kiedy brat uwiódł mu ukochaną. Już pierwszej nocy Kaliana obudziła w nim nadzieję, że zasługuje na miłość, że jeżeli tylko przejdzie do porządku dziennego nad przeszłością, właśnie ona pomoże mu otworzyć serce. Niemal uwierzył, że może połączyć ich głębsza więź, jeżeli tylko skorzysta z tej możliwości. Tylko czy mógł zaufać intuicji, kiedy już raz tak bardzo się pomylił? Z całą pewnością Kaliana stanowiła antidotum na zdradę Enza i konieczność odegrania roli zarodowego ogiera.

– Tak ustaliliśmy – przypomniał, przede wszystkim sobie.

Zabronił sobie romantycznych rojeń. Nie potrzebował wzniosłych uczuć. Niszczyły człowieka, czyniły podatnym na ból i rozczarowanie.

Dobrze, że stali na tym samym gruncie. Kaliana też nie liczyła na dozgonne szczęście. Pamiętał, jak stanowczo oświadczyła, że już dostała szansę na miłość i nie szuka drugiej.

– Oczywiście, że chcę zaprezentować moją narzeczoną. Niech świat zobaczy, jaką piękność poślubię.

– W takim razie najlepiej wybierz największy z dostępnych pierścieni – zażartowała. – Z olbrzymim, błyszczącym oczkiem, żeby nie pozostawić wątpliwości co do twoich intencji.

– Jeśli taki ci się spodoba, to go dostaniesz – odrzekł równie lekkim tonem, tak jak wtedy, gdy uwodziła go podczas pierwszego spotkania. – Widzę, że nasze małżeństwo będzie przynajmniej zabawne – dodał ze śmiechem.

Zachował tę myśl w pamięci, kiedy siedział w jednym z najbardziej ekskluzywnych salonów jubilerskich Rzymu. Personel wychodził ze skóry, żeby spełnić wymagania Kaliany. Tak jak zagroziła, wybrała do przymiarki najokazalszą sztukę z całej kolekcji.

Wrócił myślami do chwili, kiedy wkroczyła do baru w Londynie i zażądała szampana. Jak mógł nie odgadnąć, że ma do czynienia z przedstawicielką uprzywilejowanych klas społecznych, wymagającą najwyższych standardów? Czy ta wrażliwa kobieta, którą przed tygodniem pocałował w sadzie oliwnym, w ogóle istniała? Wyczuwał w niej zarówno pożądanie, jak i determinację, żeby je ukryć.

Obraz śmiałej uwodzicielki lepiej odzwierciedlał rzeczywistość. Nie tak wyobrażał sobie przyszłą życiową partnerkę. Zawsze myślał, że kiedy dojrzeje do założenia rodziny, wybierze delikatną, łagodną osobę w typie swojej matki, która uleczy jego rany i nauczy kochać. Doda mu odwagi do uwolnienia uwięzionego serca.

Czy taka była Kaliana? Czasami, ale teraz prezentowała taką wersję, jakiej potrzebował, by obronić Pietra Bianca przed zakusami chciwej kuzynki i jej męża, przed zagarnięciem majątku i przyłączeniem na zawsze do posiadłości rodziny Romano.

– Co myślisz o tym? – wyrwała go z zadumy Kaliana, pokazując subtelny, mały pierścionek.

– Doskonały wybór – pochwaliła sprzedawczyni. – Elegancki i filigranowy z brylantem i malinowym turmalinem.

– Myślałem, że wybierzesz większy – przypomniał Rafe jej wcześniejszą groźbę, ale zaraz sobie uświadomił, że celowo się z nim droczyła.

Kaliana roześmiała się serdecznie.

– Nie odpowiadałby mi. Za to ten jak najbardziej.

– Więc go weź.

Ciepły uśmiech Kaliany sprawił, że pożałował, że nie zaręcza się z miłości. Musnął jej usta zapraszającym pocałunkiem. Wyczuł jej opór, ale zaraz przytknęła dłoń do jego policzka i oddała pocałunek, na nowo rozpalając mu krew w żyłach.

Podczas przygotowań do wyjścia z Rafem do opery Kaliana usiłowała z powrotem wejść w rolę wymagającej księżniczki. Wypadła z niej, gdy zachwycił ją delikatny, skromny pierścionek. Uśmiechnęła się na widok zdziwionej miny Rafego, gdy mu go pokazała.

Kiedy pocałowała go dla pozoru, uświadomiła sobie, że coraz bardziej ją pociąga, już nie tylko jako mężczyzna, lecz jako człowiek. Groziło jej, że jeśli ulegnie słabości, odda mu coś równie cennego jak dziewictwo – serce. Wiedziała, że nie powinna na to pozwolić, ale nie potrafiła zachować

dystansu. Odpędziła zdradzieckie myśli i wyszła ze swojego pokoju w długiej, szafirowej sukni, stosownej dla księżniczki.

Rafe na chwilę oderwał wzrok od papierów, ale zaraz ponownie na nią spojrzał. Natychmiast zapomniał o pracy. Głęboki dekolt i naszywane brylancikami ramiączka wywołały pożądany efekt.

– Wyglądasz… – zaczął ostrożnie, jakby starannie dobierał słowa.

Kaliana nigdy wcześniej nie widziała, żeby odebrało mu mowę.

– Wystarczająco dobrze, żeby przekonać twojego przyjaciela, że zawróciłam ci w głowie? – dokończyła za niego.

Odwróciła się tyłem, żeby zobaczył skrzyżowane szeregi brylancików na odsłoniętych plecach. Z niewiadomych powodów chciała podsycić jego pożądanie. Gorące spojrzenie Rafego niemal parzyło skórę. Dawało jej poczucie władzy, jak w londyńskim barze, kiedy go poznała. Czy na pewno prawdziwe?

Wspomniała ten moment, kiedy w akcie spontanicznego buntu postanowiła oddać mu dziewictwo. Nie kontrolowała wtedy swojego zachowania. Posłuchała głosu natury. Drugi raz nie mogła na to pozwolić. Zawzięcie walczyła ze sobą.

– Pięknie – wyszeptał schrypniętym głosem. – Przepięknie.

Kiedy podszedł bliżej, serce jej mocniej zabiło. Czekała na pocałunek. Nie zamierzała temu zaprzeczać, jak w starym sadzie oliwnym. Chciała go smakować i doświadczyć jeszcze więcej.

– Stosownie do roli kochającej i chętnej narzeczonej, którą mi przydzieliłeś.

– Kochającej i chętnej? – powtórzył.

– Taki warunek mi postawiłeś – przypomniała ze smutkiem. – To mój obowiązek, z konieczności.

Po ślubie wszystkie problemy jej ojca zostaną rozwiązane. Tydzień temu z radością słuchała, jak omawia szczegóły ceremonii. Z ulgą stwierdziła, że przestał się zamartwiać o przyszłość. Niemal zapomniała, że Rafe narzucił jej warunki umowy zaraz po gorącym pocałunku na oczach wszystkich obecnych.

Oddała rękę człowiekowi, który stanowił zagrożenie dla jej niewinnego, naiwnego serca. Wystarczył jeden uśmiech, żeby przyspieszyć jego rytm. Co gorsza, niemal zaczynała wierzyć w to, co niemożliwe: w znalezienie drugiej miłości.

– Tylko obowiązek? – wyrwał ją z zamyślenia. – A co z namiętnością?

– To dodatkowa korzyść – odrzekła z promiennym uśmiechem, usiłując nie odczytywać podtekstu z jego słow.

– *Si*, *cara mia*, aczkolwiek dziś wieczór zaprezentujemy tylko romantyczną stronę naszego związku. Pożądanie musimy okiełznać do momentu, gdy zostaniemy sami. – Przerwał i zerknął na pierścionek, który wybrała.

Lekki kamień zaczął jej ciążyć jak ołów, kiedy dodał:

– Franco i Francesca są romantykami.

– Czyżby martwiło cię, że poważny przedsiębiorca taki jak ty może wierzyć w miłość?

– Wręcz przeciwnie. Bardzo dobrze, że uważają nas za szaleńczo zakochanych dzięki doniesieniom prasowym. Życzę sobie, żeby nadal tak myśleli.

Kaliana posmutniała. Odebrał jej nadzieję na uczucie z jego strony. Zamknął serce. Brał ślub wyłącznie w interesie rodziny. Ona przynajmniej miała na względzie dobro swego ludu, a nie osobiste korzyści.

– Ale ty nie wierzysz? – drążyła uparcie, choć nie pozostawił wątpliwości, że utrata bliskich osób odebrała mu tę wiarę. Musiała jednak

usłyszeć zaprzeczenie z jego własnych ust.

– Nie – rzucił krótko.

– Ale kiedyś kochałeś?

– Raz.

Lakoniczne odpowiedzi najwyraźniej miały na celu zrażenie jej do kontynuowania konwersacji, ale nie zamierzała zmarnować okazji dowiedzenia się o nim czegoś więcej.

– Jak dawno?

– Prawie dziesięć lat temu.

Rafe zamilkł. Nieobecne spojrzenie świadczyło o tym, że wrócił myślami do minionych wydarzeń. Obudziło w Kalianie wyrzuty sumienia, że poruszyła bolesny temat. W końcu znów zwrócił na nią wzrok.

– Sama wiesz, co czuje człowiek, który myśli, że znalazł kogoś, z kim chce spędzić resztę życia, a potem los odbiera mu tę możliwość.

Kaliana gwałtownie nabrała powietrza. Przytknęła palce do ust. Czyżby też przeżył tragedię?

– Bardzo mi przykro.

Podeszła do olbrzymich okien z widokiem na skąpaną w słońcu słynną barokową fontannę Di Trevi i tłum turystów oczekujących w kolejce, żeby wrzucić monetę i pomyśleć życzenie.

– Nie musisz mi współczuć. Po prostu doszła do wniosku, że nie widzi ze mną przyszłości.

– Nieważne, w jaki sposób tracisz ukochaną osobę. Taka strata zawsze boli.

Kaliana zrobiła, co mogła, żeby okazać mu zrozumienie, ale przeczuwała, że go nie pocieszy. Nadal kochał swoją byłą dziewczynę.

– Miłość wypaliła nas oboje – dodał po chwili.

– Na to wygląda – przyznała.

W tym momencie uświadomiła sobie, że w towarzystwie Rafego rzadko wspominała Alifa. Nie zamierzała mu tego mówić, zważywszy, że ich związek był oparty wyłącznie na pożądaniu. Zwróciła się ku niemu, zdecydowana zakończyć rozmowę. Osobiste tematy nasuwały liczne pytania, przede wszystkim dotyczące jej stosunku do Rafego. Nie powinna go nakłaniać do ujawniania najgłębiej ukrytych uczuć, zwłaszcza że w głębi duszy pragnęła, żeby ją też nimi obdarzył.

Zawsze marzyła o dozgonnej miłości i szczęściu, takim samym, jakiego zaznali jej rodzice. Czy zamknięty w sobie Rafe, naznaczony piętnem przeszłości, potrafiłby kogoś pokochać? Nie. Musiała o tym pamiętać, bronić swego serca, zamknąć je i zamrozić, żeby nie oddać go temu człowiekowi.

Będzie silna, tak odporna jak on. Zrobi wszystko, żeby nie stracić dla niego głowy, a wieczorem w pełni zaprezentuje swoje zdolności aktorskie.

Odniosła spektakularny sukces. Podczas kolacji żywo gawędziła z Frankiem i Francescą o uczuciach i weselach, tak przekonująco, że Rafe niemal uwierzył, że go pokochała.

Wyglądała tak uroczo, że nie mógł od niej oderwać oczu. Miękkość jej skóry kusiła go, gdy siedziała obok w operze, całkowicie pochłonięta oglądaniem przedstawienia. Przeżywała je tak mocno, że zwątpił, czy naprawdę jest tak zimna i pozbawiona emocji jak on.

Własną obojętność też kwestionował. Kaliana budziła w nim niepożądane uczucia i wspomnienia szczęśliwych chwil z przeszłości. Wszystkie te myśli krążyły mu po głowie, gdy wyprowadzał ją z Teatro Valle do czekającego na nich samochodu.

Po opuszczeniu budynku oślepił ich błysk fleszy. Kaliana przytuliła się mocniej do Rafego. W mgnieniu oka wszedł w rolę opiekuna. Otoczył ją ramieniem i przyciągnął jeszcze bliżej. Uświadomił sobie swój błąd, gdy jego ciało natychmiast zareagowało na bliski kontakt.

Kaliana zesztywniała, ale zaraz uśmiechnęła się do reporterów, jak przystało na prawdziwą księżniczkę. Kokietowała przedstawicieli prasy i jego. Pozowała do zdjęć, które następnego dnia trafią na pierwsze strony gazet.

– Już nam nie dadzą spokoju – skomentowała z urazą w chłodnym wnętrzu samochodu, kiedy zostawili tłum dziennikarzy za sobą i wyruszyli z powrotem do jego apartamentu. – Wkrótce wszyscy będą chcieli dowiedzieć się czegoś więcej o księżniczce z pustyni, którą wybrałeś na żonę.

Jej oczy błyszczały gniewem, ale nie mógł pozwolić, żeby zbiła go z tropu.

– Przynajmniej nikt nie będzie wątpił w naszą miłość – skomentował, usiłując zapanować nad emocjami.

– Szkoda, że mnie nie ostrzegłeś – prychnęła, odwracając głowę ku oknu.

– Po co? Doskonale sobie poradziłaś. Zresztą to część naszej umowy. Poza tym bardzo mi zależy, żeby Enzo uwierzył w autentyczność naszego związku.

– Na pewno nie przegapi jutro nagłówków prasowych, ale czemu tak bardzo obchodzi cię jego opinia?

Rafe nie chciał jej powiedzieć całej prawdy, ale coś w nim pękło. Przełamał opór przed wyjawieniem, jak bardzo zabolała go utrata bliźniaczego brata. Poczuł potrzebę zwierzenia się Kalianie.

– Nie rozmawiałem z nim przez kilka lat, przynajmniej nie jak z bratem.

Nadal widział przed sobą zagniewaną twarz Enza, gdy stali w cieniu szeregu smukłych cyprysów przy Villa Casella. Enzo oskarżył Rafego, że życzy mu rozpadu małżeństwa. Bardzo daleko od siebie odeszli. Rozdzieliła ich miłość do tej samej kobiety, ale Rafe już nie chciał dłużej go obwiniać.

Pragnął, żeby Enzo uwierzył, że znalazł szczęście w miłości. Śmiertelna choroba ojca obudziła w nim chęć odbudowania grożącego zawaleniem mostu. Emma z pewnością też sobie tego życzyła, a on chciał, żeby była szczęśliwa.

– O co się pokłóciliście? – spytała Kaliana już łagodniej, skłaniając go do dalszych wyznań.

Rafe niemal zobaczył oczami wyobraźni stojącego przed sobą brata w dniu, w którym jego świat legł w gruzach. Wciąż brzmiały mu w uszach jego słowa, wypowiedziane lodowatym tonem: „Emma kocha mnie, a ja ją. Bierzemy ślub”. Rafe głośno zaprotestował. W końcu wybuchła awantura. Później unikali się nawzajem, więc nie musiał widywać Emmy z bratem, ale życzył jej szczęścia. I była szczęśliwa, dopóki nie otrzymali druzgocącej wiadomości, że Enzo nie może zostać ojcem. Emma marzyła o macierzyństwie, a rodzina Casellów potrzebowała spadkobierców.

Ta szokująca nowina nagle postawiła Rafego, „zapasowego” potomka, w centrum uwagi. Nie dość, że zdrada Emmy go załamała, to jeszcze spadł na niego wątpliwy zaszczyt płodzenia kolejnej generacji dla rodu. Przypuszczalnie Enzo jeszcze bardziej go za to nienawidził.

Rafe popatrzył na Kalianę. Czy jedynaczka zrozumie rywalizację między braćmi? Mimo wszystko postanowił spróbować naświetlić jej sytuację.

– Rywalizowaliśmy o wszystko. Emma nie stanowiła wyjątku.

– O wszystko? – spytała cicho.

Obudziła wspomnienia kolejnych chwil, które doprowadziły do chłodnej obojętności, kiedy dzieliła ich odległość, i ostrej wymiany zdań przy każdym spotkaniu.

Samochód jechał ulicami Rzymu. Wieczorne światła tańczyły we wnętrzu. Troska i zainteresowanie Kaliany kruszyły kolejne bariery, sprawiały, że odsłaniał przed nią duszę.

– W szkole walczyliśmy o oceny, w domu o uwagę i aprobatę rodziców, a jako dorośli – o kobiety i sukcesy zawodowe.

Odtrącenie przez ojca nadal bolało. Na próżno usiłował go zadowolić, zasłużyć na jego szacunek. Enzo bez trudu go zyskał. Pewnie dlatego matka faworyzowała Rafego. Przynajmniej Enzo tak twierdził. Z zazdrości ciągle z niego szydził.

– Nie musicie trwać w wiecznym konflikcie – orzekła Kaliana po głębokim namyśle. – Wasze stosunki można naprawić. Powinieneś wysłać mu zaproszenie na przyjęcie zaręczynowe i ślub. Spróbuj doprowadzić do pojednania.

Kiedy wysiedli, Rafe uświadomił sobie, że trafiła w sedno. Chciał odzyskać brata, z którym bawił się w dzieciństwie w Pietra Bianca, którego wspierał w szkole, ale nie tego, który go zdradził, zabierając mu ukochaną.

– Naprawdę powinieneś wyciągnąć do niego rękę – obstawała przy swoim Kaliana po powrocie do mieszkania, widząc jego niepewność. – Zawieramy związek małżeński, żeby zapewnić stabilizację naszym rodzinom. Z pewnością twój brat też by sobie nie życzył, żeby majątek przeszedł w ręce dalszych krewnych o innym nazwisku.

Osiągnęła cel. Rafe popatrzył na nią tak, jakby widział ją pierwszy raz w życiu albo przynajmniej jak na sprzymierzeńca. Podszedł tak blisko, że czuła jego oddech. Mogłaby objąć go za szyję i pocałować. Ze

zniewalającym uśmiechem, od którego miękło jej serce, odgarnął jej włosy z twarzy.

– Masz rację.

– Wiem. – Uśmiechnęła się do niego kokieteryjnie jak podczas pierwszego spotkania.

Przestała udawać obowiązkową księżniczkę, wychodzącą za mąż dla dobra rodziny. Była sobą, kobietą, jaką uczynił z niej Rafe.

I wiedziała, czego chce. Rafego.

– Jesteś uwodzicielką – stwierdził ze śmiechem.

– Ale właśnie to we mnie lubisz – odrzekła, składając usta do pocałunku.

Rafe odmienił ją jednym uśmiechem. Ośmielił ją, obudził pragnienie powtórki ostatniej wspólnej nocy. Tym razem to on zachowywał większą rezerwę. Kusiła go z premedytacją, świadoma, że jeżeli ją przytuli, nie poprzestaną na pocałunku. Popełniała szaleństwo, ale wspaniałe, dające poczucie, że naprawdę żyje.

Rafe otoczył ją ramionami i przyciągnął do siebie. Nie ulegało wątpliwości, że jej pożąda. Oczy mu pociemniały. Musnęła jego usta wargami, wzięła go za rękę i odciągnęła od okna. Nie potrzebowała słów.

– Nie rób tego, Kaliano, jeżeli nie chcesz powtórki tamtej nocy w Londynie – ostrzegł.

– Chcę, Rafe. Właśnie dzisiaj, teraz.

Gorący pocałunek powiedział jej wszystko, co chciała wiedzieć. Oddała go z pasją. Zamierzała ją w pełni wykorzystać. W końcu porwał ją za ręce i zaniósł do sypialni.

– *Dio mio*, nie mogę ci się oprzeć – wyszeptał, rozpinając guziki koszuli.

– To się nie opieraj – odrzekła z promiennym uśmiechem, szczęśliwa, że zyskała nad nim władzę, chociaż na chwilę.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Wczesny wrzesień na Sycylii nie wymazał wspomnień z tygodniowego pobytu w Rzymie.

Spędzili razem cały tydzień. Za każdym razem, kiedy się kochali, Kaliana czuła, że coraz więcej ich łączy. W dzień zwiedzali miasto, trzymając się za rękę już nie dla pozorów, lecz z wewnętrznej potrzeby. Namiętne noce umacniały tę więź. Zaczęła otwierać przed nim serce.

Popatrzyła na Rafego, gdy dołączył do niej w obszernym, otwartym salonie Villa Casella zaraz po rozmowie z ojcem. Na jego widok zaparło jej dech. Ciemny, doskonale skrojony garnitur podkreślał atuty wspaniałej, atletycznej sylwetki, którą tak dobrze poznała. Kiedy przemierzył pokój, żeby nalać obydwojgu po kieliszku wina, nie mogła od niego oderwać oczu.

Jak mogła pozwolić, żeby coraz głębiej zapadał jej w serce? Jak to możliwe, że ominęła bariery, które zbudowała, żeby ochronić pamięć o Alifie i nie dopuścić nikogo innego? Uważała uczucie do innego mężczyzny niemal za zdradę. Dlaczego nie robiła nic, żeby nie pokochać Rafego? Miłość do Alifa przygasała, co dawało jej poczucie wyzwolenia, a równocześnie zasmucało.

Czy tak dobry i troskliwy człowiek jak jej zmarły narzeczony odmówiłby jej prawa do miłości i szczęścia? Za życia robił wszystko, żeby ją zadowolić. Przystał nawet na platoniczne narzeczeństwo. Zachowała dziewictwo dla niego, ale los zdecydował inaczej. Odmienił ją.

Rafe wręczył jej wino, wyrywając z melancholijnej zadumy zniewalającym uśmiechem i gorącym spojrzeniem.

Kaliana doszła do wniosku, że Alif nie żywiłby do niej urazy za to, że na nowo szuka szczęścia, choćby z innym mężczyzną. Z pewnością on pierwszy zachęcałby ją do powrotu do normalnego życia. Dlaczego więc miałaby nadal znosić wyrzeczenia, mając wszystko, czego pragnie w zasięgu ręki?

Bo bała się bólu, kiedy namiętność wygaśnie.

– Ślicznie wyglądasz – orzekł Rafe.

Jego zachwycone spojrzenie przypomniało Kalianie chwile intymnej bliskości w Rzymie. Pierwszego wieczoru ogarnęła ich dzika pasja. Zasnęła potem w jego ramionach. Obudził ją w nocy, żeby znów się z nią kochać, niemal w półśnie. Za drugim razem jeszcze mocniej, jeszcze wspanialej odczuwała jego bliskość, skóra przy skórze, bez żadnej bariery. Dopiero teraz pomyślała o możliwych konsekwencjach.

Szybko opanowała lęk. Wytłumaczyła sobie, że wkrótce zostaną małżeństwem. Popijając aromatyczny, czerwony trunek, pachnący słońcem i dojrzałymi gronami, jeszcze raz wspomniała moment nieograniczonej wolności.

– Jeżeli nie przestaniesz tak na mnie patrzeć, będę musiał natychmiast zaciągnąć cię do mojej sypialni – ostrzegł Rafe z szelmowskim błyskiem w oku.

Kaliana kokieteryjnie uniosła brwi, jak tamtej nocy w barze, kiedy postanowiła przełamać wszelkie zahamowania, zostawić przeszłość za sobą i spędzić z nim noc. Uwielbiała poczucie wolności, jakie dawało jej to wspomnienie.

– To byłoby wysoce niewłaściwe, Rafe – zwróciła mu uwagę. – Twój ojciec zakwaterował nas osobno dla przyzwoitości. Mój niewątpliwie

zaakceptuje jego decyzję, kiedy przyjadą wraz z mamą.

– Prawdopodobnie – przyznał Rafe, powoli sącząc swoje wino.

– Jak twój tata się dzisiaj czuje? Czy wystarczy mu sił, żeby uczestniczyć w jutrzejszym przyjęciu? – zapytała.

Rozmyślnie zmieniła temat, żeby nie dopuścić do głosu coraz silniejszych uczuć, które Rafe w niej budził. Musiała twardo stąpać po ziemi, żeby nie zapomnieć, że zawarli zimną, praktyczną umowę, by dostarczyć obu rodzinom wyczekiwanych spadkobierców. Cokolwiek zrobi, będzie musiała sobie ciągle przypominać, że nie może liczyć ze strony Rafego na nic oprócz pożądania. Jak sam wyznał, podobnie jak ona już kochał i utracił bliską sercu osobę.

– Dobrze reaguje na terapię, aczkolwiek bardzo go wyczerpuje – odpowiedział, odstępując od niej. – Wieść o zaręczynach dodała mu energii. Jest zdeterminowany świętować ze wszystkimi.

Kaliana zesztywniała na myśl o tym, co ją czeka następnego dnia: oficjalne potwierdzenie zawartego przymierza w tym miejscu, w Villa Casella.

Na rano zaproszono fotografów z „Vive”, prestiżowego włoskiego magazynu dla celebrytów. Kalianę przerażało, że zdjęcia z ich zaręczyn obiegną świat. Co gorsza, wśród licznych gości, łącznie z Claire i Frankiem, miał przybyć Enzo.

Kaliana miała nadzieję, że nie zawiedzie i że bracia zaczną odbudowywać wzajemne relacje.

– Na pewno ucieszy go widok obydwu synów razem – zapewniła.

– Ustaliliśmy, że odłożymy na bok animozje ze względu na stan zdrowia ojca. Musi uwierzyć, że zawarliśmy pokój i że razem zabezpieczymy dziedzictwo rodu Casellów, żeby nie przeszło w cudze ręce. To bynajmniej nie znaczy, że mu wybaczyłem.

– Czasami trzeba przejść do porządku dziennego nad przeszłością i iść do przodu, nawet jeśli nie czujesz się z tym dobrze – wyrzuciła z siebie ku własnemu zaskoczeniu.

Sama nie wiedziała, dlaczego wypowiedziała to zdanie. Czy próbowała pomóc bliźniakom uleczyć dawne rany, czy też nakłonić Rafego, żeby przestał żałować utraconej miłości? A może sama dojrzała do takiej decyzji i usprawiedliwiała ją przed samą sobą?

Chmurne spojrzenie Rafego ugasiło płomień namiętności, który przed chwilą rozpalili. Uznała, że to dobrze.

– Wiele nas rozdzieliło. Niełatwo o tym zapomnieć.

– Skoro bez trudu wchodzisz w rolę zakochanego po uszy dla dobra rodziny, to może ze względu na ojca moglibyście z bratem nie tylko udawać pogodzonych, ale naprawdę zawrzeć pokój – zasugerowała.

Rafe odwrócił wzrok, jakby zawstydzony własnymi myślami.

– Wątpię, czy potrafię wybaczyć Enzowi, że zabrał mi Emmę.

– Kochałeś ją? – spytała. Czuła jego ból i pragnęła go uśmierzyć, tak jak własny, który stopniowo ustępował.

Rafe popatrzył na nią niepewnie.

– Wierzę w twoje dobre intencje, Kaliano. Wiem, że usiłujesz mnie skłonić do odbudowania zburzonych mostów, ale do tego potrzeba dwojga.

– A jeżeli Enzo przyjedzie dziś wieczorem? – naciskała łagodnie.

– To być może spróbujemy, ale to wymaga czasu. I wzajemnego zaufania.

Czy kłótnia między braćmi wybuchła dlatego, że starszy odkrył, że nie spłodzi potomka, że nie może zrobić jedynej rzeczy, której ojciec od niego oczekiwał, czy wyszły na jaw zadawnione urazy, związane z konfliktem o Emmę? Takie i mnóstwo innych pytań mknęły przez głowę Kaliany. Żałowała, że Rafe nie wyjawia jej swych trosk jak prawdziwy narzeczony.

Niestety tylko odgrywali zakochaną parę dla własnych celów. Dlaczego pragnęła więcej?

– Wkrótce przybędą Franco i Claire – przywrócił ją do teraźniejszości głos Rafego.

Bez wątpienia kierował rozmowę na bezpieczne, praktyczne tematy, związane z odgrywaną rolą. Ciekawiło ją, czy Franco zna prawdę o ich układzie, tak jak Claire. Nie wyobrażała sobie, żeby Rafe się komukolwiek zwierzał, nawet długoletniemu przyjacielowi.

– Z niecierpliwością czekam na Claire – powiedziała, żeby odwrócić własną uwagę od wewnętrznych przeżyć. – Z przyjemnością wymienię z nią ploteczki.

– Miło będzie zjeść obiad nie tylko z twoją koleżanką, ale też z Frankiem i Francescą, czyż nie?

Kalianę bawiło to zaprzeczenie na końcu pytania, jakby powątpiewał, czy się z nim zgodzi. Podczas pobytu w Rzymie coraz więcej zauważała i coraz więcej w nim lubiła.

– Oczywiście, zwłaszcza że druhna i drużba powinni się poznać – potwierdziła.

– *Si*. Franco mówi, że Francesca cieszy się na spotkanie z tobą – dodał z wyraźną nutą rozbawienia w głosie.

– Przypuszczam, że nie może uwierzyć, że zatwardziały stary kawaler w końcu się żeni – zażartowała.

– Tak o mnie myślisz?

– Nie ja. To cytat z tytułów prasowych. W jednym z artykułów napisano po naszej wspólnej nocy w Rzymie, że tajemnicza księżniczka oswoiła najbardziej zatwardziałego kawalera.

Rafe podszedł bliżej.

– Tajemnicza. Podoba mi się.

– Oswojenie też? – droczyła się z nim dalej, wiedząc, że zaraz zamknie jej usta słodkim pocałunkiem.

Jakby odczytał jej myśli, z uśmiechem pochylił głowę i musnął jej usta wargami.

– Szkoda, że musimy dziś spać osobno – wyszeptał jej do ucha.

Kaliana zaśmiała się jak zakochana nastolatka.

– A więc plotki nie kłamią – przeszkodził im obcy głos.

Kaliana odskoczyła od Rafego. Popatrzyła na nowo przybyłego. W mig odgadła, że to Enzo. Odetchnęła z ulgą. Na szczęście przyjechał. Istniała nadzieja naprawienia szkód. Bardzo liczyła na poprawę stosunków pomiędzy braćmi. W głębi duszy przeczuwała, że to Rafe stworzył nieprzekraczalną barierę.

Obserwowała, jak Enzo wkracza do pokoju, równie wysoki i władczy jak jego brat, ale o surowszym wyrazie twarzy. Nadzieja, że dojdą z Rafem do porozumienia, stopniowo zaczęła blaknąć.

– Masz na myśli naszą wzajemną miłość? – zapytał Rafe z nieskrywaną irytacją.

Kaliana wychwyciła w jego głosie coś jeszcze, jakby ostrzeżenie.

– A ja myślałem, że wreszcie postanowiłeś spełnić obowiązek wobec rodziny i ożenić się dla zachowania nazwiska Casella, żeby dać nam spadkobiercę, na którego wszyscy czekamy – odpowiedział ostrożnie Enzo, patrząc na nią.

Niemal słyszała niewypowiedziane pytania. Rafemu najbardziej zależało na tym, żeby właśnie on uwierzył w romantyczną historię. Sądząc z wyrazu twarzy Enza, przypuszczała, że nie zdołał go zwieść. Odgadł, że zawarli kontrakt, żeby zachować rodzinną fortunę, do czego sam nie był zdolny. Nie mogła teraz powiedzieć Rafemu, że być może oczekuje

upragnionego przez wszystkich potomka. Będzie musiała zaczekać do ślubu, do chwili, kiedy bracia odbudują zerwaną więź.

– Powiedz mi, w jaki sposób mój brat nakłonił księżniczkę do wejścia do rodziny Casellów? – zwrócił się do niej Enzo z takim samym zniewalającym uśmiechem jak Rafe.

Zanim zdążyła skupić uwagę na temacie rozmowy i sformułować odpowiedź, Rafe objął ją ramieniem i przyciągnął do siebie.

– Enzo… – warknął ostrzegawczo.

Kaliana odgadła, że zaznacza swoje prawa do niej, dlatego że Enzo zabrał mu pierwszą ukochaną. Przytuliła się do niego, żeby go wesprzeć.

– Natychmiast wpadliśmy sobie w oko – odpowiedziała za niego, żeby rozładować napiętą atmosferę. – Ciągnęło nas do siebie od pierwszego wejrzenia. Od momentu poznania ani razu nie spojrzeliśmy wstecz, prawda, Rafe?

Rafe zacieśnił uścisk. Serce Kaliany przyspieszyło rytm.

– Tak, to prawda – potwierdził.

Enzo skupił teraz całą uwagę na niej. Wyraz powątpiewania na jego twarzy mocno ją poruszył. Uśmiechał się równie czarująco jak Rafe. Ten uśmiech też przyspieszył jej puls, nie dlatego, że Enzo ją pociągał, ale przypomniał jej własną stratę i lęki. Nie mogła sobie teraz na nie pozwolić, ale na myśl o konsekwencjach tamtej nocy w Rzymie truchlała ze strachu.

Przeżyła tak silny wstrząs, że dostała zawrotów głowy. Zaszokowało ją, że Enzo, który już zabrał bratu jedną dziewczynę, znów wykorzystuje swój urok przeciwko niemu. Czy próbował mu ją uwieść, czy tylko zyskać przewagę, udowadniając, że nie łączy ich nic poważnego? Czy ją sprawdzał? Musiał wiedzieć, że tylko grają zakochanych. Robił wszystko, żeby wydobyć z niej prawdę.

– Bardzo dogodny zbieg okoliczności – zauważył z przekąsem.

– Owszem – potwierdził Rafe stanowczo. – Kaliana jest moją narzeczoną. Wkrótce pojmę ją za żonę. Żądam, żebyś okazywał jej szacunek.

Gorące, duszne powietrze nagle jakby zamarzło wokół nich. Kaliana niemal słyszała trzask pękającego lodu. Enzo znów zwrócił się do niej.

– Bardzo przepraszam. – Zanim zdążyła odgadnąć jego zamiary, podszedł i ucałował ją w obydwa policzki.

Odnosiła wrażenie, że uczestniczy w przeciąganiu liny. Rafe trzymał ją mocno przy sobie, otaczając ramieniem, a Enzo przestrzegał wymaganego protokołu. Dałaby głowę, że celowo prowokuje Rafego.

– Przyjmuję przeprosiny – odrzekła, odstępując do tyłu.

Głosy w holu zaalarmowały ją o przybyciu Claire. Wkrótce jej przyjaciółka wkroczyła do środka w towarzystwie wysokiego, dystyngowanego Franca. Jego żona, Francesca, wyglądała tak wytwornie, że Kalianę kusiło, żeby zmienić szmaragdową suknię na coś elegantszego. Na ich widok odetchnęła z ulgą.

– Jak dobrze cię widzieć! – wykrzyknęła na powitanie, niemal wciągając Claire do pokoju. Wreszcie zyskała możliwość, żeby szczerze z kimś porozmawiać o targających nią sprzecznych emocjach.

Claire zerknęła na Rafego i Enza, obecnie witających Franca i Frencescę.

– Jakieś problemy? – spytała.

– Głównie ze mną. Zżerają mnie nerwy – odrzekła półgłosem z przyklejonym uśmiechem, znów czując na sobie badawcze spojrzenie Enza. Jeszcze nie mogła sobie pozwolić na zwierzenia. – Chyba każdy na moim miejscu byłby zdenerwowany. Jestem zaręczona. Niedługo wychodzę za mąż.

Claire ujęła jej dłoń i uścisnęła dla dodania otuchy. Z dobrym skutkiem. Kaliana nieco się odprężyła. Przyjaciółka rozumiała ją i wspierała. Naprawdę mogła na niej polegać i zawierzyć jej nawet najgorsze obawy.

– Myślę, że jestem w ciąży – wyszeptała.

Claire cichutko się roześmiała i potarła jej ramię.

– Chyba to już bez znaczenia – zauważyła.

Rafe obserwował, jak Kaliana rozmawia z Claire. Wyraźnie widział, że się przyjaźnią i wspierają. Ogarnęły go wyrzuty sumienia, że jej nie poparł. Powinien był zapewnić Enza, że są zakochani, zamiast w milczeniu stać z boku, kiedy stawiała mu czoło. Pozwolił, by demony przeszłości znów podniosły głowę.

Popatrzył na Enza i Franca, pogrążonych w ożywionej rozmowie po włosku. Francesca słuchała uważnie. Musiał odciągnąć Enza na bok, żeby podyskutować z nim na osobności.

– Małżeństwo będzie ci służyć – zapewnił Franco, wyrywając go z zamyślenia.

Z uśmiechem przytulił żonę. Ich wzajemna miłość była tak widoczna, jak lśniąca toń otaczającego Sycylię morza. Rafe kiedyś myślał, że taką miłość znalazł z Emmą, zanim Enzo mu jej nie odebrał. Czy to możliwe, żeby tak bardzo się mylił?

– Kaliana jest bardzo piękna – stwierdziła Francesca, obserwując, jak jego narzeczona gawędzi z Claire.

W szafirowej sukni, przylegającej do smukłej sylwetki, stanowiła uosobienie królewskiej elegancji. Księżniczka w każdym calu.

– Tak – potwierdził Rafe. – Zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz.

Obserwując Kalianę, uświadomił sobie, że to prawda. Jeszcze bardziej zdumiało go stwierdzenie, że bardzo przypomina jego matkę – osobę

równie silną jak wielkoduszną. Namawiała go na poszukiwanie właśnie takiej partnerki. Tak wspaniała osoba jak Kaliana nie zasługiwała na małżeństwo z rozsądku. Powinna być kochana.

Dokładnie takiej kobiety potrzebował, żeby uleczyła jego rany, żeby wspomnienia przeszłości nie przesłaniały mu szczęśliwych chwil. Dlaczego więc nie dopuszczał jej do siebie? Dlaczego robił wszystko, żeby zachować uczuciowy dystans?

– Już zapadła ci w serce – stwierdził Franco z rozbawieniem. Nagle spoważniał, kiedy ktoś zajął Enza rozmową. – Nie odpychaj jej. Nawet jeśli bierzesz ślub z konieczności, to właśnie kogoś takiego potrzebujesz.

Rafe natychmiast odzyskał czujność. Franco go zdemaskował.

– Nie wiem, o czym mówisz – odpowiedział, zdecydowany jak najprędzej zakończyć tę rozmowę. Nie mógł sobie pozwolić na szczerość.

Zwrócił wzrok na Kalianę. Jej włosy lśniły w łagodnym wieczornym blasku, gdy stała na tarasie z Claire. Promieniała szczęściem.

Minionej nocy i przez wszystkie poprzednie w Rzymie oczy jej błyszczały radością i pożądaniem. Ale czy mógł jej dać to, co powinna dostać: miłość i szczęście?

Zasługiwała na wszystko, co najlepsze. Wiele poświęcała, żeby uratować swoje małe królestwo od finansowej ruiny i hańby, żeby zapobiec nędzy. Tak jak jego matka miała czułe, dobre serce. Właśnie taką kobietę powinien kochać, ale nie mógł, przynajmniej dopóki nie odkreśli przeszłości grubą, śmiałą kreską. Mimo to ciągnęło go do Kaliany. Zabierała go tam, dokąd nie chciał wrócić, do świata uczuć, które czyniły go bezbronnym. Nie mógł sobie pozwolić na powrót.

– Zauważyłem, jak na nią patrzysz – dodał Franco.

Rafe znów skupił uwagę na długoletnim przyjacielu, na jedynym człowieku, który wiedział, co przecierpiał i dlaczego zabarykadował serce.

– Widzisz tylko fasadę. Rzeczywiście mi się podoba, ale zawieramy związek małżeński wyłącznie z rozsądku. To, co bierzesz za miłość, to tylko gra pozorów.

Franco z wyrozumiałym uśmiechem położył mu rękę na ramieniu.

– Zapomniałeś, przyjacielu, że znam cię równie dobrze, jak ty sam siebie albo nawet lepiej.

– Nie pleć bzdur – ofuknął go Rafe, zirytowany, że Franco trafił w samo sedno jego wewnętrznych problemów. W najgłębszą przyczynę, dla której postanowił sobie, że podstawą jego związku z Kalianą musi pozostać tylko i wyłącznie wzajemny pociąg fizyczny i obowiązek wobec rodziny. Absolutnie nic więcej.

– Cześć! – powitanie Kaliany oderwało go od zdradliwych myśli.

– To Claire, przyjaciółka Kaliany, a to Franco i jego urocza żona, Francesca – przedstawił ich sobie Rafe, świadomy badawczego spojrzenia Claire. Wyczuwał w niej dezaprobatę i powątpiewanie. Czyżby sprawdzała go tak samo jak Franco?

Francesca podeszła do Kaliany i serdecznie ucałowała w oba policzki.

– Dobrze cię znowu zobaczyć i świętować wasze zaręczyny – zagadnęła przyjaźnie, po czym równie czule uściskała Claire. – I miło cię poznać, Claire.

Kaliana nie potrafiła się odprężyć podczas uroczystego przyjęcia. Mała grupka obecnych gawędziła z ożywieniem, ale na mocy milczącego porozumienia nikt nie wspomniał o zaręczynach ani zaślubinach. W dodatku narastający strach nie pozwolił jej udać się do swojego pokoju na spoczynek, gdy wszyscy inni już poszli spać. Zamiast do swojej sypialni wyszła poszukać spokoju i ciszy na tarasach willi. Aksamit czarnego nieba działał kojąco na obolałe serce.

Wciągnęła w płuca ciepłe, aromatyczne powietrze, pocierając dłońmi ramiona. Stopniowo napięcie zaczęło z niej opadać.

W Rzymie żyła z Rafem jakby w baśniowej, szklanej bańce, wypełnionej namiętnością i szczęściem. Zaczęła marzyć o czymś więcej niż dotąd. Świadomość nadchodzących zaręczyn przerwała ten błogostan.

– Nie możesz zasnąć beze mnie? – zaskoczył ją zza pleców rozbawiony głos Rafego.

Kaliana odwróciła się do niego. Zdjął marynarkę i biała koszula jaśniała w ciemnościach. W cieniu obrośniętej pnączami pergoli, ustawionej tu dla ochrony przed słońcem, sprawiał wrażenie bardziej nieosiągalnego niż kiedykolwiek.

– Coś w tym rodzaju – odrzekła półgłosem. Powiew wiatru pieścił jej twarz, przypominając jego dotyk i obudzone przezeń nadzieje. – Trudno uwierzyć, że wkrótce zostaniesz moim mężem – dodała.

Kiedy wyszedł z cienia i podszedł bliżej, zobaczyła coś jakby troskę na jego przystojnej twarzy. Wyczuwała ją każdym nerwem, każdą komórką ciała. Zaparło jej dech, a serce przyspieszyło do galopu. Wyglądało na to, że naprawdę się o nią troszczy jak prawdziwy ukochany.

Z poważną miną, nie odrywając od niej wzroku, dotknął jej ramienia i delikatnie obrócił ku sobie.

– Czy tego chcesz?

– To mój obowiązek. Gdybym nie wyszła za ciebie, musiałabym wyjść za Nassifa.

Rafe wyraźnie posmutniał. Mimo ciemności wyczytała z jego twarzy rozgoryczenie. Czyżby żałował, że przystał na zaproponowany przez nią układ?

– Robisz coś bardzo szlachetnego – stwierdził, odgarniając jej włosy z twarzy. – Dla dobra kraju i narodu rezygnujesz z szansy na osobiste

szczęście.

– Moja pozycja tego wymaga. – Nagle zamilkła, porażona przerażającym podejrzeniem. – Czyżbyś zmienił zdanie? Nie chcesz mnie już za żonę? – spytała z drżeniem serca.

Przez jej głowę przemknęły najgorsze scenariusze: rozczarowanie ojca, hańba rodziny i kraju, jeżeli nie wyjdzie za mąż. A nie wyjdzie, bo nikt jej nie zechce, jeżeli nosi w łonie dziecko Rafego. Skaże ludność na nędzę i doprowadzi kraj do ruiny albo, co gorsza, jej ojciec zostanie zmuszony do abdykacji jako nieudolny władca, niezdolny do rozwiązania problemów, które ukrywał przed nią przez pięć lat. Co się stanie z jej ojczyzną, narodem, rodziną? To było nie do pomyślenia, tak jak możliwość, że zaszła w ciążę. Bo jeżeli Rafego ogarnęły wątpliwości…

– Nie, nie zmieniłem zdania. Tak jak na tobie, na mnie też ciążą rodzinne obowiązki.

Uspokoił ją, ale jego brutalna szczerość zabolała. Skrycie marzyła o zupełnie innej odpowiedzi: o wyznaniu miłości.

– Zawsze tak było, Rafe, ale kiedy wypełnimy nasze zobowiązania, będziemy mogli prowadzić osobne życie – dodała na pocieszenie, żeby go nie zrazić. Musiała wziąć ten ślub dla dobra kraju i dla siebie. Nawet gdyby nie była w ciąży, nie mogłaby poślubić Nassifa.

Rafe uśmiechnął się do niej ciepło, jak kochanek, jak tej pierwszej nocy w Londynie, a potem w Rzymie.

– Wypełnienie tych zobowiązań zajmie nam trochę czasu, nie sądzisz?

Kaliana zacisnęła powieki. Miała nadzieję, że Rafe nie dostrzeże w ciemnościach wyrazu jej twarzy, jej desperacji.

– Czy jest ci ze mną tak źle, *cara*, po tym wszystkim, co nas połączyło? – zapytał łagodnie, unosząc jej podbródek, tak żeby spojrzała mu w oczy.

Kalianie nie pozostało nic innego, jak popatrzeć na niego. Zobaczyła w jego oczach pożądanie. Ciągnęło ją do niego jak pszczołę do świeżo rozwiniętego kwiatu. Chciała, żeby jej pragnął. Nie tylko fizycznie. Budził w niej ryzykowne uczucia.

– Nie – wyszeptała.

Rafe pocałował ją w czoło.

– Nie mam ochoty zostawiać cię samej na noc – wyszeptał czule, albo też za dużo sobie wyobrażała.

– Ale musisz, zarówno tutaj, jak i w Ardu Safrze przed ceremonią zaślubin – odparła schrypniętym szeptem.

– Czy to znaczy, że nie wolno mi cię tknąć aż do nocy poślubnej?

W serce Kaliany wstąpiła nadzieja.

– Tak – potwierdziła.

– Ale nie odpowiada ci ten zakaz? – drążył niezmordowanie.

– Nie, ale musimy go przestrzegać. Tak nakazuje tradycja.

– Przemawia przez ciebie księżniczka.

– Kaliana musi zaczekać na swoją kolejkę – odparła ze śmiechem.

– Więc nie pozostaje mi nic innego, jak powiedzieć „dobranoc”.

Kaliana z przyjemnością przytuliła się do niego. Czuła każdy twardy kontur ciała, które tak dobrze poznała i bardzo kochała.

– Kaliana wkrótce wróci – obiecała szeptem, z wargami tuż przy jego ustach, gdy pochylił głowę. – Ale nie wcześniej jak po weselu – zastrzegła.

Rafe delikatnie przyciągnął ją do siebie i pocałował w usta, najpierw lekko, zapraszająco, potem coraz zachłanniej. Jedną ręką przytrzymywał jej plecy, drugą pogładził pierś, aż błogo westchnęła.

– Wytrzyma tak długo? – zapytał półgłosem, przyciskając czoło do jej czoła.

– Tak – wydyszała, kiedy przesunął ustami po jej szyi.

Doskonale wiedział, co na nią najsilniej działa.

– Szkoda.

– Trzeba spełnić warunki zawartej umowy.

Rozmyślnie przypomniała racjonalny powód zawarcia małżeństwa. Wykorzystywała go jako tarczę obronną przeciwko wszystkiemu, czego nie chciała znowu czuć.

Rafe powoli skinął głową. W pełni odzyskał kontrolę nad sobą.

– Racja. Czy to znaczy, że wrócimy do naszych osobnych sypialni? – zapytał, wyciągając do niej rękę.

Kaliana podała mu swoją. Jako księżniczka minęłaby go i poszła dalej sama, ale jako kobieta potrzebowała tego drobnego romantycznego gestu tak samo, jak potrzebowała Rafego.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Po odprowadzeniu Kaliany do pokoju Rafe spędził niespokojną, bezsenną noc. Cierpiał męki niezaspokojonego pożądania.

Minionego wieczoru zaniepokoiło go tkliwe spojrzenie Kaliany. Niegdyś Emma patrzyła na niego tak samo. Czyżby Kaliana czuła do niego więcej, niż przyznawała? Nie chciał jej miłości. Nie zasługiwał na nią. Wyraźnie widział moment, kiedy znów poprawnie weszła w rolę obowiązkowej, opanowanej księżniczki, wychodzącej za mąż z obowiązku i dla tradycji.

Teraz, w wieczór zaręczyn, czekał u stóp ozdobnej klatki schodowej w Villa Casella, niepewny, kto do niego zejdzie: namiętna kochanka, która szukała zapomnienia w ramionach obcego mężczyzny w Londynie, czy racjonalna, rozsądna księżniczka. Potrzebował tej drugiej.

Usłyszawszy na górze trzask otwieranych i zamykanych drzwi, zacisnął zęby. Nie zniósłby tego czułego spojrzenia.

Najpierw przez ażurową balustradę z kutego żelaza mignęła mu tylko czerwona sukienka. Kiedy podniósł wzrok wyżej, zastygła w bezruchu. Czyżby też walczyła z pokusą, żeby zlekceważyć rodzinny obowiązek? Chwilę później napotkał lodowate spojrzenie księżniczki. Stała dumnie u szczytu schodów w przepięknej balowej sukni na ramiączkach, chłodna i opanowana, tak jak sobie życzył.

Usłyszał za sobą westchnienia, a potem łagodne napomnienie Franca, gdy odprowadzał żonę na bok.

– Zostawmy zakochanych w spokoju.

Przesadził. Byli wprawdzie kochankami, ale nie zakochaną parą. Tak przynajmniej myślał aż do ostatniej nocy.

Podszedł do najniższego schodka i wyciągnął rękę do schodzącej Kaliany. Jaśniała królewską elegancją jak najjaśniejsza z gwiazd.

– Oto nadszedł oficjalny moment – szepnęła.

– Bardzo oficjalny, zwłaszcza gdy je założysz.

Trzymał pudełeczko z rodzinnymi klejnotami – bransoletką, kolczykami i naszyjnikiem – tak mocno, że ręka mu zesztywniała. Niezbyt zręcznie je otworzył podczas wręczania Kalianie.

– Tego się nie spodziewałam.

Kiedy zrobiła na ich widok wielkie oczy, zobaczył pod wygładzoną fasadą prawdziwą Kalianę, tę, której pragnął i na jaką nie zasługiwał.

– Należą do rodziny i wszyscy oczekują, że włożysz je dzisiaj jako kolejna narzeczona.

Kiedyś marzył o tym, żeby dać je Emmie, ale uciekła z Enzem, żeby poślubić go w sekrecie, zrywając z tradycją.

– Nie mogę – zaprotestowała, ale dotknęła ich, udowadniając, że jak każdą kobietę oszałamia ją blask brylantów.

– Dziś i podczas ceremonii ślubnej muszą należeć do ciebie.

Widział w jej oczach pytanie, czy Enzo dał je Emmie. Natychmiast pospieszył z wyjaśnieniem.

– Ostatnią osobą, która brała w nich ślub, była moja matka. Enzo zdecydował się ożenić potajemnie, więc pozbawił pannę młodą tego zaszczytu.

W trakcie wyjaśniania Rafe uświadomił sobie, że jest zadowolony, że Enzo wykazał na tyle przyzwoitości, żeby uciec z Emmą, co świadczyło

o tym, że wstydził się swojego postępowania wobec brata.

– Rozumiem. W takim razie czy mógłbyś mi go założyć?

– Oczywiście.

Odłożył pudełeczko na bok, wyjął naszyjnik, rozpiął zameczek i zajrzał jej głęboko w oczy. Zobaczył w nich strach, jakby się poświęcała. Potem bez słowa odwróciła się tyłem do niego i czekała. Pozwolił sobie na chwilę ukradkowej obserwacji nagich ramion. Zesztywniała, gdy jej dotknął. Następnie opuściła głowę i dotknęła kamieni.

Kiedy zaczęła szybciej oddychać, ledwie odparł pokusę porwania jej w ramiona i zapewnienia, że nie muszą traktować małżeństwa jak spełnienia obowiązku, że razem mogą zostawić przeszłość za sobą i spróbować odbudować zachwianą wiarę w miłość.

Co też mu chodziło po głowie?

– Przepiękny – wyszeptała, zdejmując maleńkie kolczyki z brylantami, żeby wymienić je na parę z zestawu. – Najlepiej, jak też je założę, żeby dochować wierności tradycji. Prawda?

– Wszyscy od ciebie tego oczekują.

Kiedy wziął w ręce kolczyk, odczuł jego ciężar jako znaczny, jak brzemię zobowiązania nakładanego na narzeczoną, którą mógłby pokochać, gdyby tylko zdołali uleczyć zadawnione rany.

Bransoletkę założyła sama z nieszczerym uśmiechem, niesięgającym oczu. Czy też przygniatał ją ciężar lśniących na jej skórze klejnotów?

Kaliana ledwie mogła oddychać. Dotyk palców Rafego rozpalał w niej ogień, a równocześnie chłód szlachetnych kamieni przypieczętowywał umowę. Zawarli ją po to, żeby przedłużyć stary, sycylijski ród, wydając na świat potomka. W zamian Rafe uratuje jej królestwo od finansowej ruiny, a ją przed okrutnym małżeństwem bez miłości. Powinna czuć ulgę

i zadowolenie, że wszystko szło po jej myśli, a nie rozczarowanie. Dlaczego chciała więcej?

– Są bardzo piękne. To dla mnie zaszczyt je nosić – skłamała gładko.

Uczono ją dyplomacji od najmłodszych lat. Umiała być chłodna i niewzruszona. Musiała taka pozostać, żeby zachować spokój w obecności swoich rodziców i gości.

– Tak jak i ty.

Komplement zabrzmiał jak pieszczota. Głodne spojrzenie wyglądało na szczere. Musiała sobie przypomnieć, że opanował sztukę aktorską do perfekcji. Sam jej powiedział, że w jego życiu nie ma miejsca na miłość. Nie mogła sobie pozwolić na słabość. Istniało poważne ryzyko, że go pokocha.

Rafe pogłaskał ją po policzku.

– Wyglądasz na strapioną. Bez obawy. Wszystko pójdzie dobrze. Nawet Enzo wierzy, że się kochamy.

Klejnoty zaczęły jej ciążyć jeszcze bardziej niż w chwili, kiedy usłyszała, że matka bliźniaków nosiła je jako ostatnia.

– Czy to, że je włożyłam, nie pogłębi rozdźwięku między tobą a bratem? – spytała z niepokojem. Zrobiłaby wszystko, żeby doprowadzić do zgody. – Powinieneś poszukać sposobu na zawarcie pokoju z Enzem. Twój ojciec z pewnością by sobie tego życzył. I mama…

Nie potrafiła powstrzymać potoku słów. Gdyby miała rodzeństwo, nie chciałaby konfliktu.

– Nawet jeżeli Enzo nie będzie zachwycony, to jego wina. Sam zdecydował wziąć ślub w tajemnicy. Jego żona nie miała prawa ich założyć – uciął krótko.

– Bardzo mi przykro, Rafe. – Przysunęła się bliżej i położyła mu rękę na piersi. – Musi ci być ciężko, że straciłeś brata w taki sposób, zwłaszcza

teraz, kiedy jego małżeńskie problemy wywierają wpływ na twoje życie.

W ten sposób nie tylko wyraziła współczucie, ale też przypomniała sobie, dlaczego Rafe się z nią żeni.

– Mało powiedziane! – westchnął, ale zaraz się uśmiechnął. – Ale mniejsza o Enza i jego żonę. To nasz dzień. Najwyższa pora pokazać gościom naszą miłość.

– Więc chodźmy – odrzekła, przywoławszy na twarz promienny uśmiech.

Rafe wziął ją za rękę.

– Tworzymy świetną drużynę, Kaliano – stwierdził.

Złamał jej serce. Mimo to dotyk ciepłej dłoni dawał złudne poczucie bezpieczeństwa, gdy wprowadzał ją w krąg przyjaciół i gości. W tym momencie uświadomiła sobie, że te zaręczyny znaczą dla niej znacznie więcej niż przedstawienie na użytek publiczności. Niezależnie od skutków ich wspólnych nocy w Rzymie kochała Rafego.

Rafe przemówił najpierw po włosku do otaczających ich ludzi. Słuchała jego zmysłowego głosu z przyklejonym do twarzy uśmiechem, podczas gdy najchętniej by uciekła od natłoku niespokojnych myśli. Gdy zwrócił się po angielsku do rodziców, uświadomiła sobie, że zamknęła za sobą rozdział przeszłości, przebolała stratę Alifa i pokochała innego. Kogoś, kto nie potrafił odwzajemnić jej miłości.

– *Congratulazioni!* – wykrzyknęli goście, wznosząc toast.

Kaliana utrzymała na twarzy maskę szczęścia, a rękę w dłoni Rafego.

Ciepło jego dłoni przypominało o gorącej namiętności, która ich łączyła. Ale czy to wystarczy? Znów ogarnęły ją wątpliwości, grożąc przekształceniem w coś więcej, w coś, czego nie mogłaby zignorować. Musiała sobie na nowo przypomnieć, że zawarła układ z Rafem, żeby uniknąć małżeństwa z Nassifem, który był tak zimny i okrutny, jak Alif

ciepły i dobry. Zachowała tę myśl w pamięci, gdy orkiestra zaczęła grać romantyczną melodię.

Rafe uśmiechnął się do niej z rozbawieniem. Czyżby odgadł, jaki zamęt ma w głowie? Czy słyszał jej myśli?

– Wszyscy czekają, aż zatańczymy, *cara* – powiedział czułym, zmysłowym głosem, przypominając, dlaczego postanowiła spędzić z nim resztę życia. Z powodu wzajemnej, gorącej namiętności.

– Więc zatańczmy – odrzekła przez ściśnięte gardło, zerkając na ojca.

Rafe posłał jej pytające spojrzenie. Czyżby widział jej wątpliwości, wyczuwał lęki? Zwróciła wzrok na wpatrzonych w nich gości.

Ujął jej dłoń i zaprowadził na oświetlony mnóstwem lampionów taras, obecnie służący za parkiet do tańca. Sceneria bardziej pasowała do baśniowego romansu niż do handlowego układu, jaki zawarli.

Przystanął na środku, zabójczo przystojny w czarnym smokingu, świeżo ogolony i tak nieodparcie atrakcyjny, że serce Kaliany zatrzymało się na moment, a potem zaczęło bić jak oszalałe.

Marzyła o tym, żeby móc sobie pozwolić na miłość do tego mężczyzny i nadzieję na wzajemność.

Rafe wciągnął głęboko w płuca powietrze, przyciągając ją do siebie.

– Wspaniale pachniesz – wyszeptał jej do ucha. – Aż za pięknie. Nie wiem, czy zdołam trzymać cię przy sobie i nie pocałować.

– Więc pocałuj – odrzekła z błogim uśmiechem, unosząc głowę.

Wystarczyło, że musnął jej usta wargami, żeby zmiękła jak wosk w płomieniach. Kiedy wsunął w nie język, zapomniała, że obserwuje ich rodzina i przyjaciele. Z każdym gestem, z każdym pocałunkiem bardziej go kochała.

Rafe odchylił głowę i czule pogładził ją po twarzy.

– Bardzo przekonujące – podsumował. – Niemal zbyt realne.

– Czy to źle? – spytała kokieteryjnie.

– Nie tak się umawialiśmy, Kaliano. Nie robimy tego dla siebie.

– Można to zmienić – zasugerowała z uśmiechem, ale zaraz spuściła wzrok i spłonęła rumieńcem. Ponad wszystko pragnęła powiedzieć temu człowiekowi, który zamknął serce dla miłości, jak bardzo go kocha.

Rafe rozluźnił uścisk i opuścił rękę. Kiedy znów na niego spojrzała, nie zwracał na nią uwagi. Podążyła za jego wzrokiem. Obserwował blondynkę, która właśnie wkroczyła do środka i dołączyła do gości. Jasne włosy wyróżniały ją wśród tłumu. Wyglądała na zagubioną. I samotną.

– Emma… – wydyszał Rafe.

Jego stłumiony głos powiedział Kalianie wszystko, rozwiał wszelkie nadzieje. Nadal kochał Emmę. Po co przyszła? Żeby go zobaczyć?

– Przepraszam na chwilę. – Zanim zdążyła ochłonąć, Rafe puścił ją, zostawiając samą na wzburzonym morzu uczuć, po którym nigdy więcej nie chciała żeglować, pełnym zarówno przyjemności, jak i bólu.

– Oczywiście.

Odstąpiła od niego w poczuciu całkowitego osamotnienia. Ledwie zdołała powstrzymać łzy. Nie mogła sobie darować, że pozwoliła, żeby rządziły nią emocje, i że zapragnęła więcej, niż mogła dostać. Odwróciła się plecami do Rafego, żeby nie widzieć, jak zmierza ku jasnowłosej ślicznotce, której nigdy nie wyrzucił z serca. Czy przyjechała, żeby go odzyskać? Wyznać, że popełniła błąd i że go kocha?

Nie powstrzymała pokusy, żeby spojrzeć, jak podchodzi do Emmy. Nie musiała słyszeć jego głosu, żeby wiedzieć, że mu na niej zależy. Dotknął ramienia bratowej w taki sam sposób, jak dotykał jej.

– Co się dzieje? – wyrwało ją z posępnych rozważań pytanie Claire.

– To kobieta, którą Rafe kocha. Złamała mu serce – odrzekła prosto z mostu, nie dbając o to, kto ją słyszy. Cierpiała męki odtrącenia.

– Co takiego?! – wykrzyknęła Claire z oburzeniem. – Nie może cię teraz porzucić! Musiałabyś…

– Wyjść za Nassifa – dokończyła za nią Kaliana.

Zmarszczyła brwi, gdy Enzo podszedł do Emmy. Żałowała, że nie słyszy wymiany zdań. Postawa Enza zdradzała zdenerwowanie. Emma patrzyła raz na jednego, raz na drugiego z braci. Potem Rafe objął Emmę tak czule, że złamał zakochane serce Kaliany.

– Wygląda na to, że Emma i Enzo dochodzą do porozumienia – stwierdził Franco, który do nich dołączył.

Kaliana zwróciła na przyjaciela Rafego pytające spojrzenie. W jej sercu rozbłysła iskierka nadziei.

– Emma i Enzo? – powtórzyła.

– Tak. Są w separacji, ale… – przerwał, jakby szukał odpowiednich słów. – Rozdzieliły ich okoliczności. Rafe ciężko pracował przez ostatnich kilka tygodni, żeby zaaranżować to spotkanie i pomóc im naprawić wzajemne relacje.

– Naprawdę? – spytała drżącym z emocji głosem.

Nic dziwnego, że wyczuwała napięcie pomiędzy braćmi. Dlaczego Rafe ich tu ściągnął? Co z tego wynikało?

– Idź do niego – doradziła Claire.

Rafe nadal patrzył czule na Emmę. Chwilę później uściskał Enza i odszedł.

Kaliana nie wyobrażała sobie, że mogłaby podejść do niego zaraz po odkryciu, że nadal kocha bratową. Jak mogła konkurować z jego dawną miłością?

– Idź – nalegała łagodnie Claire. – Powiedz mu.

– O czym?

Chyba nie o ewentualnej ciąży?

– Że go kochasz.

Kaliana gwałtownie zaczerpnęła powietrza.

– Wiem, że nie chcesz tego przyznać, ale musisz. Zapomnij o tej głupiej umowie i o wszystkim innym, nawet o tym, co mi wcześniej powiedziałaś. Wyznaj mu miłość.

Kaliana wpadła w popłoch. Czyżby wszyscy bez trudu odgadli, co czuje?

– Ona ma rację – wtrącił Franco bez wahania, potwierdzając jej podejrzenia. – Wiele was łączy. Najwyższy czas zostawić za sobą przeszłość i wyjść naprzeciw przyszłości.

Kaliana odprowadziła wzrokiem Rafego. Właśnie opuszczał ich zaręczynowe przyjęcie, żeby poszukać samotności w willi. Czy mogła otworzyć przed nim serce, kiedy kochał inną?

Podczas gdy mnóstwo pytań krążyło jej po głowie, zerknęła w kierunku Enza, który przytulił Emmę. Potem czule pocałował ją w czoło. Kochał ją. Rafe też.

– Nie – zaprzeczyła stanowczo wbrew temu, co dostrzegł Franco. – Nie kocham Rafego. Nie łączy nas nic oprócz małżeńskiego kontraktu, korzystnego dla obu rodzin.

Rafe stał w ciemnościach swojego gabinetu. Potrzebował czasu i przestrzeni na przemyślenia. Targały nim silne emocje. Kiedy pocałował Kalianę, pojął, że ją kocha. Obdarzył ją jedynym uczuciem, którego nie chciał. Ilekroć dopuścił je do głosu, doznawał zawodu.

Miłość zawsze przysparzała mu cierpień: najpierw do matki, potem do Emmy, a w końcu nawet do ojca i brata. Wszystkich ich kochał i wszyscy go odtrącali. Ta historia powtórzyła się tyle razy, że zwątpił w siebie.

– Czemu mi nie powiedziałeś, jak wiele Emma nadal dla ciebie znaczy? – wyrwał go z ponurej zadumy łagodny głos Kaliany.

Stała w drzwiach, oświetlona blaskiem z sali balowej na tle ciemnego wnętrza gabinetu, w którym szukał wytchnienia. Blask wokół jej sylwetki nadawał jej nieziemskiego wyglądu, ale Rafe skupił uwagę na zadanym pytaniu.

– Nawet ty musisz przyznać, że to niezwykle skomplikowany trójkąt małżeński.

Roześmiał się, kiedy sobie uświadomił, jak głupio myślał, wyobrażając sobie, że Emma nadal coś do niego czuje.

– Liczę na to, że jeżeli za ciebie wyjdę, uniknę tego rodzaju komplikacji – oświadczyła stanowczo jak prawdziwa księżniczka.

– Jeżeli? Przecież zawarliśmy umowę.

Rafe stał w cieniu, a ona w świetle. Gdyby się odważył otworzyć przed nią duszę i wyznać, że czuje do niej więcej niż kiedykolwiek do Emmy, mógłby wyjść z mroku życia bez miłości i podążyć ku temu światłu, ale nie potrafił.

– Racja. Potrzebuje jej zarówno twoja rodzina, jak i mój kraj – potwierdziła. – Nasze uczucia się nie liczą.

Rafe zacisnął zęby i odetchnął głęboko.

– To prawda, Kaliano. Cokolwiek się wydarzy, nie zamierzam się wycofać. Jestem człowiekiem honoru. Dotrzymuję słowa i spełnię swój obowiązek.

Przemilczał, że ten obowiązek polega na zawarciu związku z osobą, która już pierwszej nocy w Londynie otworzyła jego serce i przewróciła

życie do góry nogami.

– Więc wracajmy do gości. Najwyższa pora poprawić wizerunek zakochanej pary, mocno nadszarpnięty przez twoje powitanie z bratową, a potem nieoczekiwane zniknięcie.

Kąśliwe napomnienie Kaliany powstrzymało Rafego przed ujawnieniem swych uczuć. Ta Kaliana, z którą z taką pasją uprawiał seks, już go opuściła.

– Rzeczywiście trzeba to zrobić, ale… – Przerwał, szukając w myślach sposobu zapytania, czego oczekuje od tego małżeństwa i od niego.

– Ale co? – spytała tak szorstkim tonem, że zabolał, jakby wymierzyła mu policzek.

Nigdy nie czuł do Emmy tyle co do niej. Kaliana dała mu nadzieję na to, co uważał za nierealne, ale stojąca przed nim księżniczka była chłodna i zdystansowana. Dlaczego wyobraził sobie, że osoba, która postanowiła go poślubić, żeby uratować swój kraj przed finansową ruiną, mogłaby cokolwiek do niego czuć? Szczyt naiwności! Czy mógł się ożenić wyłącznie dla korzyści, wiedząc, że matka pragnęła dla niego małżeństwa z miłości i szczęścia?

– Czy na pewno chcesz zostać moją żoną? Bo jeżeli nie, znajdę jakieś wyjście – wyrzucił z siebie jednym tchem.

– Doskonale wiesz, że tak.

– Dlaczego?

Musiał usłyszeć to bezduszne potwierdzenie z jej własnych ust.

– Bo nie mogę wyjść za Nassifa, nie tylko z powodu różnicy wieku czy jego okrucieństwa, ale przede wszystkim dlatego, że kochałam jego bratanka, Alifa, którego powinnam była poślubić.

Czy wciąż go kochała?

On nadal kochał Emmę, już nie namiętną, płomienną miłością, ale jak przyjaciółkę. Nic więcej. Życzył jej jak najlepiej, dlatego zorganizował spotkanie z nią i Enzem. Musiał zostawić przeszłość za sobą i uzdrowić stosunki z bratem.

Popatrzył na Kalianę, ale w ciemności nie zobaczył wyrazu jej twarzy. Nadal rozpaczała po stracie narzeczonego. Czy mógł konkurować ze zmarłym? Czy zasługiwał na to, by spróbować zdobyć jej miłość? Czy potrafił zapomnieć o tym, co było, i ją kochać?

Pokręcił głową w odpowiedzi na ostatnie pytanie.

– Skoro tak, chodźmy dokończyć przedstawienie – zaproponował, wyciągając do niej rękę.

Patrzyła na nią przez chwilę, aż pomyślał, że nie poda mu swojej. W końcu to zrobiła.

– Spektakl wkrótce dobiegnie końca. Po ślubie możemy żyć osobno.

– Racja.

Po co to powiedział? Nie chciał, żeby odeszła. Była jego życiem. Jej lodowata wypowiedź upewniła go, że nieosiągalnym.

– Jutro rano wrócę do Ardu Safry z rodzicami – oznajmiła tak lekkim tonem, że Rafe nagle przystanął, żeby na nią popatrzeć, zmuszając ją tym samym do zatrzymania.

Kiedy popatrzyła mu w oczy, zobaczył, że złote refleksy prawie zgasły, z jego winy.

– Zaplanowaliśmy inaczej, a mam jutro spotkania. Nie będę mógł z tobą polecieć.

– Wiem. Dołączysz do mnie później, jeśli chcesz mnie poślubić – odrzekła z podniesionym czołem.

Zostawiała go samego w momencie, kiedy zaczął wierzyć, że mógłby drugi raz pokochać.

– Potrzebuję żony. I dzieci. Moja rodzina reż. Tylko ja mogę spłodzić następne pokolenie. Gdyby istniało inne rozwiązanie, skorzystałbym z niego.

– Wspomniałeś o poszukiwaniu innego wyjścia, dlatego proponuję, żebyś przyjechał do mnie do Ardu Safry tylko wtedy, jeżeli życzysz sobie, żebym została twoją żoną i matką twoich dzieci.

Rafe nie wierzył własnym uszom. Ostatnia wypowiedź zabrzmiała prawie tak, jakby go żegnała.

– A co z twoim królestwem?

– Mój ojciec zadbał o to, żebym w swoje dwudzieste szóste urodziny wyszła za mąż.

– Za Nassifa?

Kaliana z ociąganiem skinęła głową, jakby nie dopuszczała takiej możliwości. Potem wysunęła rękę z jego dłoni i odstąpiła od niego.

– Aranżowane małżeństwo to fatalne rozwiązanie, ale jeszcze gorzej wyjść za człowieka, który kocha inną. Bardzo mi przykro, Rafe, ale muszę odejść.

Zanim zdążył odpowiedzieć albo choćby przetrawić jej słowa, odwróciła się i wkroczyła na schody. Obserwował, jak czerwona suknia znika na górze. Powinien za nią podążyć, powiedzieć, że jej pragnie i potrzebuje, więc dlaczego nie potrafił się na to zdobyć?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

W Ardu Safrze panował niemiłosierny upał. Kaliana stała przy otwartym oknie. Wdychała ciepłe powietrze, płynące ze złotych wydm pustyni, którą tak bardzo kochała, daremnie usiłując uspokoić skołatane nerwy.

Przez ostatnich pięć dni odtwarzała w pamięci ostatnią rozmowę z Rafem. Serce ją bolało, a ciało osłabło. Milczenie Rafego z dnia na dzień pogarszało jej samopoczucie. Pozwolił jej odejść w dniu zaręczyn. Nawet nie spróbował jej zatrzymać. Ze złamanym sercem zostawiła wieczorową suknię wraz z klejnotami Casellów w swoim pokoju.

Nie wspomniała rodzicom o zerwanych zaręczynach. Liczyła na to, że Rafe przybędzie, żeby dotrzymać umowy. Uwierzyli, że córka potrzebuje czasu na przygotowania do wesela, ale każdego ranka budziła się z przerażeniem i uczuciem ciężkości w żołądku. Wiedziała, że to nie tylko skutek lęku. Była pewna, że nosi w łonie dziecko Rafego.

Przybycie Claire nieco ją pocieszyło. Wreszcie zyskała powierniczkę. Przerażała ją perspektywa wyznania ojcu, że wybrany przez nią kandydat na męża zrezygnował ze ślubu i że z powodu ciąży nie może nawet poślubić Nassifa ani nikogo innego.

Na domiar złego nie miała możliwości sprawdzenia, czy rzeczywiście jest w ciąży.

Z ciężkim westchnieniem odeszła od okna. Stała tam przez godzinę, ledwie dostrzegając złocisty krajobraz swej ojczyzny. Kiedyś możliwość

podziwiania go sprawiała jej wielką przyjemność. Uwielbiała obserwować grę światła i cienia, gdy promienie słońca oświetlały wydmy, nadając im pozory życia. Ciężko jej było opuścić miejsce urodzenia, żeby zamieszkać w Londynie. Jeszcze ciężej przeżyła utratę Alifa, która odarła ją z marzeń, ale najciężej przeżywała milczenie Rafego.

Powinna zaczynać nowe życie w Ardu Safrze z romantycznymi marzeniami, ale i te legły w gruzach, a wraz z nimi szansa na uratowanie kraju i pomoc ludności.

– Robisz wrażenie zrezygnowanej – stwierdziła Claire zza jej pleców.

Kaliana usłyszała, że przyjaciółka odkłada książkę i podchodzi do okna.

– Chyba muszę przyjąć do wiadomości, że Rafe już mnie nie chce – odrzekła, bezszelestnie przemierzając pokój w miękkich pantoflach.

Jak to możliwe, że tak ciężko zniosła odtrącenie, kiedy nie łączyło ich nic prócz bezdusznego kontraktu, zawartego pod naciskiem obu rodzin?

– Kaliano? – Claire popatrzyła na nią z troską. – Zanim zrezygnujesz z Rafego, zrób test ciążowy.

– Nie mogłabym, nawet gdybym go miała pod ręką.

Claire wahała się przez chwilę. Kaliana wyczytała z jej twarzy zmartwienie i strach. Znały się pięć lat od czasu przeprowadzki Kaliany do Londynu, ale wiedziały o sobie tyle, jakby razem dorastały. Kaliana ufała jej jak nikomu innemu. Traktowała ją jak siostrę.

– Przywiozłam ci jeden, bo wiedziałam, że tu trudno byłoby ci go dostać – oznajmiła, po czym wstała, podeszła do krzesła w kącie pokoju i wyjęła z torebki smukłe, niebiesko-białe pudełeczko.

Kaliana wpadła w popłoch. W Rzymie wielokrotnie się kochali. Rafe zawsze stosował zabezpieczenie za wyjątkiem jednej nocy nad ranem, jeszcze w półśnie. Tego dnia pojęła, że czuje do niego coś więcej niż pociąg fizyczny.

– Niemożliwe, żebym zaszła w ciążę. Stosowaliśmy antykoncepcję – zaprotestowała.

Przypomniała sobie wprawdzie, że od chwili przybycia do Ardu Safry co rano męczą ją poranne mdłości, ale składała je na karb zdenerwowania.

– To tylko nerwy, skutek zmartwienia – przekonywała.

– Więc sprawdź i udowodnij, że się mylimy.

Kaliana w końcu podjęła wyzwanie. Istniał tylko jeden sposób na poznanie prawdy. Ze słabym uśmiechem wzięła pudełeczko. Ręce jej drżały, gdy je otwierała. Co będzie, jeżeli oczekuje dziecka człowieka, który z niej zrezygnował? Wbrew rozsądkowi zakochała się w nim, choć ostrzegał, że nie pokocha ani jej, ani nikogo innego.

Chwilę później z drżeniem serca wyszła z łazienki.

– Nie mam odwagi spojrzeć – wyznała. – Zresztą żaden wynik nie zrobi różnicy. Pomiędzy mną a Rafem wszystko skończone.

– Och, Kal! – westchnęła Claire.

Kaliana bacznie ją obserwowała, gdy oglądała test.

Nieoczekiwanie jej uwagę odwrócił warkot helikoptera. Nie znosiła tych maszyn, odkąd jedna z nich zabrała jej uwielbianego narzeczonego. Czyżby ojciec posłał po Nassifa? Czy wyczuł problemy, czy Rafe oficjalnie odwołał ślub?

Pod żadnym pozorem nie mogła wyjść teraz za Nassifa, nie tylko dlatego, że przypuszczalnie nosiła w łonie dziecko Rafego, ale przede wszystkim dlatego, że go kochała. Tęskniła za jego dotykiem, pocałunkami. I za jego miłością.

Zaalarmowało ją milczenie Claire. Cisza aż dzwoniła w uszach. Popatrzyła na spuszczoną głowę przyjaciółki.

– Czy…? – zaczęła, niezdolna dokończyć pytania. Jeżeli zaszła w ciążę, nie tylko odtrąciła ojca swego dziecka, ale też zrujnowała przyszłość

własnego kraju.

Claire pokiwała głową.

Kaliana o mało nie zemdlała. Pociemniało jej w oczach, kolana pod nią zmiękły. Chciała, żeby pochłonęła ją ciemność, żeby uwolniła ją od bólu złamanego serca.

Rafe wkroczył do wskazanego pokoju. Nawet nie poprosił o spotkanie z ojcem Kaliany tylko od razu poszedł do niej. Zastał jednak tylko Claire.

Był jej wdzięczny za radę, której udzieliła mu, zanim opuściła Villa Casella kilka godzin po wyjściu Kaliany: „Nie rezygnuj z miłości, Rafe. Ani z Kaliany”.

– Gdzie ona jest? – zapytał, gdy wstała, żeby go powitać.

Wciąż słyszał jej słowa, wypowiedziane w ciszy po wyjściu gości. Zepchnął je do podświadomości, załatwiając interesy, ale wciąż brzmiały mu w uszach zwielokrotnionym echem. Podziałały jak zimny prysznic. Skoro kochał Kalianę, powinien ją zwolnić z danego słowa, dać swobodę wyboru i mieć nadzieję, że wybierze jego.

Sprawy zawodowe szybko zeszły na drugi plan po negocjacjach z jej ojcem. Zawarli porozumienie, które finansowo zabezpieczało królestwo Ardu Safry bez konieczności zamążpójścia Kaliany.

Gdy dobił targu, Enzo przyszedł go poinformować, że doszli z Emmą do zgody po informacji od prawnika dotyczącej dziedziczenia majątku i nazwiska. Ta wiadomość w nieoczekiwany sposób zwolniła Rafego od wypełnienia małżeńskiej umowy. Po załatwieniu wszystkich spraw wyleciał z Sycylii do Ardu Safry. Do Kaliany.

Ostatnie spotkanie z prawnikami minionego wieczoru przypieczętowało wynegocjowaną umowę. Ojciec Kaliany nie zapytał, dlaczego ją

zaproponował, ale Rafe podejrzewał, że wie. Wszyscy, oprócz samej Kaliany, widzieli, że ją kocha. Zamierzał to zmienić.

– Czego chcesz, Rafe? – spytała nieco drżącym głosem.

Zachowała wprawdzie kamienną twarz, ale zauważył, że bardzo pobladła. Czyżby chorowała?

Podszedł bliżej, ale nawet na niego nie spojrzała. Nie powitała go serdecznym uśmiechem, jak przewidywał. Najwyraźniej nie mogła na niego patrzeć.

– Co się dzieje? – zapytał, a kiedy nie odpowiedziała, zwrócił wzrok na Claire.

– Zostawię was samych – zaproponowała Claire, ruszając ku drzwiom.

Kiedy wyszła, Rafe dostrzegł podkrążone oczy Kaliany. Podejrzewał, że niewiele spała, tak samo jak on. Czy żałowała, że go opuściła? Czy istniała dla nich szansa ratunku? Przybył tu, licząc, że ją odnajdzie i że wystarczy mu odwagi, żeby wyznać jej miłość.

Kaliana wstała. Ruszyła w jego kierunku z pobladłą twarzą i smutkiem w oczach.

– Co cię sprowadza, Rafe? – spytała.

Pytanie zbiło go z tropu, ale nie powstrzymało przed zmierzeniem jej wzrokiem. Nigdy nie widział jej w czymś równie pięknym jak suknia z jasnobłękitnego jedwabiu, podkreślająca, a równocześnie skrywająca sylwetkę. Wyglądała po królewsku w narodowym stroju. Po raz pierwszy zobaczył ją w pełnym książęcym majestacie, co nadawało jeszcze większego znaczenia misji, z którą przybył.

– Musimy porozmawiać o naszym małżeńskim kontrakcie – odpowiedział.

Kaliana na chwilę zacisnęła usta, jakby coś chciała przemilczeć. W końcu spuściła wzrok.

– Tak, musimy – potwierdziła z wyraźną rezygnacją.

Rafe nie chciał, żeby się poświęcała. Jeżeli mieli wziąć ślub, to tylko z jednego powodu. Ale od czego zacząć? Po wielokrotnych zapewnieniach, że nie jest zdolny do miłości, nie mógł wypalić prosto z mostu, że ją kocha. Pomyślałaby, że usiłuje ją nakłonić do małżeństwa, żeby urodziła mu spadkobierców.

– Kiedy opuściłaś Villa Casella, byłem pewien, że nie chcesz wyjść za nikogo, ani za Nassifa, ani za mnie.

Rewelacje, które usłyszał w ciągu ostatnich kilku dni, powstrzymały go przed natychmiastowym przyjazdem do Ardu Safry, ale też utwierdziły w postanowieniu, że jeszcze nie pozwoli jej odejść, póki nie będzie wiedziała wszystkiego.

Kaliana gwałtownie zaczerpnęła powietrza. Odstąpiła od niego i usiadła na otomanie pod oknem. Widok za jej plecami przypominał Rafemu o jej tożsamości. Chwilę później podniosła na niego smutne oczy.

– Nasza wola się nie liczy, Rafe. Podjęłam zobowiązanie. Muszę je wypełnić dla dobra mojego kraju i narodu.

– Przyjechałem, żeby zwolnić cię z tego obowiązku.

Wytrzymał jej zdumione spojrzenie. Przeżył taki sam szok, kiedy uświadomił sobie, że istnieje wyjście, takie, które zwróci im wolność i pozwoli przeżywać miłość.

Kaliana uniosła brwi ze zdziwienia.

– W jaki sposób? – wyszeptała prawie bezgłośnie, potwierdzając podejrzenie, że nie chce wychodzić za mąż, bo nadal kocha Alifa, którego los jej odebrał.

– Zawarłem z twoim ojcem umowę, która podreperuje finanse kraju i da ci czas, którego potrzebujesz.

Nie musiał długo przekonywać władcy Ardu Safry. Przypuszczalnie wyczuwał niechęć córki do małżeństwa.

Kaliana zamrugała powiekami, usiadła prosto, wzięła głęboki oddech i przytknęła dłoń do pobladłego czoła. Rafe odruchowo uklęknął przed nią i zajrzał w te cudne, złote oczy.

– Czy źle się czujesz? – zapytał.

– Nie, tylko nie rozumiem, po co to robisz. Dlaczego mój ojciec zaakceptował ten układ? Czemu nic mi nie powiedział?

– Bo poprosiłem go o dochowanie tajemnicy. Chciałem ci to powiedzieć osobiście, w cztery oczy.

– Więc powiedz. Wszystko.

Kiedy zadrżała, znów pomyślał, że musi być chora.

– Zawarliśmy porozumienie, na mocy którego w ogóle nie musisz wychodzić za mąż. Finanse kraju zostały uregulowane, a presja zniknęła.

– Jak tego dokonałeś?

– Finansuję ten układ – odrzekł enigmatycznie, nie wchodząc w szczegóły. Bardziej interesowały go sprawy natury uczuciowej.

– Dlaczego to robisz? – powtórzyła.

– Bo wiem, że kochałaś Alifa i nie wierzysz, że znajdziesz drugą taką miłość.

Kiedy na niego spojrzała, zobaczył w jej oczach ból.

– Naprawdę go kochałam – wyszeptała, spuszczając wzrok na splecione na kolanach dłonie.

– Teraz jesteś wolna. Możesz wyjść za mąż za kogoś, kogo sama wybierzesz i pokochasz.

– A co z dzieckiem? – zaszlochała.

– Z dzieckiem? – powtórzył z bezgranicznym zdumieniem.

Potrzebował spadkobiercy, ale nie chciał zostać ojcem. Teraz tego zapragnął, ale tylko gdyby Kaliana odwzajemniła jego uczucie i zgodziła się zostać jego żoną. Był gotów czekać tak długo, jak trzeba.

– Tylko ty możesz zapewnić ciągłość rodowi – przypomniała. – Potrzebujesz syna – przekonywała żarliwie, niemal histerycznie.

Rafe usiadł obok i ujął jej splecione dłonie w swoje.

– Od tamtej nocy w Villa Casella wiele się zmieniło. Emma… – zaczął, ale Kaliana tak gwałtownie wyrwała ręce z jego uścisku, że głos uwiązł mu w gardle. Nadal nie mógł uwierzyć w to, co usłyszał o małżeństwie brata, ani w radość ojca.

– Wiem, że ją kochasz – stwierdziła lodowatym tonem.

Rafe pożałował, że nie był z nią bardziej szczery. Może by zrozumiała, że ból po odrzuceniu przez Emmę długo powstrzymywał go przed oddaniem jej serca. Wziął głęboki oddech i popatrzył na nią.

– Kiedyś byłem w niej zakochany, ale teraz już nie. Owszem, jest mi bliska, ale jako członek rodziny, przyjaciółka, żona brata, nic więcej. Obecnie wraz z Enzem planują adopcję.

Kaliana dostała mdłości. Przytknęła rękę do brzucha, w którym rósł owoc ich namiętności. Rafe już go nie chciał ani nie potrzebował. W panice szukała szansy ratunku.

– A co z rodowym dziedzictwem? Kto wyda na świat nowe pokolenie?

Rafe uśmiechnął się do niej ciepło, łamiąc jej serce dobrotliwym spojrzeniem.

– Prawnicy Enza znaleźli lukę w prawie spadkowym. Kiedy wraz z Emmą oficjalnie adoptują dziecko, będzie mogło po nich dziedziczyć.

Ojca ogromnie ucieszyła ta wiadomość. Mnie też.

Kaliana w końcu nieśmiało uśmiechnęła się do niego.

– A więc zostaniesz wujkiem.

– *Si.* I dzięki temu, że zachęciłaś mnie do szukania zgody, odzyskałem brata.

– Szkoda, że nie zapoznałeś mnie z Emmą.

– Powinienem. Sam nie wiem, dlaczego tego nie zrobiłem.

Kiedy spojrzał jej w oczy, Kaliana stwierdziła, że pokonał wewnętrzne bariery. Otworzył przed nią duszę. Czy mogłaby do niej dotrzeć? Bo jeżeli nie…

Myśl o odtrąceniu powstrzymała ją od odpowiedzi.

– Prawdopodobnie dlatego nie przyszło mi do głowy, żeby was sobie przedstawić, że tylko odgrywaliśmy przedstawienie bez zaangażowania uczuciowego – dokończył Rafe. Potem wzruszył ramionami, jakby to nie miało znaczenia.

Ale dla Kaliany miało. Ogromne.

– I co będzie teraz, kiedy finanse mojego kraju i wasze dziedzictwo zostało zabezpieczone? – spytała zaskakująco dla niej samej rzeczowym i spokojnym tonem.

– Jesteśmy wolni od wszelkich zobowiązań. Nie musimy brać ślubu.

Rafe zacisnął zęby i czekał, aż Kaliana zwróci mu wolność.

– A więc wesela nie będzie – powiedziała raczej do siebie niż do niego. Nie chciała być wolna, ale gdyby poinformowała go o ciąży, pomyślałby, że próbuje go zatrzymać ze względu na dziecko. – I spadkobiercy też nie potrzebujesz.

– Nie. Nasza umowa traci ważność. Pewnego dnia, gdy spojrzysz wstecz, podziękujesz mi za to – dodał, wstając z miejsca.

Opuszczał ją. Zaczerpnęła powietrza, ale w ostatniej chwili zrezygnowała z wyznania mu miłości. Jak miała mu powiedzieć, że już ją znalazła, głębszą i silniejszą, niż kiedykolwiek czuła do Alifa? Że chce zostać jego żoną, bo kocha go całą duszą? Nie starczyło jej odwagi, żeby otworzyć serce na jeszcze większe cierpienie, ale musiała mu powiedzieć o dziecku. Miał prawo wiedzieć.

– Dobrze, że uregulowałeś rodzinne sprawy i zawarłeś pokój z bratem. Teraz wszyscy będziecie żyli długo i szczęśliwie. – Chwyciła za końce włosów jak za linę ratunkową, przerażona perspektywą przekazania mu wiadomości, która wszystko zmieni. – Ale wynikł pewien problem – dodała po chwili.

– Jaki?

Zobaczyła w jego oczach strach. Już od niej odchodził. Po to zawarł umowę z jej ojcem. Czy porzuci też własne dziecko? Nie pozostało jej nic innego, jak to sprawdzić.

– Jestem w ciąży – odpowiedziała.

Rafe odnosił wrażenie, że podłoga usuwa mu się spod nóg. Myślał, że postępuje właściwie, zwracając Kalianie wolność. Nadal kochała Alifa. Nie mógł konkurować ze zmarłym. Z Enzem też, ale on przynajmniej żył. Liczył tylko na to, że jeśli to, co ich połączyło w Londynie, nadal coś dla niej znaczy, Kaliana w końcu wybierze jego.

Zamierzał zaczekać, aż przywyknie do wolności, do tego, że nie musi wychodzić za mąż za kogokolwiek z konieczności. Teraz jego plany legły w gruzach. Wszystkie ustalenia z Enzem, Emmą, ojcem Kaliany i jego własnym poszły na marne. Kaliana oczekiwała jego dziecka, a on wątpił, czy potrafi być dobrym ojcem. Zawiódł na całej linii.

– Rafe? – ponagliła Kaliana zbolałym głosem.

Rafe przysiągł sobie, że nigdy więcej jej nie zawiedzie.

– W ciąży? – powtórzył.

Nic więcej nie zdołał wymyślić. Powinien ją uściskać, zapewnić, że wszystko będzie dobrze, ale nie ufał sobie. Chciał wyznać jej miłość i usłyszeć z jej ust takie samo wyznanie, ale teraz, po krótkiej chwili wolności, wrócili do punktu wyjścia. Musiał się z nią ożenić. Nie mógłby spojrzeć w lustro, gdyby zostawił ją samą z dzieckiem.

– Pewnego razy obudziliśmy się w środku nocy i… – zaczęła szeptem.

– Uprawialiśmy seks bez zabezpieczenia – dokończył za nią.

Doskonale pamiętał, że nie dzieliło ich nic. Przez chwilę myślał, że zniknęły nie tylko fizyczne, ale i emocjonalne bariery. Popełnił wielki błąd. Cokolwiek czuł, powinien był ją zabezpieczyć. Znowu zawiódł.

Kaliana zacisnęła powieki.

– Tak – wyszeptała prawie bezgłośnie.

Ten zbolały szept poruszył jego serce. Podszedł, żeby ją przytulić, pocałować we włosy i wciągnąć w nozdrza ich zapach, ale powstrzymała go jej sztywna, królewska postawa.

– To wszystko zmienia – skomentował.

– Też tak uważam – westchnęła z rezygnacją.

Obserwował jej twarz, ale nie wyczytał z niej żadnych uczuć oprócz chłodnej obojętności. Obydwoje wiedzieli, że księżniczka Ardu Safry nie może zostać samotną matką.

– Chyba nie oczekujesz, że porzucę moje dziecko. Twój ojciec też nie wyrazi zgody, żebyś wychowywała sama przyszłego następcę tronu. Istnieje tylko jedno rozwiązanie: wziąć ślub, tak jak planowaliśmy.

Kaliana powoli podniosła na niego wzrok, jakby nie wierzyła własnym uszom.

– A co z umową z moim ojcem?

Rafe osłupiał. Tylko o tym potrafiła myśleć w takiej chwili? Pytanie zabolało, jakby wymierzyła mu cios. Czy zadałaby je, gdyby cokolwiek do niego czuła?

– Dotrzymam jej i spełnię mój obowiązek wobec ciebie i dziecka – zapewnił krótko, wściekły na siebie, że znów pokochał bez wzajemności.

– Nie, Rafe. Wykluczone. Nie zostanę twoją żoną.

Rafe widział ból w jej twarzy: w oczach, w zmarszczonym czole, w spływającej po pobladłym policzku łzie. Ledwie mógł oddychać. Tracił ukochaną i nie wiedział, jak ją zatrzymać.

– Dlaczego? – wykrztusił przez ściśnięte gardło. – Przecież wkrótce zostaniemy rodzicami.

Kaliana spuściła wzrok, jakby zabrakło jej odwagi, ale zaraz spojrzała mu odważnie w oczy.

– Nieważne. Kiedy zobaczyłam cię z Emmą, pojęłam, że nie pozostaje mi nic innego, jak wrócić do Ardu Safry i poślubić Nassifa. Twój układ z moim ojcem uwolnił mnie od tego obowiązku. Jestem ci za to bardzo wdzięczna.

Rafe nie wierzył własnym uszom.

– Wdzięczna? – powtórzył z bezgranicznym zdumieniem.

Przestał ją rozumieć. Co się stało z jego namiętną kochanką z Rzymu, która stopniowo, ale skutecznie wyciągnęła go z mroku, w którym żył po utracie Emmy? Zrozumiał, że to jego własny upór powstrzymał go przed zatrzymaniem Kaliany po przyjęciu zaręczynowym i umożliwił jej odejście.

Kaliana położyła mu rękę na ramieniu.

– Tak, Rafe, ale mimo tej wdzięczności nie mogę cię poślubić.

Rafe gwałtownie nabrał powietrza. Podszedł do okna i popatrzył na krajobraz, równie obcy jak miłość do kobiety, która nie odwzajemniała jego uczucia. Zacisnął zęby i odtwarzał w pamięci jej słowa, dopóki nie sformułował własnych.

– Dlaczego nie? Księżniczka nie może zostać samotną matką.

– Poradzę sobie. Nie chcę wychodzić za mąż dla dobra dziecka ani na mocy kontraktu, tylko za kogoś, kto mnie pokocha.

– Ty nie chcesz być kochana, Kaliano. Sama mnie przekonywałaś, że już zaznałaś miłości i nie szukasz drugiej – przypomniał, wściekły na człowieka, który udaremnił mu zdobycie ukochanej.

A może on sam nim był? Musiał otworzyć serce, wyznać, że Kaliana znaczy dla niego więcej niż ktokolwiek inny. Ale jak mógł to zrobić, kiedy wciąż kochała Alifa?

– Jest nam razem dobrze. Łączy nas coś szczególnego – przekonywał. – Nie możesz z tego zrezygnować, tak jak ja nie mogę zlekceważyć obowiązku wobec własnego dziecka.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Kaliana nie rozumiała Rafego. Najpierw włożył mnóstwo energii i środków, żeby uwolnić się od konieczności założenia rodziny, a potem, kiedy powiedziała mu o ciąży, nakłaniał ją do małżeństwa. Na domiar złego używał jako argumentu dobra dziecka, którego też nie chciał. Jak to możliwe, że nadal nie pragnął miłości po gorących nocach w Rzymie?

Odpowiedź przyszła natychmiast: bo nie czuł do niej nic prócz pożądania. Kierowało nim wyłącznie poczucie obowiązku. Ból rozsadzał jej serce. Walcząc z mdłościami, przycisnęła palce do obolałego czoła i odwróciła się do niego plecami.

– Przyjęłam do wiadomości, że wykluczyłeś miłość ze swojego życia, ale ja nie – oświadczyła, stojąc tyłem do niego, żeby nie widzieć jego gniewnego spojrzenia. – W przeciwieństwie do ciebie zaczynam sobie uświadamiać, że chcę kochać i być kochana – wyznała schrypniętym szeptem.

Usłyszała, że podchodzi bliżej, ale nadal nie śmiała na niego spojrzeć.

Zapadła pełna napiętego oczekiwania cisza. Kaliana oddychała szybko i płytko, czekając, aż Rafe powtórzy, że nie potrafi nikogo pokochać.

– Więc nie odchodź ode mnie, Kaliano. Nie opuszczaj mnie – poprosił niemal błagalnym tonem.

Kaliana zmarszczyła brwi. Nadal nie miała odwagi na niego spojrzeć ani rozniecić nikłej iskierki nadziei, żeby nie doznać rozczarowania.

– Spójrz na mnie, Kaliano – poprosił.

Kaliana wzięła głęboki oddech i w końcu zwróciła ku niemu twarz. Zauważyła, że w ciągu kilku minut zaszła w Rafem radykalna zmiana. Nie widziała już w nim pewności siebie. Robił wrażenie zagubionego, jak ktoś, kto wkroczył na nieznane terytorium.

Maleńka iskierka nadziei w jej sercu rozbłysła w jaśniejszy płomyczek. Desperacko usiłowała ją stłumić. Nie mogła sobie pozwolić na nierealne rojenia.

– Dopiero teraz przyjechałeś – przypomniała. – Przez pięć dni nie dałeś znaku życia. Cóż innego mogłam pomyśleć oprócz tego, że mnie nie chcesz, że nasza umowa przestała ci odpowiadać?

– Nie mogłem do ciebie przyjechać.

– Ani zadzwonić czy wysłać wiadomości?

– Tak postępują zakochani – odrzekł z lekką nutą zażenowania w głosie.

Rozgniewał ją.

– A my tylko graliśmy zakochaną parę – odburknęła.

Rafe wziął głęboki oddech.

– Negocjowałem z twoim ojcem, żebyś nie musiała wychodzić za mnie ani za Nassifa. Nie miałem ci jeszcze nic do powiedzenia, za to wygląda na to, że ty mnie całkiem sporo.

– Dopiero dzisiaj rano zrobiłam test ciążowy – wyjaśniła, oburzona, że wytyka jej milczenie. – Powinieneś był mnie poinformować o swoich poczynaniach, Rafe. Porozmawiałabym z ojcem.

Rafe podszedł bliżej. Serce Kaliany mocniej zabiło.

– Postanowiłem przedstawić ci ostateczny rezultat negocjacji. Zamierzałem zwrócić ci wolność.

Nadzieja zgasła w sercu Kaliany.

– Nie mogłabym wyjść za Nassifa – wyszeptała.

Rafe się poruszył. Słońce oświetlało go od tyłu. Twarz pozostawała w cieniu grubych pałacowych murów, przypominając jej ostatnią rozmowę w Villa Casella. Odnosiła wrażenie, że rysy mu stężały.

– Wiem – odpowiedział. – Za mnie też nie, ale dziecko zmienia wszystko, nawet układ, który mi zaproponowałaś w Palermo.

– To prawda – wydyszała niemal bez tchu.

– Więc w czym problem, *cara mia?*

Czy musiał zmiękczać ją czułym słówkiem właśnie teraz, kiedy usiłowała być silna? Co by zrobił, gdyby wyznała mu całą prawdę, łącznie z tym, co do niego czuje? Nagle zapragnęła postawić na szczerość, powiedzieć wszystko, nawet to, co ukrywała sama przed sobą.

– Bardzo kochałam Alifa…

– A potem go straciłaś i nie wierzysz, że zasługujesz na drugą miłość – wpadł jej w słowo tak gwałtownie, że zmarszczyła brwi.

Słyszała w jego głosie silne emocje, co ją zaskoczyło. Zawsze był praktyczny, odporny i silny, ale nigdy uczuciowy. Widziała, że przełamał wewnętrzne bariery. Czy nie powinna odpłacić mu tym samym? Postanowiła przynajmniej spróbować. Podeszła więc bliżej.

– Tak myślałam jeszcze kilka tygodni temu.

– A potem?

Najwyraźniej nie miał pojęcia, że każda pieszczota, każdy pocałunek w Rzymie wypływały prosto z serca, że za każdym razem, kiedy brał ją w objęcia, bardziej go kochała. Wtedy jednak sama nie zdawała sobie z tego sprawy albo raczej usilnie próbowała temu zaprzeczać.

Czy powinna mu to powiedzieć? Jeżeli tego nie zrobi, będzie musiała odejść na zawsze i nigdy nie obejrzeć się za siebie. Nawet nie będzie mogła zadać sobie pytania: „co by było, gdyby…?”.

– Zakochałam się – wyrzuciła z siebie w końcu.

Powietrze między nimi znieruchomiało, jakby pustynny wietrzyk ustał, czekając, co dalej nastąpi. Upał dokuczał jeszcze bardziej, gdy Rafe patrzył jej głęboko w oczy, jakby zaglądał w głąb duszy.

– Zakochałaś się? – powtórzył schrypniętym szeptem tak jak wtedy, gdy odpoczywali po miłosnej gorączce, kiedy trzymał ją w ramionach jak najcenniejszy skarb.

– Tak, Rafe. W tobie – wyszeptała, utrzymując kontakt, który właśnie nawiązali. Gdyby go przerwała, mogłaby nigdy nie dostać kolejnej szansy, żeby przekroczyć wszelkie bariery i barykady.

Po raz drugi w ciągu kilku minut Rafe odniósł wrażenie, że podłoga usuwa mu się spod nóg. Świat wokół niego zawirował.

Kaliana go kochała? Czy mógł jej wierzyć, pozwolić sobie na nadzieję, wiedząc, że zostanie matką? A jeżeli mówiła to dla dobra dziecka?

– Dlaczego więc zostawiłaś mnie zaraz po przyjęciu zaręczynowym? – zapytał z rozgoryczeniem.

Tamtej nocy cierpiał męki. Myślał, że nie zasłużył na jej miłość.

– Widziałam, jak patrzyłeś na Emmę, jak jej dotykałeś, i wyciągnęłam wnioski – wyjaśniła lodowatym tonem, ale zaraz poczerwieniała i spuściła wzrok.

Rafe uśmiechnął się na widok jej zarumienionych policzków. Wyjaśnienie nie powinno go ucieszyć, ale jej wybuch zazdrości świadczył o tym, że jej na nim zależy. Zbolała mina Kaliany roznieciła w jego sercu nadzieję.

– Kiedyś ją kochałem – przyznał. – Ale teraz traktuję jak przyjaciółkę, jak siostrę. Jestem zadowolony, że doszli z Enzem do porozumienia i planują adopcję. Emma zawsze marzyła o macierzyństwie. Enzo uważał,

że ją zawiódł, dlatego robił wszystko, żeby odsunąć ją od siebie, ale miłość zwyciężyła.

– Czy adoptowane dziecko uratuje wasze dziedzictwo i nazwisko? – dopytywała, podchodząc bliżej, jakby ona też chwytała się cienkiej nici nadziei.

Rafe pochwycił jej dłonie i przyciągnął ją do siebie.

– Tak. Odziedziczy rodzinną fortunę.

– Więc naprawdę nie musisz się ze mną żenić ani mieć dzieci? – spytała drżącym głosem.

– Nie.

Kaliana opuściła ramiona. Ręce jej zwiotczały.

– Ale chcę – dodał pospiesznie.

Kaliana ze smutkiem pokręciła głową. Jej niema odmowa odebrała mu odwagę, żeby wypowiedzieć te dwa słowa: „kocham cię”.

– Dlatego, że jestem w ciąży? Wykluczone.

Uwolniła dłonie z jego uścisku. Rafe pojął, że jeżeli nie zburzy ostatniej bariery, utraci ją na zawsze. Ujął jej twarz w dłonie, żeby zajrzeć jej w oczy, ale je zamknęła.

– Popatrz na mnie – poprosił i poczekał, aż spełni prośbę. Dopiero wtedy wyznał: – Kocham cię, Kaliano. Chcę, żebyś została moją żoną i matką moich dzieci.

Kaliana ledwie mogła oddychać. Nie wierzyła własnym uszom. Rafe ją kochał? A więc dlatego ciężko pracował przez ostatnich pięć dni, żeby uwolnić ją od obowiązku poślubienia kogokolwiek.

Ujęła jego twarz w dłonie tak jak on przed chwilą, i zajrzała mu głęboko w oczy. Poczuła pod palcami nietypową szorstkość nieogolonej

skóry. Uśmiechnęła się i wzięła głęboki oddech, żeby poczuć unikalny zapach mężczyzny, którego kochała. Z wzajemnością.

– Zwróciłeś mi wolność z miłości? – wyszeptała, przysuwając usta do jego warg tak blisko, że mogłaby go pocałować. O niczym innym nie marzyła.

– *Si*. Kocham cię i chcę, żebyś była szczęśliwa, nawet beze mnie.

– Mogę być szczęśliwa tylko z tobą.

Ujrzawszy w jego oczach błysk szczęścia, powoli przytknęła usta do jego warg i zamknęła oczy. Kiedy oddał pocałunek, łza spłynęła jej po policzku i zwilżyła mu twarz. Rafe odchylił głowę i popatrzył na nią badawczo.

– Ty płaczesz – stwierdził.

– To łzy szczęścia. Mam wszystko, co mogłabym sobie wymarzyć: ukochanego, który mnie kocha, i jego dziecko.

Rafe scałował kolejną łzę z jej twarzy.

– Bardzo cię kocham, Kaliano. Czy uczynisz mnie najszczęśliwszym człowiekiem na świecie i zostaniesz moją żoną?

Kaliana roześmiała się radośnie.

– Tak, ale nie musimy się spieszyć.

– Nie zamierzam czekać dłużej, niż to konieczne.

Kaliana zarzuciła mu ręce na szyję. Wtuliła się w niego tak mocno, że czuła, jak bardzo jej pragnie. Gdyby mogła, wyszłaby za niego natychmiast, w tej minucie.

– Wszystko już zostało przygotowane do wesela. Czy dwa tygodnie to za długo? – spytała z figlarnym uśmiechem, wplatając mu palce we włosy.

– O wiele za długo, ale warto zaczekać, żeby spędzić z tobą resztę życia.

– Kocham cię, Rafe – wydyszała słowa, które pragnęła wypowiedzieć od tamtej nocy w Rzymie, kiedy poczęli dziecko.

– I ja cię kocham, Kaliano. Przez resztę życia każdego dnia będę ci udowadniał, jak bardzo – przyrzekł, po czym pocałował ją namiętniej niż kiedykolwiek.

Kaliana pojęła, że przełamali wszelkie bariery, które powstrzymywały ich przed szukaniem szczęścia po pierwszych zawodach miłosnych. Wyszli z mroku na światło miłości.

EPILOG

Promienie wczesnego, letniego słońca skąpały Villa Casella w złotym blasku zachodu. Ogród wypełniali rodzina i przyjaciele, którzy przybyli powitać następne pokolenie Casellów.

Ojciec Rafego korzystał z każdej okazji spędzenia czasu z powiększającą się rodziną. Nawet rodzice Kaliany przylecieli z Ardu Safry na przyjęcie. Uśmiech matki Kaliany świadczył o radości z tego, że została babcią. Ojciec oczywiście usiłował zachować powagę, ale bez powodzenia. Mały Paulo owinął go sobie wokół małego palca.

– Jest uroczy – stwierdziła Kaliana, obserwując adoptowanego przez Emmę i Enza malca.

Brat i bratowa Rafego na każdym kroku okazywali miłość sobie nawzajem i przybranemu synkowi. Ich rodzinne szczęście ogromnie cieszyło Kalianę, zwłaszcza gdy wspominała sytuację sprzed roku.

Rafe leciutko pocałował ją w policzek.

– Trudno uwierzyć, że rok temu rodzinie Casellów brakowało spadkobierców. Teraz rośnie ich całe nowe pokolenie.

Kaliana zerknęła na monitor elektronicznej niani, stojący na stole obok mrożonej lemoniady. Wciąż nie mogła uwierzyć, że została matką ślicznej dziewczynki i równie ładnego chłopczyka.

– Czekam z niecierpliwością, aż Lorenzo i Layla zaczną raczkować po ogrodzie tak jak dzisiaj Paulo.

Rafe roześmiał się z czułością i usiadł obok, budząc w Kalianie nieustającą tęsknotę za jeszcze większą bliskością.

– Zobaczysz, że wyrosną na urwisów. Mama zawsze tak nazywała mnie i Enza.

– I nadal nimi jesteście – zaśmiała się Kaliana.

– To niesprawiedliwa ocena! – zaprotestował w żartach.

– Może brat i siostra będą mieć różne charaktery.

– Jeżeli Layla odziedziczy swój po mamie, będzie dyrygować biednym Lorenzem i ciągle mu dokuczać.

Od strony monitora dobiegło sapanie niemowląt. Oboje rodzice z uśmiechem spojrzeli na ekran. Kaliana usiadła prosto i musnęła wargami usta Rafego.

– Sugerujesz, że tobą rządzę? Może czasami trochę się z tobą droczę, ale nie próbuję dominować.

– Podoba mi się, że jesteś silna – odrzekł, po czym posadził ją sobie na kolanach i pocałował, nie zważając na obecność gości. – Kocham cię, moja silna żono i matko moich pięknych bliźniaków.

– A ja kocham mojego męża i ojca moich dzieci. Do szaleństwa.

Zamknęła oczy i pogłębiła pocałunek. Kiedy odchylił głowę, widziała miłość w jego oczach. Uśmiechnęła się. Była szczęśliwa, zakochana i kochana bardziej, niż śmiała sobie wymarzyć tamtego wieczoru, kiedy wkroczyła do hotelowego baru w Londynie.

– Kocham cię, Kaliano, całym sercem, z każdym dniem mocniej. Jesteś całym moim światem.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
PROLOG
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
EPILOG